

Henryk Barycz

LUDWIK ŁĘTOWSKI JAKO CZŁOWIEK I PISARZ.

I. Żołnierz. — Kapłan. — Pisarz. — Zbieracz i miłośnik książek

Ludwik Łętowski¹⁾, biskup Joppy i dziekan kapituły krakowskiej, jako człowiek, obywatel, pisarz stanowi zbyt charakterystyczną i ciekawą postać na tle swoich czasów, by można około niego przejść w milczeniu. Już jego niepowszednie koleje życia nie są pozbawione pewnego uroku i kolorytu romantycznego. We krwi, odziedziczonej po przodkach, mianowicie po Samuelu Zborowskim, którego — jak z dumą widoczną podnosił — był potomkiem po kądzieli²⁾, przyniósł na świat duszę rogatą, żywy i nieokiełznany temperament, niespożytą energię,

¹⁾ Studium niniejsze powstało z inicjatywy JE. Ks. Biskupa Michała Godlewskiego i śp. dra Józefa Muczковского, prezesa Towarzystwa Miłośników historii i zabytków m. Krakowa jako wstęp do wyboru wspomnień pamiętnikarskich Ludwika Łętowskiego, które miały ukazać się w Bibliotece Krakowskiej. Opracowane zostało w całości w drugim roku wojny (1940—41) i w tej postaci, nie wiele tylko zmienionej i uzupełnionej nowymi źródłami, ukazuje się obecnie w druku. Możliwość napisania go zawdzięczam uczynnej pomocy kolegów i przyjaciół bibliotekarzy-archiwistów: dr Wł. Pocięchy, kustosa Bibl. Jag., jej starszego magazyniera Jana Pietrasa (w którego mieszkaniu podejmowałem potrzebne do studium książki), śp. dra E. Łatacza, bibliotekarza Muzeum XX. Czartoryskich, ofiary Oświęcimia i dyrektora Archiwum Miejskiego w Krakowie, dra Mariana Friedberga.

²⁾ Ostatnia żeńska latorośl Samuela Zborowskiego, Helena, wyszła w r. 1686 za Stanisława Łętowskiego, chorążego krakowskiego, pradziada biskupa (por. L. Łętowski, Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich, IV, 308, oraz L. Dębicki, X. Biskup Łętowski według pamiętników pozostałych po Nim w rękopisie, Lwów 1873, 24).

naturę namiętą, idącą przebojem przez życie, nie liczącą się ze zwyczajami światowymi¹⁾. Z zamiłowania i powołania żołnierz, wielbił nade wszystko ten stan. „Wojskowy — podnosił — przy zabawie wesoły, w interesie rzetelny, w mowie prosty i otwarty, serce to u niego na dłoni”²⁾. „Gdybym miał dziesięciu synów, wszyscy by musieli być w wojsku” — pisał po latach. Pociąg do żołnierki nie wygasł w Łętowskim do późnej starości, jak świadczą uwagi, skreślone na marginesie lektury pamiętników Cezara. „Te komentarze — pisał — czyta człowiek i wre w nim krew, a ma się do lat pięćdziesiąt odliczone... Ma wojna nie sam urok sławy dla siebie, lecz onę przyrodzoną żądzę w ludziach, pogardę niebezpieczeństwa łamać się z losami i długo bije w nas serce, urastające na widok śmierci”³⁾.

Naturalne ujście dla swego temperamentu żołnierskiego znalazł Łętowski najpierw w służbie austriackiej, początkowo w szeregach gwardii galicyjskiej w Wiedniu (od 1806), następnie w ochotniczej formacji konnej wojsk austriackich w czasie wojny z Księstwem Warszawskim (1809), wreszcie w armii polskiej Księstwa Warszawskiego (w kampanii moskiewskiej 1812). Wyborny i sumienny żołnierz, kochał wojnę dla

¹⁾ Por. jego charakterystykę w Pamiętnikach ks. Wincentego Chościak-Popiela wydanych przez ks. J. Urbana I, 1915, 69: „Hojnie Opatrzność tego człowieka wyposażała: zdrowie, miał silne, choć się w pracy nie szczędził, a życie prowadził surowe. Umysł miał jasny, trzeźwy, który dużo obejmował. Pisał z niesłychaną łatwością, od ucha, aż pióro skrzyptało. Każdą przeczytaną książkę opatrywał mnóstwem uwag, przypisków, dowcipów. Ten dowcip szkodził mu też wiele, bo krajał, jak nożem, a ludziom próżnym nie przebaczał... Głębokiej wiary i cnoty nieposzlakowanej. W rozmowie sypały mu się cytacje Pisma Świętego, z Ojców Kościoła lub autorów klasycznych, a wszystkie trafne i piękne... jaśmużnik był szczery... Przecież, było w tym człowieku coś bzikowatego. Na ludziach się znał a przecież, z tych, których podniósł i w zarządzie używał, prócz X. Majerczaka, nie wielu było godnych zaufania”. Bardziej stonowana wyszła sylwetka Łętowskiego z pod pióra St. Tomkiewicza (O dawnym Krakowie, Czas z d. 12 czerwca 1927): „Uczony... a przy tym wymowny, dowcipny, obdarzony urokiem rzadkiej oryginalności”.

²⁾ Nauka poznawania ludzi, Warszawa 1847, 141.

³⁾ Tamże, 142. Dębicki L., Portrety i sylwetki, seria I, Kraków 1905, 115.

samej potrzeby wyzycia się. Napoleonistą, mimo służenia pod sztandarami tego boga wojny, nie był⁴⁾. Tymczasem, wbrew istotnemu powołaniu do zawodu wojskowego, ugruntowuje się w Łętowskim dość nagle, tuż po kongresie wiedeńskim, dla nas niespodziewane postanowienie wstąpienia do stanu duchownego. Niezmiernie trudną jest rzeczą wchodzić w rzeczywiste pobudki i wewnętrzną tajnię powziętego kroku przez lubiącego życie światowe dotychczasowego kapitana strzelców konnych, przed którym stała otworem pięknie zapowiadająca się droga kariery wojskowej⁵⁾. Ze zwierzeń samego Łętowskiego wiemy tylko, że decyzję swą powziął w wielkiej rozterce ducha i po dłuższej walce wewnętrznej, nawet wśród myśli o śmierci samobójczej. Podobne przemiany nie należały wówczas do rzadkości, jak świadczy przykład Tadeusza Łubieńskiego, syna ministra sprawiedliwości, który świetny mundur gwardzisty napoleońskiego, ozdobiony trzema krzyżami za waleczność, zamienił w tym samym czasie na szatę kapłańską, i innych żołnierzy napoleońskich⁶⁾. Można przyjąć, że zachodzą one zawsze po wielkich kataklizmach dziejowych.

Zewnętrzna pobudką, która wpłynęła ostatecznie na tę ciężarną dla Łętowskiego decyzję rozstania się z życiem świeckim była rzecz charakterystyczna — książka. Jak kupno poszarpanego tomiku Mollera w antykwarni Igła stworzyło z Aleksandra Fredry pisarza⁷⁾, tak o powołaniu kapłańskim Łętowskiego zadecydowała w dużej mierze napotkana przypadkowo u szewca w rodzinnym gnieździe, Bobowej, książka M. Agredy: „Miasto mistyczne”, a jeszcze bodaj więcej użyczony mu przez drugiego prostaczka umysłowego, plebana w Gorenicach (w Krakowskim), tomik z kazaniem ks. Fitteau⁸⁾.

⁴⁾ Jabłonowski L., Złote czasy i wywczasy, wyd. St. Wasylewski, Lwów 1920, 62.

⁵⁾ Już 12 stycznia 1811 r. powołany w charakterze kapitana adiunkta do sztabu gen. (akt nominacji w rękopisie Bibl. Jag. 3756 nr 119).

⁶⁾ Np. rotmistrz Szczepanowski, późniejszy gwardian kapucynów w Krośnie i austriacki więzień stanu (Jabłonowski, dz. cyt. 4).

⁷⁾ Tamże, 62.

⁸⁾ Dębicki L., X. biskup Łętowski według pamiętników, 49 i 64.

Wyświęcony po krótkim przygotowaniu w seminarium kieleckim (1817—18) na kapłana, jął się Łętowski z wrodzoną pasją pracy duszpasterskiej. Ale zarówno probostwo w Końskim, a następnie w Stobnicy, jak asesoria przy sądzie konsystorskim w Krakowie i komisarstwo w klasztorze klarysek u św. Andrzeja, jednoroczna profesura w seminarium kieleckim, były tylko — podobnie, jak udział w życiu parlamentarnym i publicznym Królestwa Kongresowego — wyładowaniem tkwiącej w nim energii życiowej i żądzy działania, zaspokojeniem instynktu służenia sprawie publicznej, pracy dla dobra pospolitego³⁾, pojętej zresztą całkowicie na modłę starszylachecką. Obok człowieka czynu już wówczas budził się w Łętowskim człowiek myśli, szukający dość nieporadnie zrazu dróg dla swych zainteresowań naukowo-poznawczych. Pierwsze zapędy Łętowskiego w kierunku pracy twórczej objawiły się już po r. 1820 w Stobnicy skromnymi próbami z dziedziny regionalnej historii kościelnej (historia parafii stobnickiej) oraz — rzecz znamienita — zajęciem się kwestiami matematycznymi, stanowiącymi odbłask jego młodzieńczych studiów w zakresie inżynierii wojskowej w Wiedniu⁴⁾.

Przełom w rozwoju duchowym Łętowskiego przynieść miał dopiero pobyt na dworze biskupa krakowskiego, J. P. Woronicza. „Nierozłączny domownik” i ulubiony towarzysz poety-biskupa, któremu umiłał wolny czas lekturą po-

³⁾ Rys ten podnosi sam Łętowski w charakterystycznym podaniu do rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego z d. 5 października 1828 o nadanie mu stopnia doktora teologii: „...quia semper mihi fuit et est utilitati quoquo modo professe”; „...ad augendum Dei cultum ac promovendam utilitatem publicam propensus esse volo” (Archiwum arcybiskupie w Krakowie: Acta consistorii, luźne 1828).

⁴⁾ Por. charakterystyczny list Łętowskiego do Jana Śniadeckiego, ze Stobnicy, d. 10 sierpnia 1823 (rkps. Bibl. Jag. 3131 k. 97—8): „Lat dwadzieścia temu jak matematyką zabawiałem się, dziś słaba mi tylko pamięć tego została: przyszła mi do głowy rzecz prosta, ale w zastosowaniu dalszym wielkiej wagi; podaję ją pod rozbiór Jego; ma się o to, że dwie proste linie skośne do siebie nachylone zetkną się z sobą nie mogą... Rzecz jest, bo wielką by rewolucją w jedynej nauce, którą za rzeczywiście mamy, sprawiła”.

bożnych ksiązek („Żywoty świętych” P. Skargi, dzieła Ojców Kościoła) oraz grą na skrzypcach⁵⁾, przyswoił sobie odeń Łętowski zasadniczy jego pogląd na sprawy narodowe, a zwłaszcza przekonanie o dostojeństwie kapłańskim i wielkiej misji Kościoła katolickiego w Polsce. Woroniczowi, temu — jak go nazwie — „wieszczowi prawdziwemu i prorokowi nad grobem Ojczyzny”, zawdzięczał także Łętowski pogłębienie patriotyzmu uczuciowego, kult pamiątek narodowych (przede wszystkim Wawelu), umiłowanie swojskości i rodzimości, wyolbrzymienie znaczenia i roli rodów historycznych, wreszcie historiozoficzne spojrzenie na rozwój dziejowy Polski, połączone z przeświadczeniem o nierozzerwalnej spójni katolicyzmu z rozkwitem i upadkiem politycznym narodu oraz przyszłym jego odrodzeniem się. O wielkim wpływie i uroku, jaki osobowość biskupa wywarła na Łętowskiego, świadczy entuzjastyczna pochwała, jaką poświęcił mu w jednym ze swych dzieł. „O polskich rzeczach — podnosił w niej — nie mógł (Woronicz) słuchać bez uniesienia, a kiedy się odezwał, rzekłbyś proroka widzisz przed sobą i wszyscy się wtenczas uciszali, patrząc na niego z miłością i rozmiłowaniem. W małym posiedzeniu, lub sam na sam, lubił uczone mowy, ale zawsze naciągał je do kraju, do jego dziejów, nauki i sławy... Myśl jego była lita polska i takie też wysłowienie się jego... Są poezje jego, jak wody królowej rzek naszych, co płynie od koryta do koryta, pełno i równo, a ty się patrzysz z brzegu i napatrzeć nie możesz. Są poezje jego, jak dźwięk arfy Dawidowej, co ochładzał zbolełe serce Saulowe, są poezje swojskie zupełnie, śpiewasz je w kościele i czytasz w domu, lecz nie przełożysz na język obcy, bo myśl można oddać mową obcą, lecz nie ten urok słów, którego on był mistrzem”⁶⁾.

Z wyniesieniem na kanonikę katedralną krakowską (w roku 1825) rozpoczął się w życiu Łętowskiego nowy okres, wypełniony wyteżoną działalnością kościelną, rozległą pracą spo-

⁵⁾ Wodzicki St., Pamiętniki, Kraków 1888, 305.

⁶⁾ Katalog biskupów, II/1, 269—71.

leczną i filantropijną, ruchliwym udziałem w życiu politycznym miniaturowej Rzeczypospolitej krakowskiej w charakterze członka Senatu Rządzącego (1827—31). Przerwał ją rychło wybuch powstania r. 1831. Zwolennik partii konserwatywnej, arystokracji, dał się Łętowski porwać ogólnemu zapałowi. Wciągawszy się do pracy na rzecz ruchu powstańczego, poświęcił na jego usługi pióro, osobiste stosunki i znajomości, nawet dotychczasową karierę kościelną i polityczną. Z inspiracji rządu narodowego opublikował rzecz o „Sprawie narodu polskiego”; przyjął administratorstwo biskupstwa sandomierskiego¹⁾; wziął udział w szeregu zakulisowych działań dyplomatycznych, m. in. po przejściu do Galicji korpusu gen. Dwernickiego przyjął z ramienia rządu narodowego misję wyjazdu do Wiednia dla wyjednania u Metternicha pozwolenia na przemarsz korpusu z powrotem do Królestwa, która zresztą na skutek odmowy udzielenia paszportu nie doszła do skutku²⁾). Jakkolwiek większość tych działań nie wyszła na zewnątrz — oficjalnie stał Łętowski na czele szpitalnictwa krakowskiego, niosącego ranym i chorym pomoc — tym niemniej jednak widoczny związek jego z ruchem powstańczym musiał zdyskredytować go w oczach rządu rosyjskiego. Nie pomogło pospieszenie do Warszawy zaraz po katastrofie powstania dla oczyszczenia się i przeprowadzenia dowodu, że działał pod przymusem władz rewolucyjnych. Kariera Łętowskiego zdawała się być skończoną, czego m. in. wyrazem było usunięcie go przez Komisję Organizacyjną, działającą na terenie Rzeczypospolitej krakowskiej w r. 1833, z Senatu Rządzącego Rzeczypospolitej³⁾). Wówczas to wrodzona Łętowskiemu giętkość przekonań⁴⁾, umiejętność —

¹⁾ Ks. Zywczyński M., Początek rządów X. Ł. Łętowskiego w diecezji krakowskiej, *Przegląd Hist.* XXXIV, 1937, 135—5. Tenże, *Geneza i następstwa encykliki Cum primum*, Warszawa 1935, 102, 113.

²⁾ Pawłowski Br., Przyczynki do polityki austriackiej w czasie powstania polskiego r. 1831, *Kwart. Hist.* 1911, 213/4.

³⁾ Koppf W., Wspomnienia z ostatnich lat Rzeczypospolitej, Kraków 1906, 27.

⁴⁾ Wedle współczesnej charakterystyki dostarczonej rządowi rosyjskiemu w r. 1841 (Zywczyński, Początek rządów, 135).

jak to już współcześni zauważyli — godzenia sprzeczności, słabość do zaszczytów i korzyści materialnych skłoniła go do radykalnej zmiany stanowiska, categorycznego zerwania z przeszłością rewolucyjną, przerzucenia się na drugą stronę barykady: stania się gorliwym zwolennikiem „ancien regime'u”, istniejącego stanu rzeczy. Legitymistyczne zasady i bezwzględny lojalizm utorował mu drogę już w r. 1839 z powrotem do Senatu Rządzącego, a niebawem z początkiem r. 1841 zapewnił mu, jako osobie milej dla rządu rosyjskiego, administratorstwo diecezją krakowską wraz z wikariatem apostolskim na część diecezji położoną w Królestwie Polskim. Zdawało się, że nienasycona ambicja (a po części także próżność) oraz potrzeba działania znalazła zaspokojenie. Aliści zbytnia uległość wobec dworów opiekuńczych (zwłaszcza rosyjskiego, któremu nie wahał się dawać swej korespondencji z nuncjuszem papieskim oraz z samą kurią do wglądu⁵⁾), powolność dla Senatu Rządzącego, zwłaszcza zaś jego prezesa, zaprzedanego Austrii, ks. J. Schindlera, którego czas jakiś zastępował na stanowisku komisarza rządowego Instytutów Naukowych Rzeczypospolitej krakowskiej i którego stał się ślepym na tym urzędzie narzędziem⁶⁾), otwarta wojna z podległym mu duchowieństwem, któremu zabronił bezpośredniego porozumiewania się z Rzymem⁷⁾ i które uciskał za działalność patriotyczną⁸⁾), wreszcie od samego początku rządów diecezją rozdźwięki z żyjącym na wygnaniu w Opawie ordynariuszem, biskupem Karolem Skórkowskim skomplikowały mocno jego sytuację. Zdeprecjowany silnie w opinii publicznej naraził się także przez dość niespodzianą nominację na biskupa suffragana diecezji krakowsko-kieleckiej przez rząd rosyjski (22 marca 1842) na wojnę z kurią rzymską, która o mało nie pozba-

⁵⁾ Zywczyński, Początek rządów, 140.

⁶⁾ Człowiek nauki taki jakim był. *Pamiętniki Fr. Hechla*, wyd. Wł. Szumowski Kraków 1939, II, 68/9.

⁷⁾ Właściwie ponowił dawniejsze od r. 1817 zakazy (Zywczyński, o. cit., 143).

⁸⁾ W 1841 usunął np. ks. K. Wiśniewicza z stanowiska kaznodziei katedry krak. (*Acta actorum capituli Crac. ab a. 1836 ad a. 1841*, k. 195 b).

wiła go administratorstwa⁷⁾. Mianowany ostatecznie biskupem Joppy i sufraganiem krakowskim w r. 1845, nie zdołał przełamać trudności i niechętniej mu opinii, w końcu popadłszy w zartarg z popierającym go dotąd rządem carskim na tle odmowy odprawienia nabożeństwa za członków rodziny carskiej wyznania prawosławnego, po ośmiu latach zarządu diecezją zrezygnował w r. 1849 z zajmowanego stanowiska⁸⁾.

W ten sposób, po obróceniu się w niwecz zamysłów osiągnięcia biskupstwa tarnowskiego i arcybiskupstwa lwowskiego, skończyła się właściwa rola kościelna Łętowskiego; nadana mu bowiem w r. 1849 dziekana katedralna krakowska miała znaczenie czysto honorowe. Wówczas to pod jesień żywota znalazł sobie Łętowski nowe pole dla swej żywotnej natury, mianowicie dziedzinę twórczości pisarskiej, której co prawda oddawał się dawno, ale tylko przygodnie i przelotnie, pod wpływem doraźnych i aktualnych potrzeb chwili.

Motywy, które skłoniły Łętowskiego do wyłącznego poświęcenia swych sił pracy autorskiej, były różnorakie. Z jednej strony czynniki natury ogólniejszej: pragnienie służby dla kraju, „za który bił się i niewolę był poniósł“⁹⁾, dalej chęć wyzyskania swego doświadczenia życiowego dla pożytku społeczeństwa, bo — jak podnosił — „jeśli ten mądry, co mało mówi, to dwakroć ten mądry, co bierze za pióro, doświadczenia nabywszy, jakie wiek tylko daje“¹⁰⁾. Obok nich nie małą rolę odegrały czynniki natury osobistej: pragnienie zaspokojenia nagromadzonej energii życiowej i żądzy czynu, chęć znalezienia osłody po zawodach w zarządzie diecezją i niepowodzeniach na terenie kapituły, wreszcie tlejąca w Łętowskim zawsze, nawet w najbardziej czynnej fazie jego pracy

⁷⁾ Żywcyński, Początek rządów, 144.

⁸⁾ Początkowo papież Pius IX wniesionej przez Łętowskiego d. 6 kwietnia 1848 r. rezygnacji z administratorstwa diecezji na król. Polskie nie przyjął, aprobując zarazem jego stanowisko w sprawie zakazu odprawiania nabożeństw za zmarłych akatolików.

⁹⁾ Pielgrzymka do grobu matki (przedmowa datowana z d. 20 sierpnia 1854).

¹⁰⁾ Miscellanea, 102.

duszpasterskiej, żyłka pisarska i namiętne ukochanie książek. „Dar to niemały i szacowny miłość do książki — wyznawał — z nią się kładł późno w noc na spoczynek, z nią wstawał do dnia, przy tych ostatkach dni moich, wystawionych właśnie na ciężką próbę. Odbiegli mnie przyjaciele, ścigała niezastężonego zazdrość, tępiły języki na mojej obmowie, skążono najuczciwsze moje sprawy: aleś, Ty, Panie, wszczepiwszy od najmłodszych lat upodobanie do pióra i pracy, przykuł do stolika, przy którym zapomniałem na tę niedolę moją, i słodziłem sobie namiętnością samą resztujące chwile zakrwawionego życia mego“¹¹⁾. „Nieznane są ludziom wielu rozkosze i pociechy czyste i trwałe, bawiących się piórem i nauką“ — podnosił innym razem. „Od wielu to chwil marnych i myśli niedobrych, broni człowieka, gdy przykuty do stolika, wartuje(!) po starych książkach, a przepelnione naczynie wiadomości jego ulewa się potem na papier. Włóczęg w życiu — dodawał — spaliłem papieru zapisanego przeze mnie, ale nie mam sobie tych godzin za uronione“¹²⁾. Najbardziej istotnym motorem było jednak ukochanie książki, tylokrotnie przebijające się z kart dzieł Łętowskiego, które najdobitniejszy i najpięk-

„Stara książka, stary przyjaciel — pisał“¹³⁾. Ni ty na mnie patrzysz, ni ty mnie poglądasz. Cicho z tobą w domu, po życie wygodne, obcowanie wdzięczne, a wezmę do ręki, to mam za co kochać. Co też umiem, to wam, starym, książkom dłużnym. Wy nauczyliście mnie w mowie ojców naszych kochać się, po stronicach waszych wartując, z nimi rozmawiać, z was brać miarę o ich statku, podziwiać ich prostotę, przypatrywać się ich pracy, a czuć do cnoty i przy was skromnie o sobie trzymać. Wy rozpaliliście we mnie kaganek bojaźni Pańskiej, co przyświecał mi pod noc onę niebacznego wieku młodego i wysadziliście do portu... Kapłaństwo moje za miłosierdziem Bożym od was wyrosło... Mam też współkę z wami za obcowanie z pocziwym człowiekiem, którego rad słucham, i rad gdzie mogę to oglądam, czując się po każdym spotkaniu lepszym i do służby bożej pochopniejszym, a ku

¹¹⁾ Katalog, I, s. CXXV i II, 56—7.

¹²⁾ Miscellanea, 196—7.

¹³⁾ Miscellanea, 196—7.

wam powinniejszym. Lat sześćdziesiąt kilka zażyłości z wami⁷⁰⁾, bo od najmłodszego wieku, jest moim skarbem, a najpiękniejszym wieńcem starości mojej tak że już sił nie ma, i oczów nie ma, a zabawa mi ta osładza schyłek życia mego i drogim go czyni⁷¹⁾.

niejszy wyraz znalazło w cudnej naprawdę pochwałę starej książki, którą czyta się nie bez głębszego wzruszenia.

Miłośnictwo książki, pęd do jej zbierania wyrobiły się w Łętowskim już od wczesnej młodości. „Miałem i ja coś książek po ojcu — wspomina w jednym z dzieł⁷²⁾ — wybiórków pozostałych po wędrujących naszych literatach i wiele się kupowało, a wiele się cudzych oglądało“. Poważnie zaważyła, zwłaszcza na wytworzeniu się żylki bibliofilskiej w Łętowskim, tradycja rodzinna oraz przykład i oddziaływanie otoczenia. W gronie bliskiej rodziny liczył on wielkich, namiętnych zbieraczy książek: Ksawerego Puszcza, starostę zawichojskiego i szambelana ostatniego króla polskiego, posła na Sejm Czteroletni, którego syn Stanisław pojął za małżeństwo siostrę biskupa, Antoninę⁷³⁾, oraz kasztelana bełzkiego Ewerysta Andrzeja hr. Kuropatnickiego (zm. w r. 1788), ożenionego ze swą ciotką, Katarzyną Łętowską⁷⁴⁾.

Państwo Kuropatnicy stanowili ciekawą i dobraną parę: z nadmierną religijnością, przywiązaniem do tradycji i przywilejów szlacheckich, w których upatrywali jedyną siłę zdolną odrodzić naród, łączyli namiętny pociąg do pióra. Pani Kuropatnicka, przesadnie porównywana przez współczesnych do E. Drużbackiej, w wolnych chwilach bawiła się w poetkę, przykladała się do powstania dzieł treści religijnej, tłumaczyła z francuskiego głośne rady ks. de Beaumont („Listy pani de Montier“), przeznaczone dla przyszłej żony Szczęsnego Potockiego, Józefy Mniszchówny. Małżonek jej, zamiłowany bibliofil i zbieracz, niezmordowanie układał kompilacyjne dzieła geograficzne

⁷⁰⁾ Pisane w r. 1863.

⁷¹⁾ Katalog, l. s. CXXVI.

⁷²⁾ Miscellanea, 124, Dębicki, Ks. Łętowski wedle pam., 50.

⁷³⁾ Córka Stanisława, chorążego i wielkorządcy krakowskiego, dziada naszego biskupa.

(„Geografia albo dokładne opisanie królestw Galicji i Lodomarii“ 1786⁷⁵⁾), herbarze, zapiski o charakterze kronikarsko-pamiętnikarskim, owe nieoszacowane *Collectanea*, zbiór najdziwaczniejszy przeróżnych, ważnych i błahych wiadomości, które z czasem, nawiasem mówiąc, posłużyły Z. Kaczkowskiemu do skreślenia znanego cyklu powieści historycznych z wieku XVIII. Łętowski miał z Kuropatnickim niejedną wspólną rys: umiłowanie pracy („labor ipse voluntas“ wszak stanowiło dewizę pana kasztelana) i żylkę zbieracza, kult przeszłości i tradycji szlacheckiej, gawędziarstwo „de omnibus rebus et quibusdam aliis“, zacięcie kompilatorskie w twórczości pisarskiej i w ogóle pociąg do notowania i utrwalania na piśmie wszystkiego, bez wyboru i proporcji⁷⁶⁾.

Młodość i wiek męski Łętowskiego przypadły na okres wyężonego gromadzenia starych książek, epokę J. M. Ossolińskiego i T. Czackiego, powstawania wielkich księgozbiorów publicznych i magnackich: T. Czackiego w Porycku, Biblioteki Uniwersyteckiej i Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zbiorów K. Świdzińskiego i A. Przeździeckiego w Warszawie, Ossolińskiego we Lwowie, E. Raczyńskiego w Poznaniu, T. Działyńskiego w Kórniku.

Do ówczesnego kolekcjonerstwa, które niekoniecznie polegało tylko na chronieniu pamiątek przeszłości kulturalnej narodu, lecz wyradzało się w zwykłą manię gromadzenia książek, ustosunkował się Łętowski krytycznie, wypowiadając na ten temat kilka ogólniejszych uwag.

„Mania ta zbierania starych ksiąg — podnosił po latach — po części usprawiedliwiona nauką w Czackim i Załuskim, gdy dostała się na dół, zrodziła to łupiestwo, owoc najgłupszej próżności. Było to chlubne łakomstwo do ksiąg i papierów byle starych, które brano bez wstydu i bez braku i nie do żadnego użytku. To, co było kiedyś rozrzucone

⁷⁵⁾ Por. piękny szkic K. Chłędowskiego, J. W. Państwo Kuropatnicy (Z przeszłości naszej i obcej, Lwów 1935, 244—68).

⁷⁶⁾ Również syn jego, Józef, uzupełniał herbarz Niesieckiego (l. zw. kodeks Kuropatnickiego), por. Dębicki, Ks. Łętowski, 44.

po wielu miejscach, od ognia zabezpieczone i uchowane, mimo dwakroć nieprzyjaciela w kraju, to spoczywa teraz złożone w kilkudziesięciu domach, gontem niekiedy krytych, służąc, nie wiedzieć, do jakiej zabawy. Co najpocieszniesze, to, że oni zawołani miłośnicy tych dla siebie Midasowych skarbów mają szacunek do nich, jako do szpargałów, przestając prosto na ich przeglądaniu... Zgromadzić wszystkie skarby literackie na jednym miejscu, nie było to przedsięwzięcie zupełnie rozsądne. Mają stolice wielkie biblioteki i publiczne, a mogła być biblioteka w Warszawie, ale bez obdarcia do tego całej Polski... Namietność też Załuskiego wyrodzona na manię u wielu naśladowców jego, to, co po nim zostało jeszcze i uchowało się po kątach, wszystko to ona skrzętnie wygrzebała i na kupki pozosiła¹⁰⁾.

Ostrze pióra Łętowskiego zwracało się zatem z jednej strony przeciwko bezmyślnemu rabowaniu i ogałacaniu, czyli, jak ją nazywał, spoliacji starych bibliotek, z ich rzeczywistą szkodą dla zasobu historycznie narosłego, z drugiej nieodpowiedniemu nieraz przechowaniu zdobytych książek, gdzie bez pożytku dla twórczości naukowej butwiały, a często padały ofiarą pożarów, wreszcie przeciw zbytnej centralizacji zbiorów książkowych, jako czynnika hamującego rozwój literatury naukowej.

Zwłaszcza namietnie chłostał Łętowski frymarki, polowania i grabieże książkowe, których pobudką główną była próżna chęć zdobycia sławy uczonego, wtedy, „gdy dwa, trzy białe kruki posiadane, przynosiły zaszczyt twemu domowi“¹¹⁾. „Wiek nasz nie szanował niczego“ — pisał, podnosząc smutny los krajowych zbiorów¹²⁾. „Łupili je obcy (Szwedzi), a szpargały tu i tam pokazywane po domach naszych świadczyły, iż nie wzdrygnęliśmy się na grabież po domu. Czego nieprzyjaciel nie wyniósł, to swoi pobrali. Kryją się z tym, kłamią, oprawy żdzierają, wyglądają drudzy frymarków, czyli sprzedają po prostu, albo szafują tym, iżby spotkało ich za to przy jakiej książce wspomnienie miłośników rzeczy polskich. Powstały też biblioteki ze starych książek tam, kędy ich nie było. Handle były starych książek po naszych miastach. Miłośnicy jacyś sta-

¹⁰⁾ Katalog, I s. CXXIX—XXX.

¹¹⁾ Tamże, I s. CXXXI.

¹²⁾ Tamże, I s. CXXVI.

rych książek obiegali Polskę. Pamiętam takiego w domu moich rodziców, a czego nie wziął we dworze, to wyniósł z kościoła... czego nie dało się nabyć, to jest wynieść, to brano na skrypta...“ „Mało która biblioteka ze znajomszych“ kończył ten obrazek „bibliofilskich“ grabieży czasów swoich, „aby nie urosła na ten obyczaj. Jedne z nich są teraz pokazywane, iż się do nich dostać można, ale daleko więcej, co na to pana mają, aby leżały przy nim odłogiem. Drugie jeździły z miejsca nie wiedzieć po co, a przywieziona taka jedna z nich do Krakowa, zgorzała z pak nawet niewyłożona i schowana gdzieś przy młynie“.

Bolały zwłaszcza Łętowskiego spustoszenia, jakich dokonali w krakowskich zbiorach bibliotecznych najpierw J. A. Załuski, po nim zaś T. Czacki i J. M. Ossoliński¹³⁾. „Na firmę uczonego pana podczaszego Czackiego“ (zięcia starościny olbromskiej) — wspominał po latach — „otwierały się biblioteki nasze...“ „Był ten Kraków nieprzebraną skarbnicą dla p. podczaszego i dla Ossolińskiego czas długi. Ubiegano się z takimi posługami z widoku dźwignania sprawy publicznej. Służyć i pomagać do takich praktyk, było sprawą honorową i obywatelską; ta jest historia, jak nasze archiwa pocieńczyły, a co rzadsze książki z bibliotek naszych poginęły“¹⁴⁾.

Na pierwszym bodaj miejscu wśród przetrzebionych w ten sposób zbiorów krakowskich wysuwał Łętowski najbliższe sobie sercem archiwum kapitulne, którego stratom poświęcił kilka uwag. Wśród jego „grabiezców“ kładł na pierwszym miejscu J. A. Załuskiego, po nim Czackiego, który istotnie ogołocił jego zasób z kilku bezcennej wagi zabytków¹⁵⁾; po nich ks. Izabelę Czartoryską, oraz własnych członków kapituły, Kazimierza Ostrowskiego (zmarły w r. 1799), „męża w naukach nieostatniego i miłośnika rzeczy polskich“¹⁶⁾, którego zbiór książek

¹³⁾ O wyprawach tego „spollatora“ w zbiorach krakowskich, por. A. Grabowski, Wspomnienia, Kraków 1909, II. 94—5.

¹⁴⁾ Katalog, I s. CXXXII.

¹⁵⁾ Wymienia je Łętowski, tamże, I s. CXXIX.

¹⁶⁾ „Rzadką gwiazdą, zjawiającą się nie często, a nade wszystko pomiędzy licznym gronem pasibrzuchów katedry krakowskiej“ zwie go A. Grabowski, II. 74.

„niepospolity i spory“, złożony głównie z ksiąg biblioteki kapitulnej, sprzedany został na aukcji^{*)}, a nawet podrzędniejszych jej urzędników^{**)}.

Miłośnictwo książki — wedle zrozumienia Łętowskiego — polegało nie na samym kolekcjonerstwie, manii zbierania i zabierania książek, czy nawet pobieżnego ich przeglądania, ale umiejętności wyzyskiwania ich do pracy twórczej dla poznania przeszłości kulturalnej narodu. Sam niepośledni bibliofil i zbieracz, mający w swych zbiorach niejedną cenny klejnot^{*)}, niechętnie przecież dopuszczał Łętowski snobistycznych miłośników starej książki do swojego zbioru.

Najważniejszy wszelako bodziec w rozbudzeniu w Łętowskim zamiłowania do książki stanowiła z n a j o m o ś ć z autorem „Dykcjonarza poetów i prozaików polskich“, Hieronimem Juszyńskim, proboszczem szydlowskim i kantorem wiślickim. Bliskie sąsiedztwo, a jeszcze więcej kult książki rychło zbliżyły na głuchej, zapadłej prowincji starego zbieracza, towarzysza wypraw książkowych Czackiego i Ossolińskiego, zamiłowanego bibliografa i wylawiacza białych kruków z młodszym od siebie, co dopiero wyświęconym kapłanem. Łętowski, proboszcz podówczas stobnicki, odwiedzał często swego sąsiada, przesiadując u niego po kilka dni bądź na probostwie, ubogim ale pełnym książek, w pobliskim Szydłowie^{*)}, bądź też w małej wiosce, należącej do jego kantorii wiślickiej, wreszcie stykając się z nim często w okresie swej profesury w seminarium duchownym w Kielcach.

Juszyńskiemu zawdzięczał Łętowski oprócz ugruntowania zamiłowań bibliofilskich także pociąg do wertowania starych papierzyków^{**)}, zainteresowanie w kierunku dziejów i staro-

*) Katalog, III, 438.

**) Tamże, I, s. CXXVIII.

*) „Do mego statutu mazowieckiego umizgało się wielu ludzi znakomitych. Jeden z nich gniewał się serdecznie, gdym nie wpuścił go do komory, kędy miałem książki moje“. Katalog I, str. CXXXII.

**) Tamże, I, s. XX.

*) Wynikiem ich było zbadanie archiwum parafialnego w Stobnicy. Tamże, I, 32.

żytności polskich, w końcu pierwszą podniętą do samodzielnej pracy twórczej, mianowicie pomysł (zresztą niewykonany) zestawienia słownika celniejszych kaznodziejów w Polsce^{*)}. „Było się zawsze czego przysłuchać od niego i nauczyć przy nim“ — podnosił po latach^{**)}. „Miał on ciekawe rzeczy do powiadania, gdy się go wyzwało na ten temat. Jam od niego nasłuchał się niemało i nauczył niejedno...“^{**)} — podkreślił z wdzięcznością.

W ogóle osobowość Juszyńskiego, jego niezwykle przygody i niepowodzenia życiowe, tak podobne do kolei losów samego Łętowskiego, wspólne umiłowanie książki, pociąg do pióra, żyłka poetycka (pamiętajmy, że Juszyński cieszył się dużym rozgłosem poetyckim nie tylko za wiersze, pisane na wzór „Monachomachii“ Krasickiego, ale przede wszystkim za większy poemat opisowy pt. „Zajazd“, napisany po trzecim rozbiórce kraju), wywarły bezsprzecznie duży wpływ na Łętowskiego. Pozostając, mimo późniejszego zerwania stosunków, pod urokiem zmarłego szperacza, nosił się nawet Łętowski z zamiarem napisania jego życiorysu (do czego jednak ostatecznie nie doszło), a w swym „Katalogu“ poświęcił mu dłuższe, pełne szacunku i sympatii wspomnienie^{*)}. „Był to człowiek wzrostu miernego, pękaty, urody nie osobliwszej, ale dla wdzięku w obcowaniu czterem biskupom miły. Twarz miał ponurą od czasu przygód swoich, a mianowicie gdy spalił się mu na wsi zbiór jego książek dobranych. Zbierał on je potem na nowo po tej stronie Wisły, i to, co wymiółł jeszcze, sprzedał Janowi Tarnowskiemu do biblioteki dzikowskiej. Kaznodzieja był z niego dziwnie wdzięczny i przy głosie słabym słyszano go po całym kościele... Żył skromnie, odziewał się nie bogato, w budowaniu się nie kochał, na kupno książek nie łożył... Przyjaźń się nasza

*) Podsunął mu go Juszyński, sam pracujący na polu historii Kościoła w Polsce, a specjalnie nad historią synodów polskich oraz dziejami walki jezuitów z uniwersytetem krakowskim, Katalog, I, s. XX, i III, 384.

**) Tamże, II, 98.

**) Tamże, I, s. XX.

**) Tamże, II/1, 96—9.

rozerwała, gdy m pochwylił go na obludzie z własnych listów jego, pisanych do ks. biskupa Woronicza; a które dał mi do ułożenia sam ks. biskup, gdy m zostawał na jego dworze... Pamięć jego jest mi wszelako drogą, gdyż na drugiego człowieka, tak ciekawego dla nauki i tak małego w poulałym pożyciu, nie natrafiłem..."

Oprócz Juszyńskiego pozostawał Łętowski w stosunkach także z innymi celniejszymi bibliofilami i zbieraczami książek: Konstantym Świdzińskim²¹⁾ (z którego zbioru rękopisów korzystał²²⁾, z Aleksandrem Przeździeckim, z którym utrzymywał ożywione związki naukowe (przy wydaniu krytycznym dzieł Długosza) i który nawzajem wspomagał autora „Katalogu biskupów krakowskich” materiałami historycznymi z archiwów zagranicznych²³⁾, Tytusem Działyńskim, założycielem Biblioteki Kórnickiej oraz z Edwardem Raczyńskim, znajomym swym jeszcze z czasów służby w wojsku Księstwa Warszawskiego²⁴⁾. Bibliotece tego ostatniego poświęcił Łętowski ustęp w niedochowanym drugim tomie swych „Miscellaneów”²⁵⁾.

Jako zawołany bibliofil zwiedzał ch tnie Łętowski krajowe księgozbiory. W r. 1830 udał się w tym celu do Puław, gdzie podziwiał najcenniejsze zabytki tamtejszej biblioteki²⁶⁾. Później, za swego krótkiego pobytu na konsekrację biskupią w Petersburgu (w r. 1845), próbował zapoznać się z wywiezionymi zbiorami Załuskich²⁷⁾, jeździł też dwukrotnie do biblioteki dzikowskiej, dotarł nawet do mało znanej biblioteki w Sulgostowie i w Penculicach (pod Buskiem) Wojciecha Dobieckiego, gdzie odnalazł jeden tom Aktów Tomicjanów²⁸⁾. Już dobrze

²¹⁾ Próby wierszów m'arowych, 182.

²²⁾ Katalog, III. 205.

²³⁾ Tamże, I. 282.

²⁴⁾ Znałszy go w wojsku, była to figura sztywna, jak to ma młodzież poznańska dla nauk pobieranych po Niemczech (Miscellanea, 155-7).

²⁵⁾ Tamże, 156.

²⁶⁾ M. in. Pontificale Erazma Ciołka (por. Katalog, I. s. CXXVI i II/2, 140).

²⁷⁾ Tamże, I. s. CXXVI.

²⁸⁾ Tamże, I. s. XXIII i III. 18.

pod jesień żywota (1858) wybrał się w Poznańskie dla zapoznania się z biblioteką Kórnicką i Raczyńskich w Poznaniu²⁹⁾.

Najlepiej ożywista poznał i wyzyskał Łętowski zbiory krakowskie, w pierwszym rzędzie bibliotekę i archiwum kapitułne oraz bibliotekę uniwersytecką. Możliwość przeprowadzenia poszukiwań w tej ostatniej bibliotece, mało na ogół dostępnej wówczas, zawdzięczał Łętowski nie tylko swej wysokiej pozycji dostojnika kościelnego i stanowisku w Senacie Rzeczypospolitej Krakowskiej, ile przede wszystkim osobistym stosunkom z jej kierownikami: J. S. Bandtkiem, z którym, acz odmiennego wyznania, „miał zażyłość dla książek”³⁰⁾, oraz jego następcą, cenionym przez siebie ogromnie za działalność naukową Józefem Muczkowskim³¹⁾.

Szeroki z natury rzeczy dostęp dawała Łętowskiemu biblioteka i archiwum kapitułne. Zapoznał się on z nimi już w r. 1826, obejmując urząd prokuratora kapituły. Gdy po latach przystąpił do systematycznego wyzyskania zbiorów, nie znalazł już, z niezmiernym swym żalem, wielu z oglądanych poprzednio zabytków i pomników przeszłości. Bolesne i dotkliwie uszczerbki w zasobie zbiorów nasuwały mu nawet myśl opisania smutnych kolei i doznanych przygód, jakie dotknęły bibliotekę³²⁾. Nie ograniczając się do stwierdzenia czy rejestracji strat i szczerb w zasobie archiwum, podejmował Łętowski przygodnie starania o zwrot utraconych skarbów. W r. 1846 np. zdołał odzyskać pergaminowy rękopis, zawierający żywoty biskupów krakowskich do zgonu P. Tomickiego³³⁾.

²⁹⁾ Wybierał się tam już w r. 1833, por. list T. Działyńskiego z 13 listopada 1833 do Łętowskiego i drugi tegoż z 27 lipca 1838 (rkps B'b. Jag. 3753 nr 51-2). Przy sposobności złożył wówczas Łętowski wizytę także znanemu sobie już dawniej historykowi poznańskiemu Teodorowi Morawskiemu (por. list tegoż do Łętowskiego z dnia 3 października 1858 (tamże nr 102).

³⁰⁾ Katalog, I. s. XXXIII i CXXVI.

³¹⁾ Tamże, I. s. CXXXIV.

³²⁾ Tamże, I. s. CXXXIV. W swej Katedrze na Wawelu, 96/7, dał tylko opis najcenniejszych jej zabytków.

³³⁾ Acta actorum capituł. Crac. 1841-50, 403 (pos. z 31. X. 1846).

Zainteresowania Łętowskiego skierowały się także w stronę pomniejszych zbiorów krakowskich, kościelnych oraz prywatnych. Z kościelnych na pierwszym miejscu wymienić należy archiwum i bibliotekę klasztoru dominikanów, które Łętowski zdołał przejrzeć dość jeszcze szczegółowo przed ich tragicznym spłonięciem w r. 1850. Opis oraz zawartość co ciekawszych rękopisów (m. in. księgi zmarłych członków zakonu tzw. „Necrographia”, spisanej z polecenia przeora Erazma z Koniuszy przez brata Waleriana z Litwy w r. 1615 i na szczęście ocalałej z pożaru a potem częściowo opublikowanej przez Zeissberga) podał następnie w swym „Katalogu”. Zbadał też dział jego dyplomów, dla których sporządził nawet niekompletny, półtorej setki pozycji zawierający inwentarz¹⁾. Z innych zbiorów poznał bibliotekę kamedulów na Bielanych²⁾, prywatny księgozbiór Ludwika Morstina, strawiony doszczętnie w czasie pożaru Krakowa w r. 1850³⁾.

Bibliofilskie skłonności Łętowskiego wyziłbiły na dorobku twórczym Łętowskiego, zwłaszcza na jego głównym dziele: „Katalogu”, charakterystyczne znamię. Pierwszą cechą było systematyczne podkreślanie zamilowań książkowych w biografiach opisywanych osób⁴⁾ oraz podawanie (jeśli to było możliwe) losów ich księgozbiorów⁵⁾, czy nawet poszczególnych zażytków⁶⁾. Innym rysem znamienym było chęćne przytaczanie całych ustępów ze starodruków i rękopisów, nawet bez wyraźnego związku z treścią, a za to z istotną szkodą dla kompozycji⁷⁾, jedynie dlatego, aby czytelnik „czytając, spotykał się z obli-

¹⁾ Katalog, I, 133.

²⁾ Tamże, II/2, 46.

³⁾ Tamże, II/1, 229: „Jest ta żalosa przygoda (tj. obalenie wieży katedry krakowskiej od strony zamku z początku XVIII w. (1703) opisana wierszem z kłeską po całym mieście... (rkps biblioteki Ludwika Morstina spalonej przy pożarze Krakowa 1850)“.

⁴⁾ Tamże, II/1, 61, 93, 212.

⁵⁾ Tamże, II/1, 93.

⁶⁾ Tamże, II/2, 46.

⁷⁾ Np. ustęp o ucieraniu nosa z dziełka Erazma z Rotterdamu De civillitate morum puerilium, Katalog, III, 500—501.

czem ojców swoich, znachodząc, jak myśleli i wyrażali się. Stoją oni przed nami — podnosił Łętowski — jakby żyjący, wywołani z grobów, gdy słyszysz ich niemal mówiącymi(!) do siebie“⁸⁾).

Dalszą charakterystyczną cechą było opisywanie (jak na ówczesny czas) szczegółowe oglądanych czy wyzyskanych rękopisów⁹⁾, podawanie strat w zasobie różnych bibliotek¹⁰⁾, notowanie wiadomości o zabytkach rękopiśmiennych i drukach, będących własnością osób prywatnych¹¹⁾, dociekanie (w razie niemożności odszukania ich) nad miejscem przypuszczalnego przechowania¹²⁾. Jakże pod tym względem charakterystyczna była np. próba rekonstrukcji losów rękopisu historii polskiej Długosza, którą kapituła krakowska dostała z daru biskupa P. Tomickiego, lub autografu Życia bł. Kunegundy tegoż historyka¹³⁾.

Miłośnictwo książki stanowiło jednak tylko instrument, celem właściwym była twórcza praca nad przeszłością narodu. „Ono zamilowanie do książek, od najmłodszych lat namiętliwe — wyznawał Łętowski — wyrobiło się na popęd do bazgrania po papierze, wzięwszy z czasem stan duchowny, gdym się otarł przy nim o ludzi nauką poważnych i do tego mnie zachęcających. Zrazu »vana tumens« zrywałem się na rzeczy wielkie, ale to popalone dawno. Pierwszy owoc było tych zuchwałych podskoków to wyrozumienie, iż piszącemu znać należało przede-

⁸⁾ Tamże, IV, 135.

⁹⁾ Np. opis rękopisu tomu Aktów Tomicjanów z Bibl. ks. Fr. Zglenickiego lub Dobockiego, Katalog, I s. XXIII.

¹⁰⁾ Np. Biblioteki Kapituły Krakowskiej, tamże, I s. CXXII—IV.

¹¹⁾ Np. o księgozbiorze biskupa krakowskiego A. Gawrońskiego, który dostał się ks. Fr. Zglenickiemu, w przeciwieństwie do archiwum jego, które zniszczało, tamże, II/1, 264.

¹²⁾ Por. uwagi w sprawie jednego tomu Aktów Tomicjanów, znajdującego się w posiadaniu rodziny K. Koźmiana, który miał go wydobyć od Walekitch lub rękopiśmienną historię Polski Krzysztofa Zorawskiego, kanonika krakowskiego i warmińskiego, złożonej u m'jonarzy warszawskich, a która potem znalazła się w ręku biskupa plockiego ks. Prażmowskiego, by następnie zniknąć bez śladu. Tamże, II/1, 193, I s. XXIII, IV, 318.

¹³⁾ Tamże, II/2, 188, 193; III, 503—4 i 176; IV, 55—6.

wszystkimi swój język i wziąłem się temu do wydania książki *O naśladowaniu Chrystusa Pana Tomasza a Kempis. Pomogła ona sercu i głowie*"⁷⁾). Istotnie, z ogłoszeniem przekładu *Tomasza a Kempis* otwarł się właściwy okres pracy pisarskiej Łętowskiego, trwający niemal do samego zgonu (1847—1866).

II. Rozwój twórczości pisarskiej.

Znamienną cechą twórczości Łętowskiego była jej cykliczność. Przerwana długimi okresami milczenia występowała ona co pewien czas, zazwyczaj po wielkich przełomach czy kataklizmach dziejowych. Pierwszy raz chwycił Łętowski za pióro tuż po kongresie wiedeńskim⁸⁾, wydając nie wielkie rozmiarami broszury publicystyczne („*O Żydach w Polsce*“, nie dochowaną do dziś rzecz „*O moratorium*“ i „*O dziesięcinach*“) oraz traktacik z zakresu poetyki („*O poezji*“). Rok 1831 przyniósł, pomijając kilka przygodnych kazań, rzecz „*O sprawie narodu polskiego*“. Lata od 1846 do 1855 pobudziły Łętowskiego do nowej wyteżonej działalności pisarskiej. Ukazują się wówczas: „*Nauka poznawania ludzi z odpowiedzią na charakteru rozumów ludzkich*“ Michała Wiszniewskiego (Warszawa 1847), dwa dzieła historyczne: „*Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*“ (1852) oraz „*Katedra krakowska na Wawelu*“ (Kraków 1858), kilka utworów z dziedziny literatury pięknej (tragedie: „*Jadwiga, żona Jagielly*“, i „*Samuel Zborowski*“, Kraków 1856). Doba powstania styczniowego otwiera ostatnią fazę działalności pisarskiej Łętowskiego, której owocem był tom moralistyczno-publicystycznych rozważań („*Miscellanea*“, Kraków 1856), wydany pod pseudonimem Bartłomieja Podgó-

⁷⁾ Katalog, I s. CXXVI.

⁸⁾ Zaczął pisać Łętowski jednak daleko wcześniej. „Do lat dwudziestu siedziałem w domu, czytałem i pisałem uporczywie, a lat czternaście mając ofiarowałem ołtarze książkę mego konceptu, w której, co było, nie wiem“ — wyznawał Łętowski po latach. (Dębicki, X. Biskup Łętowski, 55).

rzezanina, dzieło zawierające „*Próby wierszów miarowych*“, oraz ukończenie wspomnień pamiątnikarskich.

Dalszym charakterystycznym, rzucającym się w oczy typowym zjawiskiem twórczości Łętowskiego, była jej dorywczość i okolicznościowość, niejako marginesowość. Autor „*Miscellaneów*“ pisał na gorąco pod wrażeniem chwili, chwytając za pióro na oczekaniu przy lekturze książki, ulotnego świstka czy artykułu dziennikarskiego, zaszłego zdarzenia, a doraźnie sformułowane myśli umieszczał — jak wspomina znający go dobrze i wielbiący biograf, Ludwik Dębicki, na marginesie książek czy pism codziennych⁹⁾. Śmiało zabierał głos w większych sprawach o charakterze publicznym, często wypowiadając swe poglądy w ulotnych drukach¹⁰⁾. Nie stronił też od wypowiedzi dziennikarskich, zwłaszcza od powstania „*Czasu*“ prowadząc polemiki literacko-naukowe i społeczne, ogłaszając migawki z podróży. Tego rodzaju forma twórczości dorywczej odbić się oczywiście musiała ujemnie zwłaszcza na obszerniejszych utworach Łętowskiego. Uwydatnia się w nich brak szerszego tchu, przemyślenia całości, niedostatek harmonii kompozycyjnej. Największe dzieło Łętowskiego: „*Katalog biskupów*“ stanowi właściwie zbiór luźnych, nieprzetrawionych szczegółów, prawdziwe staropolskie *silva rerum*. Współczesni osądzali tę metodę surowo, zarzucając Łętowskiemu „*pisanie na kolanie*“). „*Katalog*“ charakteryzował bliski mu Franciszek Wężyk: „*Jest to skład rozmaitego towaru, a czasem nawet nadspodziewanie uśmieć się można*“¹¹⁾; później: „*Ks. Łę-*

⁹⁾ Portrety i sylwetki, seria I. 126 i nn., gdzie przytacza też garść ciekawych notat marginesowych.

¹⁰⁾ Np. w dyskusji w związku z projektem wniesienia sprawy rozwodów na Sejm Rzplitej Krak. (1844) wydrukował na osobnej karcie *Uwagi nad rozwodami* (Hechel, II. 223).

¹¹⁾ Por. list Fr. Wężyka do K. Koźmiana z 9. listopada 1855 (Tomkiewicz St., *Korespondencja literacka K. Koźmiana z Fr. Wężykiem*, Archiwum do dziejów literatury i oświaty XIV, 248).

¹²⁾ W liście do Koźmiana z 15 kwietnia 1854, (Tomkiewicz, dz. cyt., 185).

towski napisał, jak mógł i umiał. Jest tam także groch z kapustą¹⁾).

Okolicznościowość i dorywczość twórczości Łętowskiego zaciężyła pod innym także względem na jego produkcji literackiej. Przegląd uprawianych przezeń dziedzin wskazuje na wyraźne nieskrystalizowanie się jego osobowości pisarskiej, brak uświadomienia sobie, który rodzaj literacki odpowiada najlepiej jego talentowi, starcze gadulstwo i niewątpliwy rys grafomanii. Dość powiedzieć, że próbował sił nie tylko w dziedzinie czystej poezji, i to we wszystkich jej rodzajach, ale także w dramacie, publicystyce, moralistyce, historii, pamiętnikarstwie, gawędzie, teorii literackiej itd.²⁾

Znamiennym rysem twórczości Łętowskiego była dalej niezwykła śmiałość poglądów, dążenie do oryginalności, chęć stanowcza do wyzwolenia się od wpływów obcych. Przebija ona z nowatorskiej tendencji do zreformowania poetyki polskiej, stworzenia dramatu narodowego, polemik autorskich (np. z Wiszniewskim), nawet z zaprzeczenia prawdziwości teorii kopernikańskiej. Przyznawał to zresztą sam Łętowski: „Cudze było mi drogim, ale nie powagą, za czym wyrobiło się we mnie uczucie niepodległości, co mi jest ozdobą najpierwszą³⁾”. Oprócz niezależności poglądów tkwiła w tym dążeniu do zachowania oryginalności niewątpliwie także spora doza pozy. Pamięć o sposobie jego bycia i zachowania się długo przechowywała się w społeczeństwie, zwłaszcza w krakowskich kołach towarzyskich⁴⁾.

¹⁾ W liście do Koźmiana z 7 maja 1854, tamże 188.

²⁾ „Ja, co dość jestem wtajemniczony do prac tego nader ruchawego i wrażliwego meza — podnosił bliżki mu Fr. Wężyk — wiem, iż prócz tego, co wydrukował, są (!) w rękopisach poematów na wzór Tadeusza Młickiewicza, rzeczy teologiczne i historyczne — tragedie i komedie itd., aż strach pomyśleć o tym, czego ten p/sarz się nie nachwytał”. List z 7 maja 1854, Tomkowicz, dz. cyt., 189.

³⁾ Próby wierszów miarowych, 44.

⁴⁾ Morawska Konstancja i Koźmian Stanisław, I z bliska i z daleka, Poczet stu felietonów umieszczonych w Kurjerze Poznańskim, Poznań 1881, 358.

Śmiałość i niezależność oraz właściwa Łętowskiemu przekora i potrzeba walki przy sarkastyczności tonu, wrodzonym zacięciu pamfleciarskim i w ogóle nieliczeniu się ze słowem spowodowała, iż twórczość jego, zwłaszcza publicystyczna, musiała w dużej mierze występować pod maską anonimowości. Ale nawet i pod tą postacią wywoływała ona niejednokrotnie żywe reakcje i konflikty. Rzecz „O sprawie narodu polskiego“, spowodowała śledztwo dyscyplinarne i korespondencję dyplomatyczną, „Książka do nabożeństwa z pism świętych“ (Kraków 1830) konfiskatę ze strony władz duchownych. Największą burzę wywołała anonimowo ogłoszona polemika z Michałem Wiszniewskim, zwłaszcza jej rozdział, ostro krytykujący duchowieństwo. Rozpętała ona namiętną napaść na sesji kapituły krak. 7 lutego 1849 r., przynosząc długotrwałe komplikacje i upokorzenia dla autora. Pozostawiając dyplomatycznie na boku sprawę autorstwa cały impet kapituły zwrócił się na treść książki. Uznano ją za „przepełnioną wielo gorszącymi zdaniem i przeciwnymi wierze prawowiernej poglądami“, nie szczędzono przysłuchującemu się autorowi zjadliwych uwag i docinków. Nie ograniczając się do zjadliwej i dosadnej krytyki, wyłoniono komisję (w osobach kanoników, a zarazem profesorów teologii w Uniwersytecie Jagiellońskim, ks. Teligi i Penki) do sporządzenia na piśmie cenzury dziełka, ujęcia w nim głównych „gorszących zdań i błędnych lub trącających herezją opinii“ z zamiarem wdrożenia przeciw autorowi dalszych dochodzeń u władz diecezjalnych wedle przepisów prawa kanonicznego⁵⁾. Wytworzyła się osobliwa, jedyna w swoim rodzaju sytuacja: winowajca — głowa diecezji miał zostać oskarżony u władz diecezjalnych! Do procesu nie doszło, ale gdy w kilka tygodni później (17 marca 1849) Łętowski wystąpił o instalację na opróżnioną dziekanie w kapitule, wówczas kapituła przystąpiła do odczytania gotowej cenzury⁶⁾. Niefortunny autor, przyparty do muru, dla próżnej ambicji uzyskania

⁵⁾ Acta actorum capituli Crac. 1841—1850, 507.

⁶⁾ Tamże, 512—3.

naczelnego miejsca w kapitule, zmuszony został do potępienia zawartych w piśmie zdań, przeciwnych jakoby „wierze katolickiej i karności obyczajów”, aprobowania cenzury i uroczystego zaręczenia wydrukowania jej własnym nakładem. Trudno doprawdy o większe upokorzenie! Kapituła dopięła swego i z żelazną konsekwencją prowadziła rzecz do końca. Wobec zrozumiałego niekwapienia się Łętowskiego z drukiem, podjęła w kilka lat później (2 czerwca 1853) — pod nieobecność zresztą winowajcy — z powrotem tę sprawę i uchwaliła przystąpić do druku „Cenzury” z dochodów kapitulnych przypadających Łętowskiemu⁷³⁾. Dopiero wytłumaczenie nieszczęsnego autora, że nie posiada egzemplarza cenzury, skłoniło kapitułę do odstąpienia od ostatniego upokorzenia Łętowskiego. Po reasumpcji pierwotnej uchwały polecono pokryć koszta druku „Cenzury” z ogólnej masy dochodów kapitulnych⁷⁴⁾.

Jeszcze nie dobiegła sprawa z „Cenzurą” do końca, gdy świeżo wydany „Katalog biskupów i kanoników krakowskich” wywołał na posiedzeniu kapituły (2 czerwca 1853) nowe skargi na Łętowskiego, tym razem ze strony kanonika Alfonsa Skórkowskiego, z powodu „trywialnych i mniej przyzwoitych uwag o biskupie Skórkowskim i swojej osobie” zawartych w dziele⁷⁵⁾. Tym razem kapituła okazała się względniejszą, pozostawiając obrażonemu wolną rękę w opublikowaniu wymienionej w tej

⁷³⁾ Acta actorum capituli Crac. 1850—62, 134.

⁷⁴⁾ Tamże, 142. — Ukazało się ono w druku p. t. Censura latae super anonymo opusculo cui titulus: Nauka poznawania ludzi, Kraków 1853.

⁷⁵⁾ Tamże, 134. Por. także charakterystyczny sąd o tym dziele kazielana Fr. Wężyka w liście do Kaletana Koźmiana z dnia 1 maja 1854: „Oddając sprawiedliwość znakomitej erudycji, wielu ciekawym i wygrzebanym z niepamięci szczegółom o sprawach i osobach biskupów krakowskich, wyznam, że mnie uderzyły niektóre ubliżenia sobie i smakowi, ta w niektórych miejscach jowialność, sarkastyczność przy wadze osoby i rzeczy nie zdaje mi się właściwą pióru kapłana osobistego tyra. Za leżko — podnosi w dalszym ciągu — wspomniął o Woroniczu i za oszczędnie za uszczypliwie i nawet może złośliwie o Skórkowskim, któregośmy oba znał, słusznie, oświeconym i zacnym człowiekiem. Zeola — konkludował — mimo zalet tego dzieła, dotąd moje zdanie jest „sunt bona mixta, jezeli n'e malis, to inconvenientibus”. Tomkowiec, dz. cyt. 186.

sprawie z Łętowskim korespondencji. Nie było to ostatnie zmartwienie kapituły z książkami swego dziekana. Nowe zaniepokojenie i zgorzienie przynosiły wydane przez niego u schyłku życia (1866) „Miscellanea”, powodując w następstwie wykupywanie przez kapitułę tego miejscami frywolnego dzieła.

Smiałość i oryginalność Łętowskiego objawiała się także charakterystycznym przeplataniem najpoważniejszych nawet utworów jowialnymi dygresjami i tłustymi nieraz dykteryjkami czy anegdotami. Skłonność do „trefnej” fraszki czy pieprzonego figlika łączyła się ściślej z właściwym Łętowskiemu rysem dydaktyzmu, chęcią pouczenia społeczeństwa, pragnieniem wyzyskania swego doświadczenia życiowego. W rozmowie, jaką w lipcu 1846 r. odbył z głośnym filozofem polskim, Bronisławem Trentowskim we Fryburgu badeńskim, wyraźnie zaznaczył: „Wielka to zasługa jest poznać prawdę. Lecz jeszcze większa umieć zrobić z niej stosowny dla dobra bliźniego użytek; do poznania prawdy wiedzie nieraz ciekawość, do służenia zaś nią bliźniemu miłość”⁷⁶⁾.

III. Próby publicystyczne.

Publicystyka stanowiła dziedzinę, którą pióro Łętowskiego najwcześniej zaczęło uprawiać. Żywy temperament i zmysł społeczny autora „Nauki poznawania ludzi” znajdował w niej naturalne ujęcie i wyraz. Pierwsze wystąpienia publicystyczne Łętowskiego przypadły na okres, kiedy stworzone na kongresie wiedeńskim Królestwo Kongresowe przystępowało po kataklizmach wojen napoleońskich do zorganizowania swego życia społecznego i politycznego na nowych podstawach.

Pierwociny publicystyczne Łętowskiego z tego okresu, będące zarazem pierwocinami jego pracy pisarskiej, niestety są

⁷⁶⁾ Szczegółową relację o swej rozmowie zawarł Trentowski w liście do Z. Krasńskiego z 17 lipca t. r. (Pigoń St., Listy Br. Trentowskiego, Archiwum Komisji do badania historii filozofii w Polsce, VI. Kraków 1937, 525).

mało znane. Pierwsza jego drukowana rozprawa o moratorium nie dochowała się zupełnie. Późniejsza (z r. 1822) rzecz o dziesięcinach nie uzyskała aprobaty cenzury krakowskiej, która „nalazłszy w niej wiele osobliwości drukować (jej) nie pozwoliła”¹⁾. Znaną jest dopiero ciekawa broszura, poświęcona aktualnej i żywo wówczas dyskutowanej przez opinię publiczną i czynniki ustawodawcze kwestii żydowskiej („O Żydach w Polsce”, Warszawa 1816, w drukarni W. Dąbrowskiego). Poprzedziły ją i zainicjowały dyskusję w roku poprzednim (1815) dwa diametralnie przeciwne głosy, ogłoszone na łamach „Pamiętnika Warszawskiego”: kanonika warszawskiego Ksawerego Szaniawskiego w duchu przyjaznym Żydom i zdecydowanego antysemitę, Stanisława Staszica²⁾.

Rzecz Łętowskiego, oparta na obserwacjach, zebranych w podróżach po kraju, ożywiona dążeniem zapewnienia przez swój projekt pomyślnego rozwoju ekonomicznego społeczeństwa, zajęła stanowisko pośrednie, umiarkowane. Projekt Łętowskiego rozwiązania kwestii żydowskiej wyrósł z posiewu ideologii wielkiej rewolucji francuskiej, jej naczelnego kanonu: zapewnienia wszystkim stanom równości wobec prawa. Podstawą jego było żądanie nadania Żydom równości zarówno religijnej, co narodowej, zagwarantowania im praw człowieka i obywatela w myśl obowiązującej ustawy konstytucyjnej. W Żydzie widział Łętowski bliźniego, do którego należy wyciągnąć rękę, oraz współobywatela, któremu winno się zapewnić ochronę prawa. Tym samym odciął się Łętowski stanowczo od kiełkującego antysemityzmu, którego najwybitniejszym przedstawicielem był podówczas Staszic. „Czy ludzie od siedmiu wieków płodzący się już w dwudziestym ósmym pokoleniu zawsze na tej ziemi, — zapytywał — mówiący jej językiem, posłuszni jej prawom, wierni jej królom, kiedyś użyteczni, nigdy nie

¹⁾ Por. list Stanisława Wodźickiego do Marcina Badenego, Kraków 12 maja 1822 w rękopiśmie B'bl. P. Akademii Um. 1698 b. k. 230 b.

²⁾ Ks. Kruszyński J., St. Staszic a kwestia żydowska, Lublin 1926 oraz Askenazy Sz., W. Łukasieński, Warszawa 1929, I. 42.

szkodliwi, używający z dawna przywilejów, a do naszych czasów już trzeciej konstytucji, czyliż nie są prawymi obywatelami tej ziemi, prawdziwymi dziećmi ojcowskiego rządu?”³⁾.

Ucisk i pogarda, okazywana Żydom, zabicie w nich cech ludzkich, obojętność na ich los spowodowały, zdaniem Łętowskiego, wypaczenie ich psychiki, skierowanie wyłącznie ich energii i zapobiegliwości w kierunku gromadzenia dóbr.

Uczynienie Żydów czynnymi współobywatelami kraju, wyzyskanie ich naturalnych uzdolnień dla rozwoju ekonomicznego kraju, sprostowanie skrzywień, jakie w ciągu wieków dokonały się w ich strukturze socjalnej i psychicznej — to jedna strona programu Łętowskiego; druga — to zachowanie Żydów w ich dodatnich właściwościach narodowo-religijnych i utrzymanie w dotychczasowej odrębności. Łącząc obydwa cele sformułował Łętowski następujący program rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce. Przyjmując częściowo pomysł ks. Szaniawskiego „wyznaczenia dla Żydów opornych względem asymilacji pewnych prowincyj na państwo żydowskie”, wysunął Łętowski postulat oddania w ogólności Żydom niektórych miast dla wyłącznego ich osiedlenia (połączonego z równoczesnym przesiedleniem z nich ludności polskiej), a w większych miastach wyznaczenia im pewnych przedmieść dla tego samego celu; zabronienia im wynajmowania chrześcijan do służby, zarówno prywatnej jak publicznej, a to celem oswojenia ich z pracą fizyczną, co więcej, radził użycie części Żydów do robót publicznych, z przyznaniem im należnego za to wynagrodzenia; zarządzenia przymusu kształcenia dzieci żydowskich w szkołach publicznych polskich; zniesienia kahałów z wprowadzeniem na ich miejsce organizacji autonomicznej, zależnej od rządu; pociągnięcia wreszcie Żydów do odbywania powinności wojskowej, odebrania im karczem, wreszcie dopuszczenia do wszelkich urzędów i godności, jeżeli „poczciwością, przymiotami i zasługą zapracują na nie, nie robiąc im różnicy w oznakach, nie okazując zadawnionego uprzedzenia”.

³⁾ O Żydach w Polsce, 16.

Przedstawiony przez Łętowskiego plan rozwiązania sprawy żydowskiej w Polsce różnił się zatem zasadniczo od projektów Staszica, który właśnie dążył do zniszczenia odrębności etnicznej i rasowej Żydów¹⁾. Oryginalne pomysły Łętowskiego znalazły z czasem wybitnego kontynuatora w osobie Bolesława Prusa, który w obszernej rozprawie o kwestii żydowskiej w Polsce, w sposób stanowczy wypowiedział się przeciw asymilacji i zmianie wyznania („rasa pozostanie rasą”), proponując równocześnie rozwiązanie sprawy przez odciągnięcie Żydów z miast i skierowanie ich do pracy na roli²⁾.

Zamaczyć przy tym należy, iż swe szeroko zakrojone plany reformy struktury społecznej Żydów pragnął Łętowski wprowadzić w życie drogą legalną i ewolucyjną. Dlatego też najbardziej radykalny punkt swego programu, odebranie karczem Żydom, radził przeprowadzić stopniowo, drogą wylosowywania co dziesięć lat jednej dziesiątej części szynkarzy.

Jak rozprawa o Żydach była wyrazem prądów humanitarnych i postępowych głoszonych przez wielką rewolucję francuską, tak znowu wydana w dobie powstania listopadowego rzecz „O sprawie narodu polskiego” (1831) stanowiła odbicie rozwijających się idei i dążeń narodowościowych i wolnościowych tej epoki. Ogłoszona w r. 1831, była ona wynikiem — wedle wyznania autora — dawniejszych jego rozmyślań, przyobleczonych po wybuchu powstania w kształt realny³⁾. Zasadniczą osnowę dziełka stanowiła myśl, rzucana nieco przedtem (w r. 1820) przez ks. Adama Czartoryskiego o integralności i nieziszczalności narodów, przekonanie o metafizycznym ich

¹⁾ Pora tym jednak łączyło Łętowskiego z Staszicem wiele wspólnych pomysłów, jak stworzenie osobnych sądów dla Żydów, zakaz przyjmowania do służby chrześcijan, zniesienie kabałów i podporządkowanie Żydów władzy państwowej, kształcenie dzieci żydowskich w szkołach polskich, odebranie szynków itp., por. O przyczynach szkodliwości Żydów i środkach usposobienia ich, aby się społeczeństwu użytecznymi stali. (Dzieła St. Staszica, V Warszawa 1816)

²⁾ Z powodu 12 000 000 gułdenów (Kurier codzienny 1883, nr 307-311).

³⁾ O sprawie, 52.

istnieniu jeszcze przed wytworzeniem jakiegokolwiek organizacji państwowo-politycznej⁴⁾.

Niepodległość bytu politycznego — wedle przekonania Łętowskiego — stanowi najbardziej istotny wyraz jego indywidualnej odrębności, zagwarantowany przez prawo natury i prawo boże. „Narody nigdy nie giną z własnej winy, ale pod obuchem obcej przemocy”. „Naród wolny mógłby zdziecinnić i znowu by dojrzał ale nigdy by nie zginął”⁵⁾ — oto zasadnicza koncepcja i myśl przewodnia broszury.

Wszelkie zatem ujarzmienie narodu, pozbawienie go wolności jest pogwałceniem naturalnego porządku i organicznych praw rodu ludzkiego, jest samo w sobie czynem aspołecznym. Stąd płynie prosty wniosek, iż obowiązkiem pognębionego narodu, który chce żyć i rozwijać się, jest bronić się od zagłady i zguby, „a wszelkie środki, jakowe ku obronie swojej używa, należą mu się z przyrodzonego prawa obrony bytu własnego”⁶⁾. To też, zdaniem Łętowskiego, każdy podbity naród znajduje się w ciągłym, permanentnym stanie powstania przeciw najeźdźcy. Powstanie jest zatem logicznym następstwem i dziełem zaborcy. „My powstałiśmy, ale nie my powstanie sprowadziliśmy. Kto Polskę rozebrał, ten powstanie uczynił. Postawił nas od pół wieku w stanie ciągłego powstania. Od pół wieku nie kochamy go. Słuchamy go, a spoglądamy na pałasz na ścianie... Obca ziemia była nam nieraz miłszą, nad swoją, niewolą splamioną. Kto taką krzywdę uczynił, ten powstanie uczynił, ten rewolucję w Europie zrobił. Ten pomiędzy trony a ludy ziarno nienawiści wszczepił”⁷⁾. Powstanie nie jest zatem aktem rewolucyjnym, zamachem na istniejący porządek społeczny. Dążąc do utrzymania bytu politycznego narodu, nie kryje ono w sobie żadnych tendencyj jakobińskich.

⁴⁾ Essai sur la diplomatie ou manuscrit d'un Philhellène par Tou-lousane, por. Ujejski J., Dzieje polskiego mesjanizmu, Lwów 1931.

⁵⁾ O sprawie, 7.

⁶⁾ Tamże, 6.

⁷⁾ Tamże, 11-2.

Najmocniejsze są — zdaniem Łętowskiego — państwa, złożone z jednego narodu i obdarzone swobodą konstytucyjną. Ustroje konstytucyjne są wytworem godnym dojrzałych ludów, nie obalają one tronów, ale je podtrzymują, a zagwarantowana konstytucją wolność jest tylko „dobrowolną niewolą i postu-szeństwem prawu dla bezpieczeństwa i zachowania wszystkich“¹¹⁾).

Uzasadnienie legalności sprawy powstańczej, obronę praw każdego narodu do samoistnego rozwoju politycznego rozwijał Łętowski ściśle z myślą o szczytnym powołaniu narodu polskiego do przodownictwa wśród ludów europejskich, „objawiania im, opowiadania i uświęcania przez chrzest krwi ewan-gelii narodów“, wyzwolenia i przywrócenia im niepodległego bytu. „Sprawa nasza — dowodził — jest świętą, jest ona bo-wiem sprawą wszystkich ludów ujarzmionych“¹²⁾. „Osiągnięcie niepodległości naszej stanie się zaręczeniem niepodległości dla drugich, przyniesie oczyszczenie sumień europejskich i napra-wę moralności politycznej“¹³⁾. Walcząc o byt i swobody kraju naszego, „walczymy za prawa i dobro samych przeciwników naszych“¹⁴⁾. „Zwycięstwo nasze zwycięstwem rodu ludzkiego zostanie, albo przegrana nasza w tył na kilka wieków go odepchnie“.

Wiarą w sprawiedliwość i świętość podjętej walki, zara-zem przekonaniem o nieziszczalności narodu („mogą nas pobić, ale nas nie wytepią“; „trzeba wierzyć tylko i być wytrwa-łym“)¹⁵⁾ torował Łętowski drogę ideologii Wielkiej Emigracji. Myśli Łętowskiego znajdujemy zawarte w zasadzie w słynnej mowie K. Brodzińskiego „O narodowości Polaków“, która —

¹¹⁾ O sprawie, 31.

¹²⁾ Tamże, 41.

¹³⁾ Tamże, 15.

¹⁴⁾ Tamże, 80.

¹⁵⁾ Tamże, 27. — „Zwycięstwo może im dać górę nad nami, ale nie da im nigdy do nas prawa na zawsze, że mogą nas pobić, ale nie wytepią pokolenia z kilkunastu milionów, a zatem wieczne ziarno do podobnej wojny zostawia“ (54).

jak słusznie zauważono — jest „jakby rozwinięciem i upoety-zowaniem wywodów“ broszury „O sprawie narodu polskiego“¹⁶⁾), w publicystyce M. Mochneckiego, „Księgach Pielgrzymstwa“ A. Mickiewicza¹⁷⁾), w aktach i manifestach Emigracji polisto-padowej. Wszystkim im wspólna była myśl, uznająca w insu-rekcyi naturalny przejaw walki narodu „przeciw uzurpacji, przeciw władzy, która nigdy naszego nie pozyskała przyzwo-lenia“ i wypełnienie „najświętszej naszej powinności“ (jak to np. uroczyście podkreślał „Akt tułaczów polskich“, będących we Francji, w październiku 1832), wspólne przekonanie o ściśle-j łączności walki wyzwolenczej Polski z ogólnie europejskim dą-żeniem wszystkich ludów do oswobodzenia się spod despotyzmu i tyranii tronów, takie samo przeciwstawianie moralnej siły powstania materialnej przemocy despotów, opierających swą władzę na bagnietach i armatach.

Po roku 1830 uległy te postępowe i bardzo nowoczesne poglądy Łętowskiego radykalnej zmianie. Ze zwolennika samo-stanowienia narodów i rządów monarchiczno-konstytucyjnych, stał się zdecydowanym legitymistą, ultrazachowawcą w stylu hr. de Maistre'a, stróżem i obrońcą istniejącego porządku. Co prawda nie wahał się Łętowski przyznać, iż lepszym ten rząd będzie, który gwarantuje większą sumę wolności osobistych¹⁸⁾ a zarazem, iż władza winna być wynikiem zgody i siły ogółu¹⁹⁾, ale za to z naciskiem podkreślał konieczność szanowania i po-słuchu każdej władzy, ponieważ — jak podnosił — „nie ma zwierzchności, jeno od Boga, a które są, od Boga postanowione są“²⁰⁾. „Mniejszy bowiem — wywodził — ma słuchać większego nie dla grzechu i karania, ale dla sumienia, aby grzechu nie miał“. „Jeśli władza uciska — pisał to, nie zapominajmy,

¹⁶⁾ Ujejski, Dzieje polskiego mesjanizmu, 310.

¹⁷⁾ Chrzczanowski I, Mowa Brodzińskiego „O narodowości Po-laków“ na tle współczesnej ideologii patriotycznej (Z epoki romantyzmu, Kraków b. r., 186).

¹⁸⁾ Miscellanea, 120.

¹⁹⁾ Tamże, 149.

²⁰⁾ Tamże, 193.

w r. 1863 — to dzieje się to z dopuszczenia Bożego²⁰⁾). Obowiązkiem rządu jest dbać o wszczepianie idei zachowawczej w pojęcia ludności, bo wtedy oprze się ona na mocnej podstawie, trwalszej od siły bagnatów²¹⁾).

Jak inni zachowawcy przeciwny był też Łętowski opinii publicznej, którą uważał tylko „za taran do burzenia”, „potwora apokaliptycznego z kubkiem złotym w ręku²²⁾”: Wróg spisów i powstań, Centralizacji i emigracji, zaciętni Łętowski ostatecznie swój program, narodowy do utrzymania języka, wiary ojców, tradycji rodzinnej i ziemi, każdy zaś inny objaw patriotyzmu potępiał stanowczo i kategorycznie. Zwłaszcza bezwzględnie występował przeciw zbyt gorącym i hałasującym patriotom, tym „opryszkom politycznym, (którzy) gdzie zatrafią, on już... stoi, byle krzyczał i wydziwiał, a gdzie jedzą, pił i gadał²³⁾).

IV. Twórczość poetycka.

Twórczość poetycka Łętowskiego wypłynęła z teoretycznych dociekań nad zagadnieniami poetyki: rytmu i rymu, miar i stóp. Problemami tymi zajmował się Łętowski od dawna, jak świadczy rzecz drobna „O poezji”, wydana w r. 1816 w Warszawie. Rozpatrywał w niej podstawowe zasady poetyki: istotę i rodzaje poezji, stosunek geniuszu do poety, sprawę dźwięku poetyckiego i śpiewności języka. Wywody Łętowskiego cha-

²⁰⁾ Miscellanea, 194.

²¹⁾ Tamże, 226. — W głębi duszy pozostał jednak Łętowski wierny swemu pierwotkiowemu przekonaniu, potępiającemu rozbiory jako czyn bezprawny, którego następstwem były wszelkie późniejsze zbrodnie i występki w polityce międzynarodowej i gwałcenie prawdziwej woli ludu „Rozbiór Polski był rozbiór istny, niczym nieusprawiedliwiony... Była to rewolucja od tronów na wszelkie prawa narodów i ludu, jak to we Francji było przeciwko tronowi i towarzystwu istniejącemu... Monarchowie wplątani w to dzieło nieprawości, następstwem tego coraz to nowe przestępstwa” — zanotował Łętowski na marginesie jednej z książek (Dębicki, Portrety i sylwetki, seria I. 132—3).

²²⁾ Miscellanea, 16.

²³⁾ Miscellanea, 100; Jabłonowski, Złote czasy, 102.

rakteryzują dwie główne myśli: wysokie wyobrażenie o zawo-dzie poetyckim i utożsamienie każdego umysłu twórczego, genialnego, z poetą („myśli i twory geniuszu są poetycznymi, myśli-bo wielkie, twory-bo z niczego¹⁾); i pierwsze, nieśmiałe co prawda jeszcze, ale już wyraźne zwrócenie się przeciw tradycyjnemu sposobowi wierszowania, mianowicie używaniu rymów, które stanowią zdaniem jego sztukę, nie natchnienie, zadają gwałt językowi i myśli. „Myśl robi poetę, rym tylko wierszopise” — podnosił²⁾. „Śpiew poetyczny nie jest w trafności jednostajnych sylab, nigdzie przyrodzenie nie nadużywa naszego smaku przymusu oznaką, dźwięk i zgodność, jakie panują, są ukryte, jak wymiar w muzyce, taka zręczność w dobieraniu kosztem obrazów i śpiewu języka sztucznych zakończeń może na chwilę zabawić, jak kuglarskie skoki po drucie, lecz z czasem znużony rozum uprzykry to jarzmo³⁾”. Tylko „dźwięk poetyczny w ułożeniu myśli działa na duszy, śpiew języka na zmysłach, połączone razem są piętnem nieśmiertelnych twó-rów⁴⁾”. Zalecając użycie rytmu, zamiast rymu, podnosił Łętowski różnice oddziaływania obydwu: dźwięk pierwszego „lechce lube skłonności, zniewala pokłask, syci lekkość”, drugi natomiast „wzbudza wielkość, ocuca męstwo, uśmierza chuci⁵⁾).

Niezwykle śmiały, ale w gruncie rzeczy chybiony pomysł wprowadzenia t. zw. wierszy miarowych nie przestawał odtąd zajmować Łętowskiego⁶⁾. Wedle stworzonej przez niego teorii nie sztuczny rym, ale ilocz, tj. głoski krótkie i długie, akcent, będący podstawą śpiewności mowy ludzkiej, umuzycznienie jej na stopy i metry, różne jednak od miar greckich i łacińskich, winny być podstawą nowej, a właściwie odnowionej (o czym zresztą nie wiedział Łętowski, gdyż język nasz

¹⁾ O poezji, 11.

²⁾ Tamże, 12—3.

³⁾ Tamże, 16—9.

⁴⁾ Tamże, 20.

⁵⁾ Tamże, 21.

⁶⁾ Por. przedmowę „Do czytelnika” w tragedii Jadwiga (pisana w kwietniu 1848): „...Uczę się składania i czytania wiersza miarowego od lat trzydziestu kilku” (144).

do w. XII oparty był na iloczasię) poetyki polskiej. Poświęcił jej Łętowski dłuższą rozprawę, którą doprowadziwszy do połowy, spalił jednak w r. 1855. Mimo nurtujących wątpliwości w wartość swych dociekań, nie przestał jednak dalej ćwiczyć się „dla nauki” w składaniu tych metrów we wszystkich niemal rodzajach literackich⁷⁾. W ten sposób uzbierał się z czasem poważny ilościowo zbiór anakreontyków, sielanek, bajek, ód, fraszek, przekładów; obok nich dłuższy poemat opisowo-patriotyczny: „Pielgrzymka do grobu matki, czyli odwiedziny Krakowa”, oraz dwie tragedie: „Jadwiga” i „Samuel Zborowski”. Ostatecznie już u schyłku życia (w r. 1866) zdecydował się Łętowski wybór ich ogłosić drukiem pod pseudonimem Bartłomieja Podgórczanina jako „Próby wierszów miarowych”, poprzedzając książkę teoretycznym wstępem: „Słów kilka czyli rozprawa o miarowych wierszach polskich (rytmowych)”. Zarówno wstęp, który słusznie autor nazwał „rudis indigestaque moles”, bez ładu nagromadzone słowa⁸⁾, jak same poezje, były przedsięwzięciem nieudalym. Zdawał sobie częściowo z tego sprawę Łętowski, pisząc w jednej z fraszek („Do samego siebie”):

... przepowiadam z Pegaza kark do taktu skrećisz,
a stóp i miar nie znajdziesz przy naszych akcentach,
których drganie po słowach nie złoży ci metrów⁹⁾.

Przekonanie atoli, iż poezją swą zbliży się dopiero naprawdę do pojęć ludu, „do czego — jak podnosił — on wiersz miarowy dziwnie posługuje” i obali tym samym sztuczny przedział dzielący garstkę wybranych od szarego tłumu, oraz nie-

⁷⁾ „Bez szalonej myśli bynajmniej, aby one ody, dramat, tragedie itd. miały liczyć się za ody” etc., Próby wierszów 56.

⁸⁾ Tamże, 39; por. też „Epilogus”: „Nie mam już wieku, siły i zdrowia tej ramoty o wierszach miarowych przejrzeć, poprawić lub też odwagi spalić. Jeśli drukować ją dam, to w nadziei, że kto spotka się z tym kiedyś, to z polskim sercem odczyta, a co byłoby dobrego wytknie, a co złego dla dobrych chęci wyrozumie”, (56).

⁹⁾ Tamże 149.

złomna wiara w zwycięstwo pośmiertne swej lutni, o której pisał: „wzbije się duch mój w górę z pieśnią, o niebo trąci”, przemogło wszystkie skrupuły i wahania¹⁰⁾.

Poeta — stwierdzić należy bez ogródek — Łętowski zupełnie nie był; brak mu było natchnienia, fantazji, polotu i wdzięku, w ogóle języka poetyckiego. Próby jego przypominają dziwnie wiersze Reja, językiem twardym, pospolitym i chropawym, brakiem przenośni, trywialnością¹¹⁾, tematyką, sięgającą do zdarzeń codziennych, powtarzaniem się i drobiazgowością. Trafiają się czasem, ale na ogół rzadko, piękniejsze ustępy, jak np. ten, który zawiera pochwałę Wisły (67—8):

... Ona kraj ten cały
odziewa w złote kłosy, żywi w plody wszelkie,
dziesięć wieków płynący i mlekiem i miodem.
Zadna nad nią wspanialszą w sto mil swego biegu,
żadna wielkością wspomnień w dziejach nie wyrówna....

Jakże inaczej, niezdarnie brzmi natomiast początek przekładu I księgi „Eneidy” (157):

Jam który niegdyś słodko dał w słodkie pieszczaki
lasom odprawę dawszy, wdzięczną pracą racząc
oraczów zabiegliwych, zmusiłem był pola
niosłyby plon obfity. Dziś srogi bój śpiewam
męża, który pierwszy był do Latium od Troi
zagnany, losem wysadł u brzegów lawińskich....

Jeszcze większe nadzieje łączył Łętowski ze swymi tragediami: „Jadwigą” i „Samuelem Zborowskim” (Kraków 1856). Stanowiły one — jego zdaniem — pierwszą próbę stworzenia nowego dramatu narodowego, którego jakoby piśmiennictwo nasze nie posiadało. Dramat ten winien posiadać dwie cechy: 1) cel moralny i pierwiastek wychowawczy oraz 2) temat wzięty z dziejów narodowych. Ostatni warunek stał w oczywistej

¹⁰⁾ Próby wierszów, 56—7.

¹¹⁾ Tamże, 143. Por. np. Anakreontyk I (Przestraga starego), Próby, 123, Pocałunek (sielanka, 132), Do mędrka, 146; Pielgrzymka, 69, 85, 91, 96, 99, 110; np. opis bójk pod Bernardynami:

W tym pypeć jakiś chycnie, chciał dostać mnie w zęby,
ja kolanem go w zęby..... (85).

sprzeczności ze stanowiskiem J. Słowackiego, który jeszcze w przedmowie do „Lambra“ w r. 1833 ujął znakomicie ten problem pisząc: „myli się ten, kto sądzi, że narodowość poezji zależy na opisywaniu narodowych wypadków; wypadki są tylko szatą i ciałem, pod którym trzeba szukać duszy narodowej lub duszy świata“. Tymczasem Łętowski, wprost przeciwnie, uważał dramat narodowy za wierne odzwierciedlenie dziejów kraju, a dramaturga za wieszczą przeszłości narodowej. „Sam tylko wieszcz — dowodził — powiernik tego wielkiego epos wiąże martwe fakta w całości i stawia je powtórnie na nogi, aby ludzie brali z tego naukę i rozum“²³⁾.

W „Jadwidze“, powstałej na wiosnę 1848 r.²⁴⁾, osią dramatu, około którego rozgrywa się akcja, jest nie tyle osobisty dramat królowej, jej rozterka między głębokim porywem serca a obowiązkami racji stanu i potrzebami Kościoła, koniecznością wreszcie zrobienia ofiary ze swych uczuć, ile przełomowy moment jej panowania: przejście Polski z monarchii absolutnej do elekcyjnej, „określonej prawem“, pozyskanie Litwy dla wiary Chrystusowej i połączenie się obu narodów.

W tragedii drugiej, „S. Zborowski“, wziął Łętowski na warsztat literacki motyw, ulubiony, dzięki tkwiącym w nim pierwiastkom dynamicznym i bajronicznym, przez naszą poezję romantyczną i spopularyzowany przez Mickiewicza i Słowackiego²⁵⁾. W dramacie swym pragnął Łętowski pokazać na tle osobistej tragedii S. Zborowskiego, bliskiego mu zresztą — jak podkreślał — „przez spuściznę krwi“, rzeczywisty obraz społeczeństwa szlacheckiego. Samuel Zborowski wyobrażał dlań nie tylko nieokiełznany pierwiastek swawoli i buty szlacheckiej, dla której władza królewska była niczym, bo jak się pysznił:

²³⁾ Jadwiga, żona Jagiełły, tragedia w trzech aktach, Kraków 1856. „Przedślowo“, 1.

²⁴⁾ „Na koniec jest to robota miesięcy kilku. Wziąłem się bowiem do niej dla oderwania uwagi od wypadków politycznych, mając każde poszukiwanie na polu historycznym za posługę krajowi“, tamże, 6.

²⁵⁾ Zabierowski Sł., Samuel Zborowski jako motyw literacki, Pamiętnik Lit. XXXII, 1930, 403.

Za króla pod szpą
będziesz mieć mendel takich, jak ten z Węgier²⁶⁾,

ale także zdaniem autora przedstawiał dodatnie przymioty szlacheckiej, jako rzekomo głównej warstwy i jądra narodu:

Czemże — dowodził bowiem — to Polska, jeżeliby szlachta
nie była, powiedz? A ktoby ją bronil,
piersiami swym?...
My to na szablach naszych ją podaliśmy
z orężem w rękę zdobyli jak długi.
Ziemia to nasza i co po niej chłopcy,
Ona jest w piersiach szlachcica każdego,
nie ziemia Polską, lecz cnota szlachecka
miłość i wszystkie rycerstwa klejnoty²⁷⁾.

Punkt kulminacyjny i węzeł tragedii stanowi dialog między uwięzionym Samuelem, a jego sędzią J. Zamojskim (III — 4). Samuel Zborowski, przedstawiciel wolności i indywidualizmu szlacheckiego, które ukochał nade wszystko, staje przeciw wielkiemu kanclerzowi, poskromicielowi z jednej strony anarchii szlacheckiej, z drugiej atoli twórcy jej, wszechwładztwa w uchwałach konfederacji bełzkiej, sankcjonującej wolną elekcję i panowanie szlachty:

Moja zgubi mnie jednego być może,
ale z Twoją raz cały kraj upadnie,
z „liberum veto“ poszaleje szlachta,
możnym posłuży za narzędzie ślepoty jego sprawcy —

rzuca więzień w twarz wielkiemu kanclerzowi²⁸⁾.

Próby poetyckie i dramatyczne Łętowskiego, dziś całkowicie zapomniane, wywołały u współczesnych różne zdania i opinie. Jedni ustosunkowywali się do nich negatywnie, inni przyjmowali częściowo jego teoretyczne pomysły (o potrzebie stwo-

²⁶⁾ Jadwiga, 12.

²⁷⁾ Tamże, 12—3.

²⁸⁾ Tamże, 60. — Dodać należy, iż mimo słabego wykonania tragedia Łętowskiego zapłodniła niektórych późniejszych autorów (m. in. Jakubowskiego tragedię pt.: S. Zborowski (por. Zabierowski, dz. cyt. 411).

rzenia dramatu narodowego, wprowadzenia wiersza rytmowego), natomiast krytycznie odnosili się do samej twórczości Łętowskiego, opartej na tych zasadach. Na tym stanowisku stanął m. in. sędziwy ks. Adam Czartoryski w charakterystycznym liście do autora z dnia 9 sierpnia 1858:

„Podzielam zupełnie zdanie... o ważności dla nas dramatów historycznych. Ten rodzaj poezji powinien być przedmiotem upodobanym utalentowanych literatów i całej polskiej publiczności... Dzieło także jego zdanie o wierszach rytmowych... Wiersze rytmowe mogłyby wiele dodać wdzięku, siły, harmonii językowi naszemu, dogodne do dzieł dramatycznych, najszczęśliwiej mogą być użyte do tłumaczenia poetów greckich i łacińskich..., coby wydoskonaloną prozodję w obieg i użycie powszechne z czasem wprowadziła. Pracować nad takim wydoskonaleniem słowa polskiego jest wielką i literacką i obywatelską zasługą i ta się należy... Biskupowi Dobrodziejowi. Dwie Jego tragedie są pełne wysokich myśli i głębokiego uczucia, ale lękam się, że wielu utyskiwać będzie na wyrazy i obroty już wyszłe z używania i szorstkie w ich oczach stosowanie się do starożytnych obyczajów, nie dość zrozumianych przez teraźniejszych czytelników i widza. Może by dla ich nowożytnych pojęć i sposobień trzeba okazać cokolwiek więcej względu, aby ważnym, sumiennym dziełem równiej wartości zapewnić przyjęcie”¹⁹⁾

V. Kaznodzieja i moralista.

Pojmując wysoko swe obowiązki kapłańskie, uważając, jak to pięknie raz określił, że „poślubiwszy się Bogu, jest to dla zbawienia drugich pójść w ślady Chrystusowe i największym aktem miłości bliźniego poświęcić miłość swoją heroiczną ku niemu”²⁰⁾, również i piórem próbował Łętowski działać w tej dziedzinie. Wkład Łętowskiego do literatury religijno-dewocyjnej nie jest, co prawda, rozległy, stoi w cieniu jego prac historycznych czy publicystycznych, niemniej nie można go pominąć w całokształcie jego dorobku piśmienniczego.

Pierwszą próbą w tej dziedzinie była wydana „Książka do nabożeństwa z Pisma św., modlitw kościelnych i pism OO. Ko-

¹⁹⁾ Rkpś B'bl. Jag. 3755, nr 44.

²⁰⁾ Przedmowa autora datowana z Krakowa, dnia 5. listopada 1829 r.

ścioła ułożona” (Kraków 1830)²¹⁾. Oryginalną swą treścią i układem odbiegała ona zdecydowanie od przeciętnego typu tego rodzaju książek. Łączyła popularny wykład nauki kościelnej, katechezę o pewnych prawdach wiary z tekstami modlitw, które Łętowski częściowo napisał oryginalnie, częściowo wyjął z pism Ojców Kościoła (św. Ambrożego, św. Augustyna, św. Klementa), św. Tomasza a Kempis, Kromera, Powodowskiego²²⁾, Fénelona, Lammenaisa, oraz pewnych kaznodziejów włoskich XVIII w., omijała natomiast przyjęte formularze modlitw (litanie, psalmy). „W tej formie — stwierdza biskup Wincenty Popiel — była nowością, może nawet wyglądała w owych czasach z masonską”²³⁾. Oliwy do ognia dołały śmiało wycieczki przeciw ziemianstwu z powodu obciążenia służby pracą nad siłą, niedbania o ich stan moralny, wyzyskiwania i rozpijania poddanych, niezachowywania świąt, uderzenie na udzielanie²⁴⁾ rozwodów, wreszcie kilka nieliczących z treścią nabożnej książki przypisów (np. wywód w sprawie ortografii polskiej)²⁵⁾. Nic więc dziwnego, że biskup krakowski K. Skórkowski nie tylko odmówił aprobaty, ale pod karą suspenzy polecił autorowi spalić cały nakład²⁶⁾.

Lepszy los spotkał inne prace Łętowskiego z tej dziedziny, jak przekład mowy św. Jana Chryzostoma: „Každy był sprawcą

²¹⁾ Słów pare, gdy profesję czyniła.... S. Marianna Trzebińska. Kraków 1845, 17—18.

²²⁾ W wyborze tym przejawili się bibliofilskie skłonności Łętowskiego, który pewne modlitwy wydcbył z starych druków z XVI i XVII w., np. z M. Kromera Catechesis albo napominania i nauki, drukowanej przy Hieronima Powodowskiego Agendzie kościelnej z r. 1591, z św. Augustyna Rozmyślań nabożnych przekładu Piotra Tryzny z r. 1620 itp.

²³⁾ Pamiętniki, I, 73.

²⁴⁾ „Rozwody w Rzymie uprzedziły upadek państwa, żydom były dozwolone na ukaranie ich serca... a w chrześcijaństwie są zjawisko niepojęte: aby wiarokomstwo prawnym uczynić”, 233.

²⁵⁾ Str. 298.

²⁶⁾ Wedle notatki ks. Ignacego Polkowskiego, zamieszczonej na egzemplarzu Bibl. XX. Czartoryskich (sygn. 24. 148 D). Egzemplarz nie posiada karty tytułowej, która miała być wydrukowana z aprobatą duchowną po ukończeniu ostatniego arkusza książki.

upadku swego" (Lwów 1852)¹⁾, a zwłaszcza przeróbkę dzieła św. Tomasza a Kempis: „O naśladowaniu Chrystusa“ z dodatkiem stosownych aforyzmów tłumacza (Kraków 1842, 2 wydania). Dziełko zyskało nie tylko duże uznanie w sferach kościelnych²⁾, ale również entuzjastyczne przyjęcie w kołach literackich. Dał mu wyraz Henryk Rzewuski w „Listopadzie“, podnosząc „w tym tłumaczeniu pełnym Ducha Bożego“ „tok i namaszczenie oryginału i tę prostotę, której żaden tłumacz ani w naszym, ani w obcych językach schwycić nie umiał“³⁾. To sięgnięcie do najlepszych źródeł i wzorów chrześcijańskiej myśli umoralniającej i budującej było istotnie pomysłem ze wszech miar szczęśliwym.

Czysto aktualny i doraźny charakter nosiły okolicznościowe odezwy Łętowskiego w sprawach kościelnych⁴⁾ oraz listy pasterskie wydane w okresie administrowania diecezją (1841—48).

Silniej nieco zaznaczył Łętowski swą działalność w dziedzinie literatury kaznodziejskiej. Pracy tej oddawał się z zapalem od samego niemal początku swej kariery kapłańskiej. Występy kaznodziejskie w kościołach krakowskich zjednały mu też rychło duży rozgłos i wzięcie publiczności⁵⁾. „Na ambonie był wspaniały a Słowo Boże płynęło poważnie bez wysiłku. Najlepiej mówił, gdy był mniej przygotowany“ — charakteryzuje przemówienia kaznodziejskie Łętowskiego późniejszy biskup płocki Wincenty Popiel.

¹⁾ Por. X. Biskup L. Łętowski (Kalendarz Powszechny Juliusza Wildta na rok 1861, str. 39—43). Mniejsze znaczenie miała przedmowa do Wincentego Gorączkiewicza Spiewów Kościoła rzymsko-katolickiego, (Kraków 1847), których nakład spłonął w czasie pożaru miasta Krakowa w r. 1850 oraz popularnie opowiedziany Żywot Jezusa Chrystusa. Upominek od matki dla dobrych dzieł. (Kraków 1843).

²⁾ Por. Pamiętniki W. Popiela, I, 73.

³⁾ Biblioteka Narodowa I, nr 61, 605.

⁴⁾ Wezwanie do zawiązku stowarzyszenia ku wspieraniu modlitwy i szczerpłym datkiem tych apostołskich mężów, co po dzikich narodach opowiadają naukę Jezusa Chrystusa, Kraków 1846; Uwag kilka nad rozwodami, Kraków, b. r. w. (1844).

⁵⁾ Gawroński Fr. S. Pamiętnik, 426, 465; Łętowski, Wspomnienia w rękopisie Bibl. Jagiell. nr 5040.

Wymowie przyznawał Łętowski w ogólności duże znaczenie. „Jest to duszy niepospolitej berło — podnosił — to najzaczniejsza potęga, dana ludziom ponad całym stworzeniem“, tym więcej zaś, jeśli przepojona jest Duchem Bożym i szczerością uczucia, jakie powinny cechować prawdziwego kaznodzieję⁶⁾. Wzorem niedoścignęty, jak w innych, tak i w tej dziedzinie, był dlań przykład Woronicza, który — jak to podkreślał — umiał nie tylko porwać umysły wykształcone, ale co nierównie ważniejsze, „potrafił rozzarzać i otworzyć serca prostaczków“⁷⁾. Kazania te, spisywane przez dłuższy czas i starannie przechowywane, spalił autor w starości (prawdopodobnie w owym r. 1855, w którym oddał na pastwę ognia część swego dorobku literackiego), uznawszy je za plód poroniony, za kompilację z podręczników kaznodziejskich, „bez dobrego założenia w związku z tekstem wziętym lub ewangelią, bez namaszczenia, bez znajomości Pisma św., a obczytania w ŚŚ. OO. Kościoła“⁸⁾.

W wyniku tego literackiego autodafé zostało z całego dorobku kaznodziejskiego kilka zaledwie drobnych, okolicznościowych kazań, wygłoszonych przy zaślubinach i pogrzebach różnych osób z krakowskiej arystokracji, wreszcie obłóczynach zakonnych, na przestrzeni trzydziestu lat (1830—1861)⁹⁾. Treści ich nie usprawiedliwia tego wielkiego wzięcia, jakim cieszył się Łętowski u publiczności¹⁰⁾. Są one suche, przeladowane cy-

⁶⁾ Pamiętniki W. Popiela I, 68—69.

⁷⁾ Katalog biskupów II/1, 265.

⁸⁾ Katedra, 49.

⁹⁾ Łętowski, Wspomnienia, rękopis Bibl. Jagiell. 5040; „Mówić wszystko z Pisma św., jeśli to ma być słowo Boże“ — podnosił w Nauce poznawania ludzi, 152.

¹⁰⁾ Osiem z nich, wydanych osobno, wymienia Bibliografia Estreicherowa. Ponadto w Czasie opublikował Łętowski — jak podaje anonimowy jego biograf w „Kalendarzu Powszechnym J. Wildta na r. 1861“, 39—43 — cztery przemówienia wygłoszone z okazji spalenia się miasta Krakowa, mowę na poświęcenie domu Towarzystwa Naukowego (zapewne identyczna z drukowanymi w Miscellaneach, 59—61. Kilkoma słowaniami powiedzianymi przy poświęceniu kamienia węgielnego pod dom Towarzystwa Naukowego w Krakowie na dnia 4. czerwca 1857), mowę na pogrzebie Piotra Michałowskiego, prezesa Rady Administracyjnej Kra-

tatami z Pisma św. i autorów kościelnych, bezbarwne. W budowie przedstawiają stały schemat kompozycyjny. W kazaniach pogrzebowych znajdujemy skreślony idealny obraz zmarłego, pozbawiony niemal zupełnie cech indywidualnych i rzeczywistych. Uwydatniał w nich zawsze charakterystyczny rys zmarłego jak *dominującą cechą jego wizerunku duchowego: miłość bliźniego* ¹⁾, *rzadność, zadziwiająca w niewieście* ²⁾ i *filantropię* ³⁾, *poświęcenie dla ojczyzny* ⁴⁾, *wierność Bogu i religii* ⁵⁾. Najczęstszą nutą, podkreślaną przez Łętowskiego, była niemal zawsze miłość bliźniego, której przyznawał ogromne znaczenie, jako tej sile twórczej, „z którą jak wszystko się być poczęło, tak wszystko zachowuje: człowiek uszlachetnia, towarzystwo kształci, ród ludzki doskonali” ⁶⁾. Ukochanie Boga i ludzi, zdaniem Łętowskiego ⁷⁾, świadczy zarazem o miłości narodu. Pierwsze swe kazania z lat 1830—31 przepajał nadto nutą patriotyczną, wezwaniem do kultuwowania dawnych cnót i obyczaju rodzimego jako podstawy tężyzny narodu ⁸⁾. Później, gdy

kowskiej, przemówienie na uroczystość rozpoczęcia restauracji kościoła XX. Augustianów. — Mowa pogrzebowa na zgon Józefa Michałowskiego, senatora krakowskiego, o której wydaniu wspomina cytowany „Kalendarz Wildta”, dziś bibliograficznie nie znana.

¹⁾ Zbyt także duże znaczenie Łętowskiego na polu homiletyki przyznaje mu pierwszy jego biograf, L. Dębicki, pisząc: „Do wzorów polskiego kaznodziejstwa zaliczyć trzeba mowę nad grobem Artura hr. Potockiego, przy ślubie Jana Tarnowskiego z Zofią Zamojską i wspaniałą mowę nazajutrz po pożarze Krakowa w r. 1850” (Portrety i sylwetki, 123).

²⁾ Mowa przy żałobnym nabożeństwie z h. Wodzickich Tekli hr. Małachowskiej, Kraków 1830.

³⁾ Mowa przy żałobnym nabożeństwie z ka. Lubomirskich Aleksandry hr. Potockiej, Kraków 1831.

⁴⁾ Mowa przy żałobnym nabożeństwie Artura hr. Potockiego, Kraków 1832.

⁵⁾ Mowa po zgonie Naj. Franciszka I, Kraków 1835.

⁶⁾ Mowa przy żałobnym nabożeństwie T. Małachowskiej, str. 4.

⁷⁾ Str. 10 — Sam zresztą dał przykład miłości bliźniego fundując w r. 1853 kosztem 6000 złp. ochronkę pod wezwaniem św. Elżbiety dla zaniedbanych dzieci z Kazimierza a w r. 1859 osadzając przy odnowionym przez siebie kościółku św. Szymona i Judy na Kleparzu ss. Młodziejów (Kalendarz Powszechny Wildta na rok 1861, Czas 1859 nr 257, Dębicki, X. Biskup Łętowski, 4 i 86).

⁸⁾ Przemowa przy ślubie małżeńskim hr. A. Krasieckiego z hr. H. Mecińska, Kraków 1830. 4. Mowa przy żałobnym nabożeństwie Aleks. hr. Potockiej, Kraków 1831, 12—3.

pod wpływem bolesnych wypadków 1831 i 1846 r. nastąpiła zasadnicza zmiana poglądów Łętowskiego, wejście na stanowisko lojalizmu, nuty tej nie spotykamy: wręcz przeciwnie, znajdujemy — jak w listach pasterskich — podkreślony obowiązek poddania się rozporządzeniom władzy świeckiej, skoro „króle i książęta ziemskie dał Pan Bóg na karanie niedobrych a na chwałę dobrych” ¹⁾, a Chrystus swym posłuszeństwem aż do śmierci dał przykład poszanowania władzy świeckiej. W kazaniu za zgon cesarza Franciszka I z przesadą podnosił, iż zmarły „zasłużył na pamięć i dlatego, że on jeden, który na miłości ludów swoich, mądrość i sławę sobie zbudował” ²⁾.

Na pograniczu filozofii, moralistyki i nauk społecznych mieszczą się dwa inne dzieła Łętowskiego: „Nauka poznawania ludzi” (Warszawa 1847) i „Miscellaneów” tom I, Kraków 1866 (tom II przygotowany przez autora, a może nawet częściowo drukowany, nie ukazał się). Forma obydwóch utworów przy wspólnych cechach treści była różna. „Nauka poznawania ludzi” jest w większości traktatem polemicznym, skierowanym przeciw znakomitemu dziełu M. Wiszniewskiego: „Charaktery rozumów ludzkich” (1842). Dziełko poświęcone jest zwalczaniu głównej tezy Wiszniewskiego o wpływie różnych typów i skłonności rozumu na wyrobienie charakteru zarówno u poszczególnych ludzi, jak narodów, a zarazem stanowi próbę obalenia jego poglądu, jakoby w rozumie ludzkim leżał właściwy klucz do biografii i historii ludzkości ³⁾. Zgodnie z wyznawanym teologiczno-religijnym poglądem na świat występował Łętowski w swej książce przeciw nadmiernej supremacji rozumu i zbyt jakoby egocentrycznemu stanowisku autora „Historii literatury polskiej”. Co więcej, wybitny społecznik i moralista, próbował Łętowski (zresztą nieudolnie) skreślić wpływ środowiska społecznego na człowieka, ująć w pewien system najbardziej charakterystyczne cechy głównych klas społecznych, szukając,

¹⁾ List z 20 maja 1847.

²⁾ Mowa po zgonie Franciszka I, 12.

³⁾ Str. 47.

„czyby z tego nie dało się prawidło wyprowadzić jedno i niezawodne do poznawania ludzi i określić, czym kto miał być, ale nie czym kto był w społeczeństwie“⁷⁾). W dążeniu swym był autor „Katalogów biskupów“ bezwiednym kontynuatorem pierwszych w tym kierunku prób staropolskiej literatury (np. A. M. Fredry „Icon animarum“).

Inną formę miały „Miscellanea“, ta najdziwniejsza mieszanina rozważań filozoficznych, moralnych, społecznych, gawęd i wspominków historycznych, rzutów historiozoficznych. W formie aforyzmu, krótkiej maksymy, gawędy czy opowiadania zamknął Łętowski wynik długoletnich rozmyślań, syntezę swego doświadczenia życiowego, swoje credo i poglądy na świat, testament religijny i polityczno-społeczny.

VI. Miłośnik i badacz przeszłości narodowej.

Dziedzina, w której najlepiej zdołał się wypowiedzieć talent i temperament pisarski Łętowskiego, była historia wraz z bliskimi jej dyscyplinami: archeologią i pamiętnikarstwem. Wrodzone zamiłowanie i pasja do przeszłości, przygłuszone dość długo bieżącymi zagadnieniami, dojsć miało u niego do głosu stosunkowo późno, bo dopiero w latach pięćdziesiątych XIX w. Wyrazem jej było powstanie trzech dzieł, zajmujących w twórczości pisarskiej Łętowskiego czołowe miejsce, mianowicie „Katalogu biskupów, prałatów i kanoników krakowskich“ (Kraków 1852—53), „Katedry na Wawelu“ (Kraków 1859) i dwóch redakcji pamiętników i wspomnień.

Miłośnictwo przeszłości wpływało z najgłębszych pokładów psychiki Łętowskiego, z miłości Ojczyzny, kultu tradycji rodowej i dawnego obyczaju, wreszcie ukochania Krakowa, tego klejnotu i arki pamiątek narodowych, symbolu i serca Polski. Miłość dla Krakowa wpoił weń pierwszy bodaj biskup Wor-

⁷⁾ Str. 195, 198.

nicz, który żył tym miastem, jego pamiątkami⁸⁾), dla którego „bez Zygmunta ciasną była ziemia“⁹⁾), który po przeniesieniu się do Warszawy tęsknił nieustannie do grodu podwawelskiego i marzył o spoczynku na wieki w jego katedrze¹⁰⁾). Cześć dla Wawelu, tego „Akropolu polskiego“, wyniesiona z otoczenia Woronicza, pogłębiła się jeszcze z biegiem lat u Łętowskiego pod wpływem rozmyślań i studiów historycznych, czego wyrazem był poemat patriotyczny: „Piełgrzymka do grobu matki“.

Istotnie, żywe kamienie Krakowa umiały doń przemawiać czarem odległych stuleci i wielkością swych dziejów. Jak rzadko też który ze współczesnych (z wyjątkiem bodaj jedyne Ambrożego Grabowskiego) znał Łętowski historię ulic i kamienic krakowskich, umiał opowiedzieć o nich ciekawą anegdotę, legendę czy tajemnicę, umiejscowić w nich niejedną fakt dziejowy. Łętowski był też bodaj pierwszym, który wysunął postulat napisania historii Krakowa, opracowania „rodzimych czyli domowych jego dziejów, handlu, wzrostu czy upadku i ludzi, którzy się jemu należą“¹¹⁾).

O zadaniach i celach pracy dziejopiskarskiej miał Łętowski wyobrażenie bardzo wysokie, kształtowane jeszcze całkowicie w duchu tradycyjnej koncepcji historiografii starożytnej i humanistycznej, przede wszystkim Ciceronowskiej definicji¹²⁾). Historia była dlań nauką „prawdziwie królewską“¹³⁾), „obrazem życia ubiegłego ludów, a całe wiano zaraz tych, i to, co one najgodniejszego zostawiły po sobie“¹⁴⁾), „skarbem ich sławy, żrenicą, przez którą patrzy się naprzód“, zarazem — jak dla innych współczesnych (np. J. M. Ossolińskiego)¹⁵⁾ — „praktyczną filozofią rodu ludzkiego, poka-

⁸⁾ Próby wierszów miarowych, 218.

⁹⁾ Str. 92.

¹⁰⁾ Katalog, II/1, 270.

¹¹⁾ Katalog, II/2, 68.

¹²⁾ Położył je jako motto w tytule swego Katalogu.

¹³⁾ Katalog III, 284; por. także Katedra, 34.

¹⁴⁾ S. Zborowski, 76.

¹⁵⁾ Gubrynowicz Br., J. M. Ossoliński, człowiek i pisarz, Lwów 1928, 42.

zującą łańcuch wypadków jego, jak ogniwa tego łańcucha jedne z drugimi związane i jedne po drugich następują, a urastają na ten wielki dramat, przez który Opatrzność prowadzi człowieka do jego celu¹⁾). Ale nie tylko to. Historia odgrywa, zdaniem jego, ogromnie ważną rolę w rozwoju poczucia i świadomości narodowej, stanowiąc „przymierze pomiędzy dziećmi wspólnej matki²⁾). Historyk jest niejako „wieszczem przeszłości“ narodu, przechowującym mu jego dzieje, „on wątek ciągle się snujący bytu jego³⁾). Jako strażnik ciągłości tradycji, odtwórca jego najwspanialszych czynów, myśli i w ogóle dorobku kulturalnego, historyk równać się tylko może z poetą. „Obydwaj — zdaniem Łętowskiego — w ręku trzymają berło narodowe“ — poeta, bo „uprawiając wszędy mowę rodzinną, wydobywa z niej tysiączne skarby, które ta kryje w łonie swoim“, historyk, „bo przekazuje nam to, co mamy najpierwszego, a zatem najdroższego sobie⁴⁾). „Naród bez wiedzy o sobie — stwierdzał kiedy indziej — i bez sławy i pamięci na nią, albo nie byłby żył, albo zamarł całkowicie; pracować więc na tym polu jest krajowi swemu służyć⁵⁾).

Przy tak szczytnie pojętych celach i zadaniach nauki historycznej nie łatwo pokusić się o pisanie dziejów. Zadaniem historyka nie jest bowiem bezduszne gromadzenie faktów, prostowanie fałszywych dat i zdarzeń, tworzenie martwego ciała, „późbawionego rozumu i życia“. Historia nie jest wiedzą gotych faktów, tym zajmują się kroniki — stwierdza Łętowski⁶⁾). W ten sposób pojęta historia nie będzie nigdy narodową. „Krytyka dzisiejsza, wywołująca z trzaskiem przed kratki swoje dzieje i pomarłych pisarzy, nie jest historią. Utworem jest wie-

¹⁾ „Historia i historyk“, *Miscellanea*, 72.

²⁾ S. Zborowski, 77.

³⁾ Przedmowa do pielgrzymki do grobu matki (Próby wierszów miarowych, 56).

⁴⁾ Tamże, 55.

⁵⁾ Łętowski do Tytusa Działyńskiego, Kraków 2 listopada 1858. *Debiety*, Ka. Biskup Łętowski, 103.

⁶⁾ *Miscellanea*, 72.

ku, w którym nie ma właściwie historyków. Sprostowała ona dat parę i wytknęła nazwisk kilka mylnie położonych, ale gdy rozpowiada o faktach, to mierzy je piędzią i to jeszcze piędzią swoją⁷⁾). Dobry historyk powinien posiadać coś więcej, niż samą metodę i zmysł krytyczny; winien on umieć wskrzesić przeszłość we wszystkich jej barwach⁸⁾), zrozumieć i pojąć ducha każdej epoki narodu, posiadać perspektywę historyczną. „Dzieje narodu mają co wiek inne oblicze — podnosił — choć od początku do końca przedzie się toż i jedno włókno życia jego. Pochwycić za to życie, za jego ogniwa ze swobodą umysłu, wszechstronnego czyni historyka. Fakta i daty z ościennymi kronikami przywieść do ładu, to powieść Pigmaliiona dopiero, to posąg, w któregoś ducha jeszcze nie wzięną⁹⁾). Dopiero jeśli historyk odnajdzie właściwe oblicze narodu i jego misję dziejową, „trafi na to powołanie...“, to karta po karcie będą mu się dzieje tego ludu rozwijać, siły jego umysłowe odgadnie, przymioty i zdolności znajdzie, cnoty oceni i uchybienia wytknie; i odbuduje go jak wystawiłby zwierciadło, w którym kraj poznałby się, zobaczywszy oblicze swoje¹⁰⁾). Nie było to jeszcze wszystko, czego żądał Łętowski od prawdziwego historyka. Winien on pisać „z miłością i wyrozumieniem¹¹⁾), dbać pilnie o prawdę dziejową i pod żadnym pozorem nie stać na usługach jakiegokolwiek tendencji czy stronnictwa, bo „wynaturzając fakta, staje się tym samym rodzicem grzechu niesłychanego, wykrzywienia sumienia narodu swego, łamie spoidła narodowo-połączne¹²⁾). „Będąc za tą szkołą, co zachowuje, nie obala, co jednoczy, aby budowała... a szanuje przeszłość dla miłości, jaka nas z nią wiąże¹³⁾), zwracał się zwłaszcza Łętowski przeciw Lele-

⁷⁾ Rzecz o: „Poślubiny ks. Wilhelma z Jadwigą królową“ (Jadwiga, 150).

⁸⁾ O sprawie narodu, 46.

⁹⁾ Katedra, 65.

¹⁰⁾ *Miscellanea*, 77.

¹¹⁾ S. Zborowski, 77.

¹²⁾ S. Zborowski, 76-7.

¹³⁾ Katedra, 100.

welowskiej szkole historycznej i jej radykalnie społecznym tendencjom. Oprócz bezstronności winna cechować historyka, zdaniem Łętowskiego, ponadto gorąca wiara. W dziejach ma on bowiem do czynienia z dwoma głównymi czynnikami, mianowicie: indywidualnością człowieka i jego wolą oraz widokami boskimi. Zwłaszcza ważnym jest zrozumienie i docenienie pierwiastka chrześcijańskiego w dziejach, bo „od nowej ery, od zjawienia się chrześcijaństwa historia ludów jest historią niemal Kościoła..., historią oświaty chrześcijańskiej”²⁾.

Historyk w żadnym wypadku nie może kierować się wyobrażeniami swego czasu, ale winien wczuć się w epokę opisywaną³⁾. Stąd trudności w pisaniu dziejów współczesnych: „współcześni patrzą się (bowiem) na fakta, ale sąd ich o tych faktach mało kiedy bywał dobry”, brak im należytej perspektywy w ocenie zdarzeń i ludzi.

Ostatni bodaj epigon dziejopisarstwa humanistycznego, piastujący szczególnie wysokie wyobrażenie o godności historycznej, żądał Łętowski od dziejopisarza dużych kwalifikacji i walorów osobistych. Aby sprostać swemu zadaniu, historyk nie może być pospolitym człowiekiem; winien odznaczać się wielkodusznością, czuć łączność z tradycją, czynnie uczestniczyć w życiu publicznym, pochodzić ze starego i wysokiego rodu, posiadać w końcu niezależność materialną⁴⁾.

Jako ostoja tradycji i skarbnica dorobku cywilizacyjnego narodu, zwierciadło jego rozwoju, historia powinna, zdaniem Łętowskiego, stanowić podstawę wychowania młodzieży, podobnie — jak podkreślał — bez znajomości dziejów rzymskich, nie możesz być człowiekiem publicznym, człowiekiem znakomitym, ministrem, wodzem, historykiem, mężem stanu...⁵⁾.

²⁾ S. Zborowski, 76.

³⁾ Katalog II/1, 191 i 227, III. 193.

⁴⁾ „Rzecz o posłubiny ks. Wilhelma z Jadwigą królową” (Jadwiga, 158).

⁵⁾ Miscellanea, 73.

We współczesnej historiografii nie znajdował Łętowski dziejopisa, który by odpowiadał tym wszystkim warunkom. „Dużo przesądów przy schyłku XVIII w. obległo zawód historyczny i strąciło tę naukę prawdziwie królewską z bitego gościńca” — stwierdzał rozumując kryteriami historyki humanistycznej i klasycznej⁶⁾. W nowoczesnym dziejopisarstwie widział tylko mechaniczną tendencję do gromadzenia faktów i krytycznego ich oświecenia, bez szerszej dążności do znalezienia tego, co nazywa się życiem narodu. Krytycznie ustosunkował się nie tylko do Lelewela i jego szkoły za jego republikańsko-demokratyczną tendencję, rzekomą niechęć do przeszłości narodowej, subiektywizm w ocenie faktów, ale również do Naruszewicza, który, zdaniem jego, „brał styl za historię”, który tylko „wysypywał i poukładał wiele pojedynczych do niej faktów, ale duszy w to nie wetknął”⁷⁾. Obu czołowym przedstawicielom szkół historycznych w Polsce zarzuca brak „tej głębokiej duszy, co jest kluczem do natury ludzkiej, aby na imię historyków zasługiwali”⁸⁾.

Pełne uznanie znajduje w oczach Łętowskiego tylko Długosz, „który nie miał sobie za cnotę, ujawszy za pióro, kłamać milczeniem”⁹⁾; „on karcił występki królów, biskupów, panów — stwierdza na innym miejscu — brał się do ludzi, nie do kraju. Dziś łają na kraj, na całe stany i kondycje, na wszelki majestat, bo dzisiejszym ludziom wadzi wszystko. Talent też można było mieć lepszy od Długosza, ale nie zdrowszy rozum i serce jego”¹⁰⁾.

⁶⁾ O sprawie narodu, 46. — „Naruszewicz w Życiu Chodkiewicza —

⁷⁾ Katalog, III. 284.

pisał w Samuelu Zborowskim (str. XV) — rozpoczął pierwszy też szkołę, co to dzieci matce swojej pod nos palcem kiwają i dogadują. Rzekłbyś, że obcy a nie swój, wszędzie mu ckiłwo, gdzie może to łaje, a wiara przodków mu wadzi”.

⁸⁾ Miscellanea, 75.

⁹⁾ Katalog, II. 19.

¹⁰⁾ Tamże, I. 433.

VII. Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich.

Pierwszym dziełem historycznym Łętowskiego był „Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich”. Bodziec do pracy nad tym tematem dały Łętowskiemu pewne, niewielkie zresztą zainteresowania przeszłością biskupstwa i kapituły krakowskiej wychodzące z łona samych jej członków. Do rzędu tych nielicznych prałatów, przedstawicieli ruchu umysłowego w kapitule, należał przede wszystkim biskup sufragan i administrator diecezji, Franciszek Zglenicki (zmarły w r. 1841), „mąż rzeczy polskich świadomy i miłośnik¹⁾”, posiadacz wielkiej biblioteki, złożonej jednak w większej części z książek pozabieranych z różnych bibliotek klasztornych²⁾, a jeszcze więcej ks. Mateusz Gładyszewicz, późniejszy (po Łętowskim) administrator diecezji, tłumacz św. Augustyna i autor żywotu bł. biskupa Prandoty³⁾, który pierwszy podjął poważniejszą próbę wyzyskania zasobu średniowiecznych rękopisów biblioteki i archiwum kapitulnego, m. in. zajął się zestawieniem dyplomatarjusza katedry po koniec czasów piastowskich⁴⁾.

Pomysł zajęcia się tym tematem nasunął się Łętowskiemu jeszcze w r. 1831. Wedle pierwotnego zamiaru miała to być historia kapituły krakowskiej⁵⁾. Przystąpiwszy ostatecznie do realizacji planu pod jesień 1849, przeraził się wielkością przedsięwzięcia i niemożnością wyzyskania wielu podstawowych bibliotek. „Gdy przyszło do dzieła, obejrzałem się na siebie i w koło, a wypadło mi pióro z ręki” — podnosił we wstępie

¹⁾ Katalog, IV, 311—2.

²⁾ Kopff W., Wspomnienia z ostatnich lat Rzeczypospolitej Krakowskiej, wydał St. Estreicher, Kraków 1906, 38; A. Grabowski, Wspomnienia wyd. St. Estreicher, Kraków 1909, I, 74. Zglenicki zamierzał opracować z papierów pozostałych po administratorze diecezji, Olechnowskim, dzieje sporu Kollataja z biskupem Soltykiem, czego jednak nie dokonał. Dwutomowe wypisy jego do dziejów Kościoła w Polsce dostały się po jego zgonie do Biblioteki Jagiellońskiej (por. Katalog, III, 149 i IV, 311).

³⁾ Katalog, II/2, 256.

⁴⁾ Udzielił on go później Łętowskiemu do wyzyskania. (Katalog, I, s. CXXXIII).

⁵⁾ Katalog, I, s. X.

do „Katalogu”. „Bowiem do napisania takiej historii mało było, mieć zasób w głowie, pomoc miejscową i zyczliwość ludzi dobrych. Zaszedł mnie do tego wiek lat sześćdziesiąt z okładem i utrudnione podróże do bibliotek rozrzuconych po kraju... Mając wszelako co nieco książek dawnych, powinny kapitule, w której część wieku żyję, a nie mogąc dokonać zamierzonej pracy w całości, złożyłem katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich, obejmujący do półtora tysiąca z górą artykułów, wypisując skrętnie, co gdzie było do tego, bądź drukowane, bądź pisane, z aktami naszymi przed sobą na stole, co by po mnie kto drugi przywiódł do końca myśl moją pierwszą, nadybawszy na ten ślad do tego”... „Przedsięwzięcie moje — podnosił — zdawało się być zrazu lekkie. Miały to być imiona osób kapitulnych, wypisane alfabetycznie, gdzie i kędy stały, z krótkim nekrologiem przy każdym lub przynajmniej z dniem śmierci i urodzenia”.

Do pracy swej, jakkolwiek uważał ją tylko za przygotowanie do właściwej syntezy dziejów kapituły, „za ramotę pospieszna i kuszą”, z której niedostatków, wynikłych z braku materiału źródłowego i krótkości czasu w pisaniu zdawał sobie sprawę, przywiązywał Łętowski przecież duże znaczenie⁶⁾. „Biografia — uzasadniał — jest historią a zmazać imiona własne, nie będzie jej. Narody są ludźmi i żyją ludźmi, gdyż w maste wziętego nie byłoby dziejów jego, wypuściwszy imiona pojedyncze”. Przez uwydatnienie przemożnego udziału biskupów i kapituły w sprawach publicznych kraju⁷⁾ pragnął dać Łętowski przyczynek do historii Kościoła w Polsce, a nawet ogólnej historii narodu⁸⁾. Dziełem tym nie szukał dla siebie sławy, ale pragnął przezeń zbudować siebie i drugich, w myśl słów

⁶⁾ Tamże, I, s. CXXIV.

⁷⁾ Tamże, I, s. VIII—IX.

⁸⁾ Podobnie jak J. M. Ossoliński, który swymi Wiadomościami historycznymi pragnął stworzyć podstawę dla napisania w przyszłości dokładnej historii literatury naszej (Gubrynowicz, J. M. Ossoliński, 64).

św. Bernarda: „jedni szukają nauki dla nauki, co ciekawość jest, drudzy szukają nauki dla zysku, co łakomstwo jest, inni szukają nauki dla sławy, co próżność jest, tak jak są, którzy szukają nauki dla dobra drugich, co miłość była lub szukają nauki dla zbudowania samych siebie, co mądrością było“⁷⁾). Wykonanie pracy zajęło Łętowskiemu półtora roku czasu, od lata 1849 do wiosny 1851, druk sam czterotomowego dzieła ciągnął się od r. 1851 do 1853.

„Katalog“ należy do rodzaju, szczególnie chętnie uprawianego przez historiografię kościelną jeszcze od czasu średniowiecza. Każda niemal diecezja posiadała podobne katalogi i wykazy, jeśli nie kanoników i prałatów, to włodarzy diecezji. Długosz, autor katalogów biskupów prawie wszystkich diecezji polskich, był niewątpliwie, jeśli nie protoplastą, to mistrzem tego kierunku.

Jeśli chodzi o podstawę źródłową, to niewątpliwie Łętowski należał do tych historyków, którzy doceniali w pełni wartość i znaczenie heurezy. Sam we wstępie spowiada się z żalem z nieznamośności zasobu kilku bibliotek krajowych oraz niewyzyskania aktów nuncjatury warszawskiej, znajdującej się w archiwum nuncjatury wiedeńskiej, które za pobytu w Wiedniu w r. 1844, chciał mu udostępnić nuncjusz książę Altieri⁸⁾. Zdawał też sobie dokładnie sprawę z konieczności wyzyskania głównych działów archiwum kapitułnego, a więc bull papieskich, przywilejów, instrukcyj i uchwał synodalnych, protokołów posiedzeń kapituły, wizytacyj biskupich⁹⁾, zwłaszcza dużą wagę przywiązywał do dyplomów średniowiecznych, uważając je za pierwszorzędne źródło do historii ustroju, dziejów gospodarczych¹⁰⁾, ustalenia chronologii urzędników państwowych¹¹⁾. Czynił też poszukiwania za zaginionymi archi-

⁷⁾ Katalog, I, s. CXXVII.

⁸⁾ Tamże, I, s. XXV.

⁹⁾ Tamże, I, s. CXXXIII.

¹⁰⁾ Tamże, I, 176.

¹¹⁾ Tamże, I, 67, 176, 231.

wami biskupów¹²⁾), a idąc śladem Starowolskiego wciągał materiał epigraficzny z pomników grobowych. Wreszcie w szerokiej mierze zużytkował swe wspomnienia osobiste, tradycję rodzinną czy miejscową¹³⁾, przygodnie nawet zasłyszane opowiadania i plotki¹⁴⁾). Wspomnieniom osobistym zawdzięczamy przede wszystkim portrety i sylwetki współczesnych Łętowskiemu kanoników i prałatów, dużą i różnobarwną galerię typów duchownych. Wystarczy przypomnieć postać takiego Krzysztofa Żórawskiego, kanclerza prymasa M. Poniatowskiego, który przed wygotowaniem aktów do podpisu, musiał wypić wieczorną porą sześć butelek wina¹⁵⁾, dusigrosza i dziwaka Stefana Rupniewskiego¹⁶⁾, czy wreszcie niezwykle wesołego kompana zabaw i uczt, Adama Przerembskiego, co to trzymał bernardyna dla odmawiania za siebie modlitw kapłańskich¹⁷⁾ itd.

Jakkolwiek Łętowski doceniał w pełni znaczenie źródeł rękopiśmiennych, to jednak w pierwszym rzędzie oparł się na materiale drukowanym. Źródła rękopiśmienne wyzyskiwał tylko dorywczo, i jak się zdaje, czasem z drugiej ręki. Dużo, wolno przypuszczać, zawdzięczał uczynności ówczesnego dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej, Józefa Muczkowskiego (np. wypisy z roczników Biezanowskiego i Radymińskiego, dziennika domu jezuitów przy kościele św. Barbary, pióra J. Wielewickiego), wreszcie zwrócenie uwagi na materiał biograficzny, zawarty w pośmiertnych panegirykach z XVII i XVIII w.¹⁸⁾

Cechą charakterystyczną „Katalogu“ i w ogóle umysłowości Łętowskiego była skłonność do anegdoty. Tkwił

¹²⁾ Katalog, I, 264.

¹³⁾ Tamże, III, 370; IV, 127.

¹⁴⁾ Np. szczegół, dotyczący wyboru ostatniego króla polskiego (zob. Katalog, III, 317 n., II/1, 233 n.), nominacji Sołtyka na biskupstwo krakowskie (tamże, II/1, 253 n.), zgonu prymasa M. Poniatowskiego (tamże, III, 472).

¹⁵⁾ Katalog, IV, 318.

¹⁶⁾ Tamże, IV, 20 n.

¹⁷⁾ Tamże, III, 505.

¹⁸⁾ Z tej samej kategorii źródeł pochodzi garść szczegółów o różnych kościołach i fundacjach religijnych i filantropijnych (np. tamże, II/2, 131—2, 256; III, 488 itd.).

w tym pewien rys tradycjonalizmu, zamiłowania do facecji i gawędziarstwa, żartu, cechujące życie staropolskie. „Nam radość swawolą się widzi — podnosił raz — ale ojcom naszym do pełnego życia przy swobodzie ona wesolością była”. Dyktoryjki i anegdoty wylawiał Łętowski chętnie za starymi dziejopisami (Długoszem) z rękopisów, nie równie więcej czerpał ich jednak ze wspomnień własnych, z tradycji rodzinnej, z opowiadań ks. Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich. Do wspomnień rodzinnych należy powiastka o egzekwiach, odprawianych przy zwłokach kanonika krakowskiego Adama Łętowskiego¹⁾), dalej niewybredna anegdota o Andrzejku Młodziejowskim, który przez pomyłkę zamiast czekolady wypił mydliny²⁾). Ze wspomnień osobistych pochodził zapewne dowcip o pomyłce ubrania w komżę z polecenia prymasa Hołowczyca zamiast zmarłego St. Staszica osoby cywilnej leżącej równocześnie na katafalku³⁾), lub noszącą cechę autentyczności opowieść, w jaki sposób poseł siedlecki Grabowski udaremnił na sejmie r. 1820 uchwalenie rządowego projektu wprowadzenia stałej kąpieli dla więźniów⁴⁾). Pospolitym i często w różnych wersjach powtarzanym był koncept przypisywany Albetrandiemu o figlu, wypłatanym pewnemu jezuitce przez podsłuchanie a potem wygłoszenie przygotowywanego przezeń kazania przez innego duchownego⁵⁾).

W ścisłym związku z zamiłowaniem do anegdoty pozostają częste wtrącania epizodów. Łętowski nie miał umiaru kompozycyjnego⁶⁾). Jak nie odróżniał faktów ważnych od błahych, tak podobnie przy każdej sposobności wtrącał jakieś epizody

¹⁾ Katalog, III. 293.

²⁾ Tamże, III. 347.

³⁾ Tamże, III. 70.

⁴⁾ „...Który wstawszy powiedział: „Zestarzałem się i z łaski boskiej w kryminalne nie byłem, a raz tylko lub dwa do roku oplóczę się w stawie”. Tamże, I. 229.

⁵⁾ Katalog, III. 318; I. 337.

⁶⁾ Podobnie jak inni współcześni np. K. M. Ossoliński, w którego *Wiadomościach historyczno-krytycznych*, jak zauważył Gubrynowicz, raz erudyta bierze przewagę nad literatem, to znów moralizator dąga się głosu, a zawsze artyzm pada ofiarą (tamże, I. 77).

daleko odbiegające od właściwego tematu. Klasycznym przykładem tego rozbijania jednolitości opowiadania było np. przytoczenie przy opisie oddania kanonikom laterańskim kościoła Bożego Ciała w Krakowie, opowieści o bitwie pod Worską w 1399, zabiciu w niej Spytka z Melsztyna i losach wdowy po nim⁷⁾), lub umieszczenie w życiorysie biskupa krakowskiego Stanisława Załuskiego wykładu o szkodliwości uprawy ziemniaków z punktu widzenia socjalnego rozwoju (lenistwo i pijanstwo chłopów⁸⁾).

W wyzyskaniu materiału ściśle źródłowego ograniczył się Łętowski głównie do streszczania źródeł opisowych, tj. katalogów biskupów, oraz dawniejszych kronikarzy i heraldyków. W części obejmującej biografię biskupów oparł się na żywotach biskupów krakowskich pióra J. Długosza i Sz. Starowolskiego, oraz rękopiśmiennym katalogu, zachowanym w bibliotece kapitulnej, w części drugiej obejmującej kanoników i prałatów na panegirykach i mowach pogrzebowych, wypisach z dawniejszych kronikarzy i heraldyków⁹⁾), na katalogach biskupów innych diecezji polskich, pióra Damalewicza, Skrobiszewskiego, Tretera, Lubieńskiego, Bużeńskiego, Rzepnickiego i innych. Dużo miejsca zajęły wypisy lub cytaty z współczesnych badaczy historyków: J. M. Ossolińskiego („Wiadomości historyczno-krytyczne”), którego wysoko cenił, mimo cechującej go ideologii wieku oświecenia¹⁰⁾), Siarczyńskiego, Juszyńskiego, Janockiego i in. Stosunkowo najmniej zdołał Łętowski wyzyskać zasób archiwum kapitulnego; więcej w żywotach biskupów, gdzie przytaczał streszczenia dyplomów, mniej w części, obejmującej katalog kanoników, w której w szczupłym tylko zakresie zużytkował protokoły posiedzeń kapituły.

Z budowy pracy widać jasno, że mając już gotowe życiorysy, opracowane na podstawie kronik i herbarzy, na samym końcu podawał ten lub inny szczegół z aktów kapitulnych. Co

⁷⁾ Katalog, I. 337.

⁸⁾ Tamże, II/1. 241 n.

⁹⁾ Tamże, I. s. VII.

¹⁰⁾ Tamże, I. s. VII i IV. 202.

gorsza, nawet nie zdołał ich wyzyskać należycie dla ustalenia dwóch podstawowych faktów: instalacji na kanonie i zgonu członków kapituły, aczkolwiek z ważności tego źródła zdawał sobie dobrze sprawę²¹⁾.

Faktura pisania przedstawiała się dość prosto. Polegała ona na kolejnym wypisywaniu z historyków, którzy o danej osobie lub zdarzeniu opowiadali, przytoczeniu dosłownym lub w streszczeniu ich zdania i w końcu próbie uzgodnienia ich opinii. Była to więc metoda t. zw. kontaminacji źródeł, właściwa historiografii średniowiecznej i częściowo także humanistycznej XVI—XVII w. Tym sposobem dzieło Łętowskiego stanowi nieprzetrawiony zupełnie zbiór materiałów, faktów niejednokrotnie sprzecznych lub kłócących się z sobą, oraz nie związanych z sobą żadną chronologią. Chaos ten pomnażał jeszcze fakt, iż Łętowski na ogół nie odróżniał faktów historycznie ważkich od błahych i podrzędnych i — co niemniej ważne — nie umiał posługiwać się przypisem. Jak fantastyczny był kościec chronologiczny w kreślonych przez Łętowskiego żywotach, dowodzi np. częste zjawisko powracania np. po przedstawieniu całego życia i działalności opisywanej osoby do daty jego urodzin²²⁾. Przy tym metoda kontaminacji powodowała częste, nużące powtarzania się²³⁾.

Dużo do życzenia pozostawia również zastosowana przez Łętowskiego metoda krytyczna. Krytyką historyczną władał on tylko w bardzo słabym stopniu. Polegała ona na sprawdzaniu od czasu do czasu wiadomości, cytowanych przez późniejszych historyków lub heraldyków z pierwotnymi źródłami²⁴⁾, wykazywaniu między nimi błędów lub pomyłek, wreszcie w dążności do ustalenia właściwych dat nominacji urzędników na godności państwowe²⁵⁾.

²¹⁾ Tamże, I s. XI.

²²⁾ Por. np. Katalog, II/1. 206.

²³⁾ Np. o założeniu szpitala św. Ducha pisze pięć razy: I. 113, 121, 123, 151, 210—1.

²⁴⁾ Tamże, II/1. 145/6, I. 146.

²⁵⁾ Tamże, I. 173 i 280.

Obok przejawów zdrowej krytyki, spotykamy nierównie częściej w „Katalogu” wiadomości o nadzwyczajnych zjawiskach przyrody, cudach, legendach. Czy w nie Łętowski wierzył, trudno powiedzieć bezwzględnie. Wiarę w prognostyki podzielał z dawnymi kronikarzami, przede wszystkim z Długoszem. Również pewien rys hagiograficzny wspólny był Łętowskiemu z dawniejszą historiografią kościelną. W hagiografii widział ważki czynnik moralny, podobnie jak w legendach upatrywał pomnik „rozumu ojców naszych”, „wartający więcej od powieści dzisiejszych”²⁶⁾.

Wyżej od krytyki źródeł wznosił się Łętowski w obiektywizmie i dążeniu do prawdy dziejowej. Fanatyczny miłośnik prawdy, nie chciał „ujawszy za pióro kłamać milczeniem”²⁷⁾, owszem za przewodem swego niedoścignętego mistrza Długosza i innych starych dziejopisów: Lubieńskiego, Piaseckiego, starał się, nie oglądając na żadne względy ludzkie²⁸⁾, dotrzeć do jądra prawdy. Wszelkie ukrywanie czy przemilczanie faktów historycznych z jakichkolwiek względów uważał za rzecz niegodną. „Dziwne złudzenie — pisał — tak jakby nie było kłamstwem przemilczeć prawdę a hypocrisis officiosa cnotą lub powinnością komu być mogła”. Tak samo odżegnywał się od wszelkiej stronniczości; dlatego też już po wykończeniu dzieła próbował je jeszcze oczyścić z tego wszystkiego, „coby trąciło namiętnością, gdyż ta szpęciła oblicze prawdy i człowieka, rozum jego”²⁹⁾. „Historia — podnosił na innym miejscu — dopóki pisze prawdę, nie jest bajką”³⁰⁾.

Bezwzględny obiektywizm i chęć wyświeślenia prawdy była, zważywszy na ówczesne stosunki kościelne, aktem dużej odwagi cywilnej. Łętowski zdawał sobie dokładnie sprawę z różnicy między religią i prawdą bożą, a jej kapłanami, którymi mogli być nieraz ludzie ułomni a nawet niegodni. Wady

²⁶⁾ Katalog, I. 186, 378—9.

²⁷⁾ Tamże, II. 19.

²⁸⁾ Tamże, III. 312.

²⁹⁾ Tamże, I s. X.

³⁰⁾ Tamże, III. 468.

duchowieństwa ówczesnego, jak nikt umiał dostrzegać i co więcej chłostać. Nie tylko podrwiwał z mnichów, z ich bezpłodnego umartwiania się i ascezy, dając ich charakterystyki rysami, wziętymi z „Monachomachii” Krasickiego, naśmiewał się z uczonych teologów, którym zarzucał brak „zdrowego rozumu”, z kaznodziejów i spowiedników, nie wahał się nawet ostro krytykować prałatów, co to z kanonii „robią sobie otium cum dignitate”, a nawet biskupów”). Podobnie w dziejach kapituły obok postaci dodatnich i świętobliwych, widział także ujemne, nie żyjące wedle nauki Kościoła, nawet złe. W ocenie dążył do zachowania umiaru, często „niejednemu starał się poprawić dobrej sławy”, winnych próbował tłumaczyć stosunkami politycznymi i ówczesnym stanem obyczajów. „Całkiem zaś przemilczeć spraw niecznych, dlatego, że osób duchownych, nie godziło mi się — dodawał. — Byli to ludzie poważni, co chcieli dla honoru Kościoła, abym obłudny był, to jest kładł, co jest dobrego naprzód, a co złego chował przed siebie, ale Ewangelistowie nie pominęli zdrady Judaszowej i zaparcia się Piotrowego. Można było nie pisać, ale pisząc musiało się pisać prawdę”). Za złe też brał współczesnemu historykowi J. Bartoszewiczowi, którego debiut autorski („Królewicze biskupi, żywoty czterech kapłanów”) powitał z wielką życzliwością, za dążenie do uniewinnienia królewicza Fryderyka Jagiellończyka z zarzutu złego prowadzenia się”). Istotnie w „Katalogu” spotykamy niejedną osobistość w całym tego słowa znaczeniu ujemną i złą. Mniej ich może z epoki średniowiecza (Zawisza, Paweł z Przemankowa) i czasów Odrodzenia (Jan Drohojowski,

nie zmyślił tego żadna zabobonność wścikała, bym ja w piątek na wole zajechał do piekła”).

*) Por. np. charakterystykę Jana definitora, franciszkanina (Miscellanea, 243, 249), czy też rozdział o stanie duchownym w Nauce poznawania ludzi, 145—54, który wywołał znaną burzę i w następstwie drukowaną odpowiedź ze strony kapituły.

*) Katalog, I. CXXIV.

*) Tamże, II. 56—7.

*) Tamże, II/2. 159.

Hieronim Cielecki), najwięcej bodaj z czasów stanisławowskich. Obok dostojników, którzy lamali, jak biskup poznański Teodor Czartoryski czy Ignacy Krasicki, posty, dowodząc, jak ostatni, że spotykamy znacznie gorsze typy, kreatury bez czci i wiary, w rodzaju biskupa poznańskiego Andrzeja Młodziejewskiego, prymasów Ostrowskiego i Gabriela Podoskiego, dobrowolnych wygnańców, niegodnych by złożyć swe doczesne szczątki na ziemi polskiej, jak biskupa kujawskiego J. Rybińskiego i in.”).

Potępiając jednych, nie wahał się brać w obronę drugich. I tak pierwszy w historiografii naszej podejmuje obronę biskupa Piotra Gamrata”), oddaje, mimo pewnych zastrzeżeń”), hold H. Kollatajowi, jako wybitnej i nieprzeciętnej osobistości, która „wystrzeliwszy swymi talentami ponad ludzką przeciętność, ściągnęła na siebie zawiść”). W ogóle bowiem wielcy ludzie stanowili, zdaniem Łętowskiego, „tę pochodnię... przy której wyjaśniały się dzieje narodowe, a gasło też z nimi światło tej nauki, tak jak z nimi zamierały same narody”).

W jednym tylko wypadku nie pozwolił Łętowski na słowa krytyki, mianowicie w odniesieniu do postaci św. Stanisława. „Bywają momenta w historii, co je czas poświęci, a do źródła nie chodź, abys nie czerpnął brudnej wody” — stwierdzał”). Zarzucanie zdrady św. Stanisławowi uważał za poszukiwanie niezdrowej sensacji a ferowanie wyroku na podstawie jednego tylko źródła (Galla Anonima) wprost za niedopuszczalne.

Niedostatki metody historycznej, w szczególności niewyrobiniony krytycyzm, wreszcie pewne właściwości konstrukcji pracy, mianowicie brak kontroli i nieprzełknięcie jej po napisaniu całości, spowodowały dużą ilość błędów w dziele Łętowskiego i to nieraz bardzo dotkliwych. Czasem stanowiły one

*) Katalog, III. 435, 465, IV. 22.

*) Tamże, II. i Katedra, II.

*) W odniesieniu do reformy Akademii Krakowskiej, katalog, II/1. 252 i 257.

*) Tamże, III. 146 n.

*) Tamże, III. 284.

*) Tamże, I. 333.

zwykły lapsus calami; niewątpliwie przejrzenie ostatniej redakcji tekstu pozwoliłoby na usunięcie ich z łatwością²¹⁾. Gorsze błędy powstały przez wciągnięcie do „Katalogu” osobistości, które nigdy nie zasiadały w kapitule krakowskiej, np. K. Cichockiego czy Michała z Olsny²²⁾, na skutek opierania się na nie zawsze pewnych przekazach, bez sięgnięcia do samych aktów kapitulnych, lub stwarzanie fikcyjnych osób²³⁾, pomieszanie jednych z drugimi (np. kanonika Jana Szillinga ze znanym kortezanem Mikołajem Czeplem, albo zrobienie z biskupa Tomasza ze Strzempina, nieistniejącego kanonika Tomasza Strzemeskiego²⁴⁾). Często też napotykanym przekręcania nazwisk. Dość powiedzieć, że Pawła z Brudzewa kładzie w „Katalogu” jako Pawła Włodzimirskiego, z Pawła Szydłowieckiego robi Szydłowskiego (za Niesieckim), choć sam stwierdza, że cytowane przezeń za Paprockim epitafium odnosi się do P. Szydłowieckiego²⁵⁾. Podobnie Stanisław Kłodziński figuruje jako St. Kłodnicki, Paweł Stępowski jako Stępkowski itd. Wiele bałamuctw czyni Łętowski przy próbie identyfikacji Janów Chebdów²⁶⁾. Nie mniejsze powikłania znajdujemy w chronologii, najzupełniej nieraz fantastycznej i dowolnej. Zgon kanonika H. Powodowskiego kładzie raz na r. 1563, drugi raz na r. 1613²⁷⁾, podobnie śmierć prymasa Wacława Leszczyńskiego raz na r. 1666, to znowu na r. 1669²⁸⁾.

Pewne błędy położyć musimy na karb niezajomości łacińskiej średniowiecznej i paleografii, np. w życiorysach podkanclerzego kor. i dziekana kapituły Dunina ze Skrzynna, gdzie nie-

²¹⁾ Nazwanie np. króla Władysława Czeskiego Wacławem, pomieszanie biskupa Tomickiego z Tylickim (tamże III. 227, II/2. 65 i 67 itd.).

²²⁾ Tamże, II/2. 116 — 8 i IV. 91.

²³⁾ Np. zrobienie z Anzelma Ephoryna, krakowskiego lekarza i humanisty, dwóch osób: Jana i Anzelma (II/2. 6) albo rozczepienie Jana Kochlera na drugą osobę, niejakiego magistra Jana Siemena (tamże, II/2. 112 i IV. 38).

²⁴⁾ Tamże, IV. 33; IV. 95.

²⁵⁾ Tamże, IV. 123 n.

²⁶⁾ Tamże, II/2. 110.

²⁷⁾ Tamże, III. 483, 487.

²⁸⁾ Tamże, III. 248 n.

poradność Łętowskiego wychodzi szczególnie rażąco²⁹⁾, lub przy Hinku kantorze krakowskim³⁰⁾. Zabawny błąd czyni przy Bartłomieju Sabinece, archidiaconie lubelskim, któremu przez niezajomość przypisuje pochodzenie z Królewca zamiast ze Stradomia (a Ponte Regia)³¹⁾.

Liczne krytyki, jakie na skutek tych błędów posypały się na dzieło Łętowskiego, wywołały u autora pomysł wydania piątego, dodatkowego tomu sprostowań i uzupełnień pominiętych osób i zdarzeń. Zresztą bronił się przed zarzutami mu stawianymi dość naiwnie, podnosząc, iż „pod nazwiskiem katalogu nie rozpoczął krytycznego dzieła, iżby go o daty i fakta za Długoszem pytać można”³²⁾.

VIII. Katedra na Wawelu.

Okres pisania „Katalogu” stanowił najbardziej płodną epokę w działalności pisarskiej Łętowskiego. Historyczną wyobraźnię jego zaprzętały coraz to nowe pomysły twórcze; marzył o napisaniu biografii największego męża stanu Polski w. XV i znakomitego mecenasa kultury, biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego³³⁾; zajmowała go postać, tak bliskiego mu historyka J. Długosza (w którego zbiorowym wydaniu dzieł wziął niedługo później żywy udział); wysuwał postulat skreślenia monografii Jakuba Górskiego, profesora Akademii krakowskiej XVI w., którą pojmował jako ważny przyczynek „do dziejów upadku oświaty u nas”³⁴⁾. Nie miał już jednak czasu i sił na zrealizowanie tych zamierzeń, coraz silniej krystalizował się w nim bowiem projekt napisania dzieła o katedrze wawel-

²⁹⁾ Katalog, II/2. 214.

³⁰⁾ Tamże, III. 69.

³¹⁾ Tamże, IV. 24.

³²⁾ „Rzecz o poślubinach ks. Wilhe'ma z Jadwigą królową” (Jadwiga, 157).

³³⁾ Katedra, 66.

³⁴⁾ Tamże, 80.

skiej¹⁾, które miało stanowić z jednej strony uzupełnienie „Katalogu”, z drugiej wyjaśnić ważną część historii krajowej, mianowicie wskrzesić przed oczyma czytelników dziewięciowiekowy obraz pochodzenia dziejowego narodu, jego chwile wielkości, sławy a zarazem upadku, odcyfrować „kartę jedną tej księgi, w którą zapisaliśmy pamięć o sobie”²⁾, pokazać społeczeństwu na dziejach tego zabytku jedyne w swoim rodzaju „oblicze życia innego i przygód krajowych”³⁾.

Potrzeba naukowego opracowania dziejów katedry stawiała się zresztą coraz bardziej palącą i z innych względów, odkąd zwłaszcza zaczęła być przedmiotem coraz żywszego zainteresowania ze strony swoich i obcych. W roku 1851 — dość wspomnieć — zwiedził katedrę cesarz Franciszek Józef I, oprowadzany po niej przez Łętowskiego⁴⁾. Niezapomniane wrażenia z jej odwiedzin wyniósł znakomity pisarz francuski, Balzac. „Poszedłem oglądać dumę zmarłej Polski — zanotował w swych listach z podróży — sławną katedrę zamku krakowskiego. Warta jest podróży do Krakowa. Jest pełna kaplic grobowych, których bogactwa dadzą się porównać z Rzymem i z kilkoma kościołami w Belgii”⁵⁾. Głębszą jeszcze treść uczuciową wyznosili ze wzgórza wawelskiego, tego symbolu dawnej chwały narodowej, wybitni rodacy ze wszystkich zaborów: w r. 1847 Szczęsny Zygmunt Feliński, późniejszy arcybiskup warszawski, w r. 1858 młoda improwizatorka Jadwiga Deotyma i miłośnik przeszłości narodowej Kazimierz Władysław Wójcicki z Warszawy, Józef Ignacy Kraszewski z Wołynia⁶⁾.

¹⁾ O planie tym wspomina już w przedmowie do t. II Katalogu (1852) s. V: „Drugi tom miało poprzedzić opisanie kościoła katedralnego skromne, ale dokładne, dawne jego ozdoby i nabyte z czasem, stan skarbcza przed laty i obecny, służba Boża, jaka była ongi przy nim i terazniejsza, wyjęte wprawdzie z archiwum naszego i wizyt biskupich kościoła katedralnego; chciałem do tego dodać spis kluczów biskupich”.

²⁾ Katedra, 103.

³⁾ Tamże, s. I.

⁴⁾ Dębicki, Portrety i sylwetki I, 125.

⁵⁾ Por. Itinéraire de Paris à Wierchownia jako wyjątek z *Lettre sur Kiew*, *Revue des Deux Mondes* z 1. października 1827.

⁶⁾ Wójcicki *K. Wł. Wycieczka do Krakowa w maju 1858*, (Pismo zbiorowe *J. Ohryzki* I, 1859, 96).

Monografia o „Katedrze krakowskiej na Wawelu” (Kraków 1859) była w wyższym jeszcze stopniu, niż „Katalog” dziełem osobistych wzruszeń jej autora, owocem rozmyślenia się w starym zabytku, w tym pomniku sławy ojców i przeszłości narodowej¹⁾, „co ma tyle wspomnień z dziejami naszymi, iż gdyby zabrakło pisanych, to ściany i mury dałyby je nam poznać, wołając do nas i pokazując, na co się patrzyły”²⁾. „Do tych zabytków — podnosił — nie Winckelmannu potrzeba, ale serca i duszy, co wzrosłyby i żyły od kilku wieków wraz z nami. Wielu bowiem pisało o kościele krakowskim, swoich i obcych, ale do pół wieku nie chodzili po nim, aktów nie przewrócili jego, z kamieniami i marmurami jego się nie spoufalili, z tradycjami jego nie wzrosli w jedno... i do tych tradycjów jego nie wcielili, iżby ujrzał się pod ich piórem z właściwym obliczem swoim”³⁾. Odczuć i pojąć je należycie — stwierdzał — może tylko ten, kto jest „dziedzicem tradycji domowych, krwią i kośćmi należy do ziemi swojej”⁴⁾.

Istotnie, na stanowisku kustosa Kapituły stał się Łętowski nie tylko prawdziwym stróżem pamiątek i świetności tego przybytku narodowego, ale także niestrudżonym orędownikiem i duszą ożywczą wszystkich prac zmierzających do ochrony jego dawnych zabytków, przywrócenia pierwotnego wyglądu, wreszcie dodania mu nowego blasku. Pod jego okiem odnowiono w latach trzydziestych niektóre kaplice, wmurowano tablice nagrobowe, zamówiono u wybitnych malarzy krakowskich (W. Stattlera, R. Hadziewicza) obrazy świętych⁵⁾. Co więcej

¹⁾ Wzruszającą i podniosłą chwilę przeżył np. Łętowski w r. 1838 przy odnalezieniu doczesnych szczątków króla Władysława Łokietka, o czym zaraz zawiadomił „lubowników starych rzeczy” (*Katalog* I, 257—8).

²⁾ Katedra, s. VII.

³⁾ Tamże, 23.

⁴⁾ Tamże, s. VIII.

⁵⁾ *Acta actorum capituli Cracoviensis 1836—41*, k. 36 b, 61 b, 65 a, 68 b, 78 b, 83 a.

w r. 1845 podjął Łętowski własnym kosztem za zgodą kapituły odnowienie pomników grobowych Władysława Jagiełły i Kazimierza Jagiellończyka oraz przeniesienie ich z kaplicy św. Krzyża do nawy katedry¹⁾.

Dzielo Łętowskiego wykazuje wszystkie właściwości, zalety i wady poprzedniej jego pracy historycznej; brak krytycyzmu i metody historycznej, chaotyczność układu i niejasność planu, dysproporcję wykładu, zawilgość stylu, wreszcie tę samą skłonność przeplatania opowiadania różnego rodzaju dygresjami: własnymi wspomnieniami, legendami, uwagami historycznymi; tak że można je słusznie za St. Tomkiewiczem nazwać „zbiorem ekskursów — ale ekskursów niekiedy świętych“²⁾. Systematycznej monografii, która by z punktu widzenia historycznego, czy archeologicznego ujęła całość dziejów kościoła (w rodzaju monografii Wojciechowskiego) nie może praca Łętowskiego zastąpić³⁾. W zasadzie składa się ona z dwóch części: historycznego rysu przeszłości kościoła, opracowanego wedle składowych jego części: wieże, kaplice, ołtarze, krypty, oraz opisu współczesnego jego stanu. Już niezbyt szczęśliwy ten plan spowodował liczne powtarzania tych samych szczegółów. Poza tym autor nie posiadał ani dostatecznego zmysłu krytycznego, a tym mniej subtelności w dociekaniach historycznych, aby pokusić się o odtworzenie pierwotnych, najciekawszych, a najmniej bodaj znanych dziejów katedry. Nauka archeologii była mu obcą, to też nie potrafił zrekonstruować z okrucich zabytków źródłowych i pozostałych śladów dawnej architektury pierwotnego wyglądu i stanu kościoła. Główną podstawę stanowiły dlań akta wizytacji biskupich, a więc źródło opisowe dość późnej daty, bo od drugiej

¹⁾ Acta actorum Capit. Cracoviensis 1842—1850, 340.

²⁾ Pod tym względem rzecz Łętowskiego była niewątpliwie cofnięciem się w tył w porównaniu z ogłoszoną rok wcześniej (1858) sumienną rozprawą J. Muczkowskiego o kaplicy św. Zofii i św. Krzyża w katedrze wawelskiej (Dwie kaplice Jagiellońskie w katedrze krakowskiej, Kraków 1858).

³⁾ Jubileusz uczonego, Czas 1918.

połowy w. XVI się zaczynające, z którego Łętowski swoim zwyczajem wcielał całe ustępy „in crudo“. Co więcej w przedstawieniu poszedł, podobnie jak w „Katalogu“, najłatwiejszą drogą mechanicznego opisywania poszczególnych części katedry, nie próbując dać rzutu oka na całość przeszłości zabytku. Sam zresztą autor przyznawał się do niedostatków swego dzieła, podnosząc: „z pastorałem w ręku pisząc i przy tej pracy na chwałę Boską a sławę naszego kościoła chodząc, spisywałem po tych kartach tylko, co miałyby dostateczne świadectwo i powagę za sobą... Bowiem czego u nas nie doczytałem się, pytałbym się był darmo za tym u kamieni, brązów i marmurów. Wypadałoby na to łamać mury, sprzewracać pawiment, naruścić odwiecznych grobów, nie dać spocząć świętym prochom, idąc po omacku za tym... Bezpiecznie mogę stać więc na wszelką cenzurę, iż nie dotknąłem się tego, co najstarszego a najciekawszego, a na co czekamy i czego słusznie spodziewano się po mnie“⁴⁾. Dość obcesowo wyobrażał sobie dawny żołnierz te poszukiwania do pradziejów katedry, nie przeczuwając, że koronkowa myśl dociekań takiego Wojciechowskiego, czy K. Potkańskiego potrafi bez łamania murów wyczarować prawdziwą wizję tajemnic wzgórze wawelskiego.

Pod jednym względem wszakże musimy odnieść się z szacunkiem do dzieła Łętowskiego — to za jego pietyzm do starych zabytków katedry, tego wszystkiego, „co — mówiąc jego słowami — daje jeszcze tej sędziwej macierzy kościołowi naszemu majestat królewski, nazwę, całą wartość i szacunek jemu“⁵⁾, a zarazem za ubolewanie nad wandalizmem wieków poprzednich, powodujących zatrącenie tych ważnych pomników sztuki, z którymi wiążą się „najdroższe dla nas wspomnienia kraju“⁶⁾.

⁴⁾ Katedra, 104.

⁵⁾ Tamże, 22.

⁶⁾ Tamże, 4, 21, 22, 97.

IX. Pamiętniki.

Z dziedziną historii wiąże się ściśle twórczość pamiętnikarska Łętowskiego. Stanowiła ona rodzaj, w którym szczególnie dobrze czuło się jego pióro. Urodzony gawędziarz i tradycjonalista lubiał sięgać często do różańca wspomnień osobistych, do tradycji rodzinnej, do zasłyszanych ech przeszłości. Pod tym względem należał Łętowski do rasowych przedstawicieli piśmiennictwa staropolskiego, które wydało takich niezrównanych gawędziarzy i opowiadaczy życia potocznego, co w w. XVII Pasek, w XVIII Kitowicz, w XIX K. Koźmian, Ludwik Jabłonowski, Aleksander Fredro, Zygmunt Szczęsny Feliński i in.

Niemniej do pamiętnikarstwa miał Łętowski pewne uprzedzenia. Uważał je za rodzaj literatury, niżej stojący od historii, tej królowej nauk, co więcej będący jej profanacją¹⁾. „Są też pamiętniki literaturą namiętliwą, dobre do zabawy, ale nie do nauki i malują człowieka, co je pisał” — zaznaczał²⁾. „Pamiętniki — stwierdzał na innym miejscu — dlatego są niegodziwymi, iż odsłaniając łono ludzkości, kalają duszę naszą: są tylko żerem dla ludzi popsutych”³⁾. Niższość pamiętnikarstwa od historii polegała, zdaniem Łętowskiego, na tym, iż notowały niesprawdzone plotki, zerowały na niezdrowych upodobaniach czytelników do scen gorszących, przedstawiały skrzywiony i pozbawiony perspektywy historycznej obraz wypadków⁴⁾. Od pamiętnikarza, podobnie jak od historyka, żądał Łętowski przede wszystkim prawdy, bez oglądania się na sądy czy opinie współczesnych⁵⁾. „Mówić i myśleć na krzywdę bliźniego nie godzi się, ale po śmierci ludzkie sprawy do potomności należą,

¹⁾ Katalog, II/1. 112.

²⁾ Tamże, IV. 278.

³⁾ Tamże, II/1. 112. Dodać należy, że nie znalazły uznania w oczach Łętowskiego nawet pamiętniki Kitowicza (Katedra, 28).

⁴⁾ Katalog, IV. 314; II/1. 183.

⁵⁾ Bieg życia, rkps Bibl. Jag. ur. 3730.

a w poczet kart historii wchodzi i ludzie sami je sobie zapisują” — podnosił na czele swych wspomnień.

Wysuwając postulat bezwzględnej prawdy i obiektywności, sam zbyt ostro i nieraz w bardzo rażącej formie odsłaniał tę prawdę w obrazie czasów i ludzi sobie współczesnych, w przedstawieniu stosunków obyczajowych, zwłaszcza najbliższego sobie stanu duchownego. Jakżeż inne, bardziej życiowe pod tym względem było nastawienie współcześnie znakomitego pamiętnikarza Al. Fredry. „Muszę zastanowić się pierw, czy mam przedstawić nagą prawdę, czy też, pożyczając jej tła, zarzucić ją kwiatami fantazji” — pisał autor „Trzy po trzy”⁶⁾. „Prawda w oczy kole, może ukłuć i w uszy, o tym każdy opowiadający pamiętać powinien; ale znowu, z drugiej strony, uganiać się zawsze za kwiatami i tylko za kwiatami, nimi sypać tylko, nimi zdobić i stroić, strach, by się nie zdarzyło, że ołtarz nie wart ozdoby, albo ozdoba nie godna ołtarza. Prawda tylko piękna, prawda, prawda wielkie słowo. Ale z prawdą jak z ogniem, grzeje, ale i pali razem. Oby to chcieli poznać i pamiętać ci, co się weredykami lubią nazywać... Czy ta prawda, mówię, jest istotną prawdą? Czy nie jest (czasem) owocem Twojego tylko własnego rozumowania podległego błędowi...”

Otwartość i bezwzględność w wygłaszaniu sądów połączona ze starczą zgryźliwością i tonem namiętym, właściwym psychice Łętowskiego sprawiły, iż mimo dążenia do obiektywizmu i podjętej (pod wpływem świeżo ogłoszonych pamiętników Kajetana Koźmiana) próby oczyszczenia tekstu ze zbyt rażących i dorywczych ocen i sądów, wspomnienia Łętowskiego przynoszą jaskrawy, w krzywym zwierciadle widziany obraz czasów i ludzi. Nie jest to wzruszający liryzm wspomnień szczęśliwych lat dzieciennych Fredry, przerzucanie obrazków nagromadzonych „w skarbonce pamięci”⁷⁾ ani epicka spokojność w malowaniu epoki Szczęsnego Zygmunta Felińskiego, to

⁶⁾ A. hr. Fredro, Trzy po trzy, 109.

⁷⁾ Trzy po trzy, 7 i 109.

raczej pamflet i paszkwil na współczesną epokę, zarazem namiętna i nie zawsze bezstronna obrona swej działalności i prac.

Niemniej, mimo swej stronniczości, pamiętniki Łętowskiego stanowią ważny przyczynek do historii tej epoki. Pod tym względem spełniło się życzenie, wyrażone przezeń we wstępie do nich: „To historia czasu i historia człowieka, jedno i drugie nie bez nauki i ciekawe kiedyś..., kochamy się bowiem namiętnie w zabytkach przeszłości naszej, gdyż co teraz na czasie jest, ucieka nam, a przyszłości nie mamy w rękę, iż to, co było, jedyną jest posiadłością naszą, a mianem po ojcach naszych, w którym obliczu się ich przypatrujemy. Każda też tradycja, jaką tam ona będzie, wydobyta z łona czasu, to droga zdobycz”.

Wspominki pamiętnikarskie Łętowskiego składają się z dwóch zasadniczych części, pisanych w różnych okresach czasu i mających odmienne oblicze. Część pierwsza, tzw. „Bieg życia mego”, powstał między r. 1851 a 1855 i miał, jak sam tytuł wskazuje, charakter ściśle autobiograficzny. W pierwotnej redakcji z 1855, pełniejszej i obszerniejszej¹⁾, doprowadził autor swe opowiadania, jak się zdaje, po ostatnie lata. Dwa razy atoli niszczone²⁾, odtworzony został ostatecznie „Bieg życia” około 1863 z pamięci, z opuszczeniem wielu ustępów, zawierających sądy i opinie o ludziach i wypadkach, i doprowadzony tylko po koniec r. 1831.

Część druga, zawierająca luźne notaty i uwagi o ludziach i zdarzeniach, kreślona w formie komentarza na marginesie, względnie odwróci zachowanej (znowu tylko ułamkowo) ko-

¹⁾ O niej zapewne myślał autor zyciorysu Łętowskiego w Kalendariuszu Wildta, gdy pisał: „Widzieliśmy u ks. biskupa pamiętniki czasów jego. Były to własną ręką spisane, ogromne foliaty, dowiadujemy się z zalem, że miał je spalić podobno”.

²⁾ A to, jak pisał, „z uwagi, że nie przystało mi wiele rzeczy pisać i o wielu rzeczach zdanie mieć wypisane i objawione, oglądając się na tę powagę, co wysoki wiek każdemu słowu jego nadaje”. (Próby wierszów miarowych, str. 1, gdzie podaje błędną datę spalenia r. 1833). Prawdziwa data widnieje na końcu rozprawy: Kilka słów o cenzurze w Polsce (Miscellanea, 123), gdzie czytamy: „Wyjęte z pamiętników moich spalonych lipca 11-go 1855 roku”. Na rok ten wskazywałyby też słowa: o „wysokim wieku” (Próby, 1).

respondencji, dokumentów osobistych, zaproszeń, odezw, wreszcie pomniejszych pism drukowanych Łętowskiego, powstała w najpłodniejszym okresie jego twórczości, w latach 1864—5³⁾). Obejmuje ona wspominki z całego życia autora, od urodzenia po r. 1864. Częściowo nosi charakter autobiograficzny, częściowo zawiera luźne notaty pamiętnikarskie o ludziach i czasach. Pisząc po blisko dziesięciu latach od skreślenia pierwszej redakcji „Biegu życia”, nie zdołał, mimo to, uniknąć w nich Łętowski powtarzań, zwłaszcza w partiach o charakterze osobistym⁴⁾).

W bogatej literaturze pamiętnikarskiej z czasów Rzeczypospolitej krakowskiej, wspomnienia Łętowskiego zajmują osobne miejsce. Przeglądając ją, widzimy, że prawie każdy z pamiętników zajmuje się pewnym, ściśle określonym odcinkiem czy dziedziną życia. I tak pamiętniki Stanisława hr. Wodzickiego, pierwszego prezesa Senatu, odsłaniają kulisy tajnej gry, sieć intryg dyplomatycznych, rozsnutych wokół Rzeczypospolitej oraz wykreślają bieg jej spraw na tle „wielkiej” polityki. Wspomnienia Jacka Mieroszewskiego i Hilarego Męciszewskiego szkicują obraz powstania i rozwoju stosunków wewnętrznych Rzeczypospolitej, widziany od strony pewnego obozu politycznego. Franciszka Salezego Gawrońskiego Kronika skupia uwagę przede wszystkim na życiu towarzyskim wielkiego świata krakowskiego. Bardziej skromne zadanie podjęły pamiętniki senatora Kopffa; rezygnując z oddania romantycznej kanwy wypadków dziejowych przynoszą one szczegółowy bilans realnych wysiłków rządu i społeczeństwa w kierunku podniesienia dobrobytu i oświaty⁵⁾). Wspominki

³⁾ Jak świadczą słowa „a rok czterdziesty szósty poślubiwszy się na służbę ołtarza”.

⁴⁾ Rkp. Bibl. Jagiell. nr 5040, foliant (wys. 415 szer. 245 cm), częściowo liczbowany, str. lb. 1233, oprawny w czarną skórę z wytłoczonym na grzbiecie napisem: „Et hec meminisse juvabit”. Jest to właściwie zbiór korespondencji, dokumentów i zaproszeń skierowanych do Łętowskiego z umieszczonymi na nich luźnymi uwagami i zapiskami autora.

⁵⁾ Kopff W., Wspomnienia z ostatnich lat Rzeczypospolitej Krakowskiej, s. IV—V.

Kaspra Wielogłowskiego („Kraków przed czterdziestu laty”, wydanie pośmiertne, Kraków 1876) stanowią „prawdziwy i wierny wizerunek ówczesnego społeczeństwa, tworzącego jakby jedną rodzinę”¹⁾. Niewielki ale charakterystyczny wreszcie odcinek życia naukowego i literackiego przedstawiają świeżo wydane wspomnienia profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Fryderyka Hechla. Otóż odmalowany przez tych pamiętnikarzy różnorodny obraz stosunków panujących w miniaturowej Rzeczypospolitej znajduje we wspomnieniach Łętowskiego cenne uzupełnienie, przede wszystkim dzięki szczegółowemu, jak byśmy powiedzieli, od strony kulis oświetleniu życia religijnego i kościelnego. Sprawy takie, jak kwestia dyscypliny zakonnej, działalność filantropijna SS. Miłosierdzia, zatargi z ordynariuszem K. Skórkowskim, prace Łętowskiego w administrowaniu diecezją, intrygi podnoszone przeciw niemu w kapitule, oblicze moralne i umysłowe kleru znajdują we wspominkach Łętowskiego szczegółowe, nie zawsze, co prawda, obiektywne oświetlenie. Stronniczością swą przypominają one pamiętniki St. Wodzickiego, którego wspomnienia były — wedle własnego wyznania — obroną jego urzędowania i apologią, mającą go oczyścić ze stawianych mu zarzutów²⁾.

Mówiąc o historycznych pamiętnikarskich pracach Łętowskiego nie sposób pominąć milczeniem niedochowanych pism jego z tej dziedziny, które w r. 1855 padły ofiarą literackiego autodafé. Były to: Dwutomowa historia Kościoła polskiego ostatnich czasów; Pamiętniki z czasów Królestwa Polskiego od r. 1815 po 1833³⁾. W sferze natomiast niezrealizowanego przedsięwzięcia pozostał zamiar napisania historii swego administrowania diecezją (1841—49)⁴⁾. Podobnie też nie doszły do skutku inne zamiary literacko-histeryczne Łętowskiego: napisanie życiorysu swego przodka A. Łętowskiego, syna Stanisła-

¹⁾ Wedle słów L. Siemińskiego w przedmowie do wydania, s. V.

²⁾ Pamiętniki St. Wodzickiego, 3.

³⁾ Próby wierszów miarowych, 1.

⁴⁾ Katalog, III. 295.

wa, podkomorzego i wielkorządcy krakowskiego⁵⁾), planowane wydanie dwóch utworów z w. XVIII, które otrzymał w spuściznie po swym ojcu, mianowicie traktatu politycznego, p. t. „Rozmowa po śmierci Augusta III ze Stanisławem Leszczyńskim” i tragedii, osnutej na tle dziejów konfederacji barskiej („Cnota uciśniona i wolność obarczona”⁶⁾). Duże znaczenie mogło mieć projektowane na wielką skalę zakrojone wydawnictwo dyplomatarjusza katedry krakowskiej (zrealizowane później przez Fr. Piekosińskiego) oraz studium o roczniku i kalendarzu krakowskim⁷⁾. Nie ukazał się wreszcie przygotowany do druku tom drugi „Miscellaneów”⁸⁾.

X. Synteza dziejów narodowych.

Niezależnie od szukania i ustalania faktów dziejowych cechował Łętowskiego szerszy pogląd na rozwój dziejowy Polski. Swych rozmyślań historiozoficznych nie ujął on co prawda w jeden zwarty system, niemniej z przygodnie rozrzuconych w różnych pismach uwag można odtworzyć pełny ich obraz.

W dziejach naszych widział Łętowski zmaganie się dwóch sił, dwóch pierwiastków: siły duchowej z siłą materialną i brutalną, która w końcu przyprawiła kraj o utratę bytu politycznego⁹⁾.

Wyrazicielem pierwiastka pierwszego był Kościół, którego wielką zasługą było oświecenie i umoralnienie społeczeństwa, danie mu rozumu i sumienia¹⁰⁾, a następnie wywalczenie pierwszych dłań swobód. Przelomowe znaczenie miał zwłaszcza — zdaniem Łętowskiego — zgon św. Stanisława; przyniósł on zamknięcie absolutnej i samowolnej monarchii Piastów, a roz-

¹⁾ Katalog, III. 292—94.

²⁾ Tamże, III. 467.

³⁾ Tamże, IV. s. XII.

⁴⁾ Na który powoływał się w tomie I. Miscellaneów: „Czytaj historię domku Łętowskich spisana w miscellaneach moich w tomie I i II”.

⁵⁾ Samuel Zborowski, str. 76.

⁶⁾ Katalog, I. s. XI i II/1. 40.

począł okres swobód monarchii, zorganizowanej na podstawach prawnych, z podziałem społeczeństwa na trzy stany¹⁾. Nie była to jedyna zasługa duchowieństwa. Jemu to głównie zawdzięczać należy zrośnięcie się poszarpanej monarchii Krzywoustego w jedną całość, wprowadzenie chrześcijaństwa na Litwę i obronę praw Polski w sporze z Krzyżakami na arenie międzynarodowej, w końcu zwalczanie reformacji i uratowanie kraju przed wojną religijną. Dominująca rola duchowieństwa skończyła się, zdaniem Łętowskiego, dopiero z ustąpieniem Jana Kazimierza, równocześnie z drugim ciężarnym dla przyszłości kraju faktem: wygaśnięciem tronu dziedzicznego²⁾. „Berło i pastorał hamowały tę butą szlachecką, tych zakutych ludzi w żelazo od stóp do głów: jest to historia cywilizacji naszej” — pisał. „Prawa ludzkie o samym hamulcu nie sprostałyby światu. Temu dwa te majestaty państwa i Kościoła zastępują na ziemi majestat boski, a ludzie ilekroć się ich dotknęli, zapłacili za to nauką ciężką”³⁾.

Jak upadek wpływu i znaczenia duchowieństwa, tak z drugiej strony wygaśnięcie tronu dziedzicznego i przejście całkowite do systemu wolnej elekcji po ustąpieniu Jana Kazimierza stanowiły — zdaniem Łętowskiego — przełomowe zjawisko dziejów naszych, dwa słupy graniczne: Polski kwitnącej i upadającej. Upadek dziedzicznej władzy monarchii przyniósł zachwianie się równowagi społecznej, wzrost złotej wolności i anarchicznych tendencji odśrodkowych w łonie warstwy szlacheckiej⁴⁾, rozpętanie się swawoli owej szlachty dawnej, tak idealizowanej przez Łętowskiego, „sierzdziej, żelaznej z skrzydłami sepimł na barkach, onego zakonu na koniu z bronią w ręku czyli bractwa po kraju do obrony jego”⁵⁾, co to potrafiło „w potrzebie zmiatać lby tata-

¹⁾ Katalog, I. 38 i Pielgrzymka (Próby, 83).

²⁾ Katalog, I. s. XI i II. 1. 40.

³⁾ Katalog, II. 1. 50.

⁴⁾ Pielgrzymka, 78.

⁵⁾ S. Zborowski, 76.

rom i [pół]księżycowi przytrzeć rogów i rozpedzić, jak weźmie, trzykroć liczniejszego najeźdźnika”⁶⁾.

Doceniając w pełni znaczenie wolności osobistej i zbiorowej, do której narody, jak każde ciało organiczne, się rodzą, żądał jednak Łętowski używania jej z umiarem, ograniczenia wybujałości wolą czynnika nadrzędnego, tj. monarchy jako stróża i przedstawiciela interesów i dobra publicznego. „Umieć trzymać wszystkie stany w ryzie przy życiu pełnym jego — stwierdzał — jest sztuką panowania, tak, jak ich zgneębieniem, staje się próżnia wkoło władzy, po czym członki pozbawione ducha swego, poruszają się jak automata, na które ona liczyć nie może potem”⁷⁾. I odwrotnie, gdy „woła ogółu sama sobie prawem, to (tworzy się) potwór polityczny, co wiódł do nieładu i był nieładem dla braku jedności, co pierwiastkiem jest życia i władzy”⁸⁾.

Szlachta atoli od czasu wojny kokoszej nie znalazła hamulców w używaniu wolności, „nie dając na to uwagi, iż wolność i swobody polityczne w ręku gminowładztwa wyradzały się na samowolność namiętą ogółu za prawo”, nie bacząc, że „kiedy król bez władzy, tam naród bez mocy, jak człowiek bez głowy”. Pakta konwenta, wiążące królowi ręce, za których ojca uważał Łętowski słusznie (zgodnie z dzisiejszym na genezę tej instytucji ustrojowej poglądem) Jana Zamojskiego⁹⁾, oraz liberum veto, stanowiły owe dwa strumienia, przez które wdarła się anarchia szlachecka:

„Szlachta też z tym klejnotem, jak szalona z mieczem
już nie tylko pod szopę, lecz gdziekolwiek zjedzie,
patrzała jak na towar, na tę swoją wolność,
kto spajałby jej gardło, grosz wściubił do ręki.
Byli to Brutusowie, z pod płota dla możnych,
gotowa psiarnia, kiedy kurzyło z komina,
nahalać na hasło zagrożonych swobód”.

⁶⁾ Katedra, 37.

⁷⁾ Katalog, I. 205.

⁸⁾ Katedra, 36—7.

⁹⁾ S. Zborowski, 109. — Surowo też sądzi Zamojskiego za sejm inkwizycyjny, „przy którym rokosz Zebrzydowski jest niczym” (Katedra, 34 i 65).

Prywata, egoizm, zaprzędanie się obcym potencjom, rokocze i konfederacje, dworactwo, trzymanie się stołu i kłamki pańskiej, nieposzanowanie prawa, wreszcie potworny ucisk chłopca, „na którego, co wieś, to była kuna inna”¹⁾ — oto bilans grzechów głównych szlachty nowej epoki, w którą Polska weszła z ustąpieniem Jana Kazimierza i wygaśnięciem tronu dziedzicznego.

Wielbiciel silnej władzy monarchicznej, wierzył Łętowski święcie, że ludy stały i stać będą „tylko dziedzicznymi tronami”²⁾. Nawet panowanie Jana Sobieskiego nie stanowiło w jego oczach pod tym względem żadnej epoki. „Jego zwycięstwa — stwierdzał — to płomień gasnącej lampy chwały rycerstwa polskiego. „Czytając o kłopotach jego, widzimy szlachcica na tronie, któremu to nie do twarzy”³⁾. Ze wszystkich królów polskich epoki elekcyjnej największe w jego oczach uznanie znalazł właściwie tylko Zygmunt III — rzecz znamienna — przede wszystkim za zawarcie unii brzeskiej, dzieła wielkiego, które doprowadziło jakoby do pożądanej zgody obydwóch kościołów⁴⁾. W tym uwielbieniu dla postaci Zygmunta III przebijał się niewątpliwie wpływ na wskrós ultramontańskich poglądów współczesnego historyka Maurycego Dzieduszyckiego⁵⁾.

Równoległe ze swawolą polityczną toczyła — zdaniem Łętowskiego — organizm państwa druga ciężka choroba — nierząd religijny. Reformacji przypisywał Łętowski, idąc za Dzieduszyckim, wszystko zło. Ona to bowiem podsycała — wedle niego — elementy anarchiczne w społeczeństwie szlacheckim, spowodowała rozdwojenie między panem a poddanym i spowodowała rozłam w społeczeństwie, sprawiając

¹⁾ S. Zborowski, 110; Katalog, IV, 663.

²⁾ Katalog, II/1, 213 n.

³⁾ Tamże, III, 552 n. „Jego polityka, za którą szedł jego oręż, miała wciąż ród swój, nie kraj na oku” — stwierdził w Katedrze, 70 n.

⁴⁾ Katalog, I s. XLVIII n. i LXVI; Katedra, 34; S. Zborowski, 75.

⁵⁾ Katalog, I s. XXXIII; tamże, II/1, 159 wysunął postulat skreślenia dziejów panowania tego monarchy „piórem zacnym, które byłoby wolne od przesądów XVIII w., a miało być na to katolickim”.

że „niezgoda stała się znamieniem charakteru polskiego, a bezład zasadą”⁶⁾. Jedność wiary stanowi bowiem — według Łętowskiego — „podstawę państw wielkich i dobrze rządzonych”⁷⁾. „Wyrzeczenie się zaś wiary ojców, podobnie, jak zmiana mowy swych przodków, przyprawia narody o upadek”⁸⁾. „Tolerancja — stwierdzał na innym miejscu — drogą polityczną narzucona, wymazywała kraj z karty państw niepodległych. Tego nie ścierpiałoby nigdy żadne wielkie mocarstwo u siebie. Nie fanatyzm stawał temu na przeszkodzie, ale rozum prosty, objawiony niestety zaledwie w kilku głowach wtedy”⁹⁾.

W ten sposób reformacja, „liberum veto” oraz pakta konwenta przygotowały upadek kraju; Konfederacja „de pace inter dissidentes” z r. 1573 sprawę toruńską 1720, zaś uchwała bełzka Jana Zamojskiego „de libertate et castitate suffragiorum” przyniosła Targowicę¹⁰⁾. Miary zła dopełniło panowanie Sasów, obcych narodowi, nieznających ani jego tradycji, ani ducha i obyczajów¹¹⁾. Oto zdaniem Łętowskiego były główne przyczyny upadku Polski, akcentowane przezeń bardzo silnie, w przekonaniu, że „bez poznania prawdy historycznej nie było rozumu dla narodu”. „Nie przerodzić też potrzeba nas było — wołał pod adresem jednego z twórców Konstytucji 3-go Maja — bo wyrodzony naród dopiero na doprawdy upadł ale odwołać się do tego ognia, co wrzał wtedy po żyłach naszych, a do szabli,

⁶⁾ Katalog, I s. XXIX, XXXI, XXXIV, XXXVI, LXXVII.

⁷⁾ Tamże, II/1, 191.

⁸⁾ Tamże, s. CXXIV.

⁹⁾ Tamże, II/1, 213. — „Są kraje co heretyckimi być nie mogą” — stwierdzał na innym miejscu (I, 432).

¹⁰⁾ S. Zborowski, 76. „Jak (Konferencja) De pace inter dissidentes początkiem, tak ta toruńska była zwiastunem i końcem wszystkich nieszczęść naszych. Lecz zostawiam — wyrażał nadzieję — czasowi późniejszemu, dać Bóg życia i siły, związać to w całość, lub znaleźć się też pióro swoje, które wypełni niwę historyczną naszą, zarosłą od pół wieku niemal chwastami... gdy nie obcy, ale swoi pod hasłem światła, dla widoków ubocznych okalał matkę własną, z wielką stać uciechą dla jej nieprzyjaciół a pośmiewiskiem z samych siebie” (s. VII).

¹¹⁾ „Za Niemcem przyszło to wszystko na nas z owym królem Sasem a po Sasach przyszli dopiero Moskale” (Dębicki, X. Biskup Łętowski, 129).

tę nam dać było do ręki, co sama tylko liczy na siebie, a w wielkich razach sama jedna ma rozum“⁷⁾.

Ogólnie biorąc w poglądach swych wykazuje Łętowski skrzyżowanie trzech kierunków polskiej myśli historycznej. W apoteozie silnej władzy monarchicznej jest spadkobiercą A. Naruszewicza. W uwielbieniu przeszłości Polski, zwłaszcza roli dziejowej szlachty, w idealizowaniu demokracji szlacheckiej, jako uosobienia w pełni zasady samowładztwa narodowego, jej dodatnich cech: braterstwa, rycerskości, oddania dla ojczyzny — bezwiednym kontynuatorem szkoły Lelewelowskiej. Wspólną ma z nią również krytyczną postawę wobec szlachty za ucisk przez nią warstwy mieszczańskiej i chłopskiej, wspólne wyrazy potępienia za przerosty wolnościowe i tendencje anarchiczne z okresu chylenia się państwa do upadku, wspólne wiązania, acz na innych częściowo przesłankach, sprawy upadku z panowaniem królów z obcej dynastii i rozszerzeniem się cudzoziemczyzny. W wysunięciu znaczenia Kościoła katolickiego, utożsamieniu katolicyzmu z polskością okazuje się z wolennikiem ultramontańskich koncepcji współczesnego historyka M. Dzieduszyckiego.

XI. Charakterystyka umysłowości Łętowskiego.

Sylwetka duchowa Łętowskiego nie byłaby pełną, gdybyśmy nie starali się nakreślić jego twórczej postawy wobec świata i życia, oraz uchwycić głównych składników jego ideologii. Trzy były zasadnicze elementy, które wyznaczyły pogląd na świat i stanowiły przewodnie motywy jego działalności: 1) katolicyzm, 2) tradycjonalizm, 3) umiowanie swojskości i rodzimości.

Katolicyzm stanowił najistotniejszą strunę umysłowości Łętowskiego, zasadniczy koloryt jego profilu duchowego, rdzeń poglądu na świat. „Prawdą najpierwszą — podnosił — jest Pan

⁷⁾ Miscellanea, 127.

Bóg, od którego wszystkie prawdy początek wiodą. W miarę, co oddalamy się też od tej najpierwszej prawdy, wyobrażenia nasze gmatwiają się i fałsz urasta a negacje powstają“¹⁾. Bez bojaźni bożej, ślepego posłuszeństwa Kościołowi, „co chodzi przy nas, jak ten słup ognisty na puszczy Izraelitom“, nie ma prawdziwego wychowania człowieka²⁾, ani prawdziwej moralności i narodowych cnót³⁾.

Kościół pojmował Łętowski w sposób patriarchalny, jako monarchię absolutną⁴⁾. Nowe prądy w katolicyzmie, domagające się demokratyzacji instytucji kościelnych (Montalambert i Lamennais) nie znalazły w nim zwolennika⁵⁾.

Zawód kapłański uważał Łętowski za szczególnie szczytny i wielki, bo „służy on Bogu, krajowi i ludziom, jak tego żaden lepiej od niego..., podnosi ducha, otwiera rozum i kształci serce“⁶⁾. Słowem wszystko, co narody stworzyły wielkiego i zanego, „to owoc jest tych skarbów świętych, którymi duchowni szafowali kilka wieków“⁷⁾. „Bogactwo i dostatek w duchowieństwie stanowił, zdaniem Łętowskiego, najpewniejszy depozyt narodowy, złożony w ręce najwierniejsze“, wykładnik najlepszy majestatu i dostojenstwa narodowego⁸⁾. Brak poszanowania dla kapłanów, zamach na ich dobra materialne sprowadzał — według Łętowskiego — zawsze nieszczęścia na kraj, jak tego dowodzi rozsypanie się monarchii piastowskiej po za-

¹⁾ Miscellanea, 22.

²⁾ Tamże, 55.

³⁾ Tamże, III, 305.

⁴⁾ Tamże, IV, s. III.

⁵⁾ Tamże, IV, s. XI i XIII.

⁶⁾ Tamże, III, s. XV.

⁷⁾ Tamże, I, 129.

⁸⁾ Tamże, IV, s. XIII.

⁹⁾ Jak pojmował to dostojenstwo narodowe, piastowane przez duchowieństwo świadczy następująca uwaga. „Był Sołtyk wspaniały tak w życiu publicznym, co i w domowym. Dawnym obyczajem nie ruszył się nigdy bez dwóch karet poszóstnych, choć po mieście. Turski biskup jeździł jeszcze jedną, a Gawroński tylko do kościoła. Woroniec miał już cztery konie w drodze i pod górę Wawel, a po mieście jeździł parką. Nie była to pycha ale majestat narodowy“ (Katalog, II/1, 254, por. także II/1, 90 n.).

bójstwie św. Stanisława, wygaśnięcie Piastów w linii męskiej, po gwałtach dokonanych przez Kazimierza W. na duchownych, w końcu utrata bytu politycznego⁷¹⁾.

Górując nad rozumem człowieka wiara wyznaczała zarazem granice jego zasięgu. Nauka stanowiła wedle Łętowskiego tylko służebnicę wiary, była pożądaną i użyteczną szermierką umysłową, ale tylko ciekawostką — niczym więcej⁷²⁾. Podobnie jak wiedza, tak również sztuka była odzwierciedleniem myśli bożej, pokazując i przypominając człowiekowi nieustannie dwa główne przymioty boskie: dobro i piękno⁷³⁾.

Katolicyzm Łętowskiego łączył się nierozdzielnie z tradycjonalizmem, kultem i umiłowaniem przeszłości, tego zbiornika wszystkich cnót, osobistych i narodowych, krynicy, w której naród szukać może zawsze uzdrowienia, siły i otuchy. Zarzucenie tradycji i dawnego obyczaju a chwycenie się cudzoziemczyzny przyniosło rozkład istniejącego porządku, „rozstrój po głowach i niedostatek przy domu“⁷⁴⁾. Bo jak stwierdzał:

Zaden kraj ostać nie może bez cził rzeczy świętych...
nie było też upadku większego na plemie
wyrodne, co przodkom swym uragałoby się
bękarcim, a nie prawym pokazując płodem...⁷⁵⁾

Uosobieniem tradycji był dlań stan szlachecki: „to dziecię tych ojców naszych, co Polskę posiadli, wyrobili, wypielegnowali, na daleko pomnożyli, obsypawszy ją w koło kośćmi swymi po mogiłach przy tej budowie“⁷⁶⁾. Szlachectwo w rozumieniu Łętowskiego, „to dziewięć wieków sławy, to historia

⁷¹⁾ Katalog, I, 236, 271.

⁷²⁾ Tamże, IV, s. VIII. — Wychodząc z założenia, że prawdziwa nauka nie może być sprzeczna z zasadami wiary, wyrażonymi w Piśmie św., odrzucał Łętowski system Kopernika (Nauka poznawania ludzi, 157, i wiersz: Do Galileusza, Próby, 184—5).

⁷³⁾ Miscellanea, 103.

⁷⁴⁾ Katedra, 103.

⁷⁵⁾ Pielgrzymka, (Próby, 86).

⁷⁶⁾ Miscellanea, 218. „Nasza archeologia — pisał na innym miejscu (71) — odkopuje skorupy, szkiełka, żelazowe ułamki, przewraca groby, a czyż nie równo ciekawe stan szlachty, ich domy, zabytek, obcowanie, przybory, życie publiczne i rodzinne, zabiegi majątkowe?“

kraju krwią naszą pisana, to imiona, które zmazawszy, dziejów nie będzie“⁷⁷⁾, to „cała moc dawna narodu“⁷⁸⁾.

Ziemiańskość i szlacheckość stanowiły idealny życiowy Łętowskiego, ujmowany częściowo w duchu Reja, częściowo „Pana Podstolego“ I. Krasickiego:

„Szlachcie dobry, — pisał — to król sobie na wsi a ziemia go słucha, plug z istrykiem to berło jego — podnosił z dumą... Cóż błogszego(!) Tobie, powiedz, — pisał kiedyś indziej — od małżonki cnotliwej, nad działki nadobne przy czeladce cichej i wiernej w domu, a sąsiada dobrego? Jak pole szerokie i długie kłaniają ci się kłosa, sad okwitł lub gną się pod nim od owoców drzewa, pszczoły grają w pasiece, woły wracają po pracy z przewróconym plugiem do góry, krowy niosą wymiona pełne mlekiem, owieczki biegną jedna za drugą na okół, a zając pawet na jarzynie twojej nie za szkodą tobie, bo go charty twoje złapią i lisa ubiiesz, co był za parę kur niebaczonej dwornicy pochwycił. Gdzie wyjdiesz, wszystko twoje do koła, iż chodzisz sobie jak Adam po raj. Skowronek wita cię na polu z pierwszym brzaskiem słońca a jaskółki świergoczą na dobra noc, tułąc się w gniazdeczka pod twoją strzechą. Pies wierny broni dom, lasi ci się, gołębie latają ponad głową, bocian na stodole na jednej nodze stojąc, jakby na warcie klapie do ciebie: wszystko cię to zna i szanuje, bo wie panem tutaj“⁷⁹⁾.

Kochając prawdziwe szlachectwo, nie ukrywał Łętowski bynajmniej pod korcem, w przeciwieństwie np. do H. Rzewuskiego, jego dawniejszych i teraźniejszych przywar i błędów. Krytykował ostro ucisk pańszczyźniany ludu w przeszłości (podnosząc jednak, że gdzie indziej bywało gorzej), obecne rozpażanie go dla ciągnięcia zysków z gorzelnii, obojętność na jego losy i byt⁸⁰⁾, opieszałość, powoływanie się wyłącznie na swą przeszłość, i zasługi przodków a zapominanie, że praca osobista i zasługa lepsze są od arystokracji rodowej⁸¹⁾.

⁷⁷⁾ Miscellanea, 98.

⁷⁸⁾ Katalog, II/1, 90.

⁷⁹⁾ Miscellanea, 104. — „Jest też rolnictwo rzecz zacna i święta — pisał na innym miejscu — a lud, co służył krajowi plugiem i orędem, narodem cnotliwym i szlachetnym. Wszystkie twoje chwile na wsi są błogie. Ty modlisz się wciąż uprawiając ziemię a błogosławieństwo boże masz nad sobą, od świtu do rana“... (tamże, 199; Katedra, 102).

⁸⁰⁾ Miscellanea, 217; Katedra, 49 i 103.

⁸¹⁾ Katedra, 229.

„Przyjdzie czas — prorokował wieszczym duchem — że nie będzie innego szlachectwa, jak szlachectwo zapracowane, a zatem własne”²¹⁾.

Z sympatią odnosił się Łętowski do chłopów. Rolnik stanowił w czach jego... „pierwszą siłę kraju”, jako główny wytwórca dóbr ekonomicznych i żywiciel społeczeństwa; rolnictwo — „matkę do cnót społecznych ludziom”, właściwe nasze powołanie nie tylko w przeszłości, ale również i teraźniejszości, „byłe wryliśmy się na powrót w tę ziemię, co zgotowała człowiekowi Opatrzność na ogród do zasługi skromnej, ale najpiękniejszej, a onych cnót, co życiem i siłą są ludów”²²⁾.

Stosunek do chłopów opierał Łętowski na podłożu patriarchalnym. Wielbił on w chłopie moc, rozum, teźyznę moralną i fizyczną, mowę jego uważał za arcypolską²³⁾, choć z drugiej strony odmawiał mu potrzeby kształcenia²⁴⁾. Różnicę między szlachcicem a chłopem ujmował lapidarnie: „chłopa — pisał — poznasz przy robocie, szlachcica za stołem. Chłop, kiedy mądry, to frant, a szlachcic, kiedy frant, to głupi”²⁵⁾. Ciekawe były też uwagi Łętowskiego, dotyczące innych warstw ludności, np. Żydów. „Nie ma Polski bez Żyda” — stwierdzał — „za obelgę mu zapłacisz, bo u niego towar wszystko, a zhił go, on powiada, że nie widział”²⁶⁾. Natomiast — i w tym okazał się nieodzownym potomkiem szlachetczyzny — nie miał Łętowski zrozumienia dla rodzącego się przemysłu²⁷⁾, który uważał za niepotrzebny, nawet (pod pewnymi względami) szkodliwy. Podobnie obca była mu myśl kapitalizacji, bogacenia się. „Pieniądze robią pieniądze, goły przemysł, goła praca nie zbudują niczego. Z plew

²¹⁾ O sprawie narodu, 23.

²²⁾ Katedra, 102—4.

²³⁾ Miscellanea, 217.

²⁴⁾ Tamże, 216.

²⁵⁾ Tamże, 216.

²⁶⁾ Tamże, 230.

²⁷⁾ Tamże, 104.

posianych nie zejdzie ziarno” — zapisał raz lapidarnie, prawdziwie po staroszlachecku²⁸⁾.

Z niezrozumieniem dla nowych form rozwoju gospodarczego łączył Łętowski niechęć i niedoceniecie powstającej warstwy inteligencji miejskiej, tej — jak ją nazywał — „nowej arystokracji pióra”, której widział tylko ambitne dążenia jednostek do zdobycia sławy i bogactw²⁹⁾. To też ostro przeciwstawiał się zawodowemu traktowaniu literatury, biadał nad zejściem jej do roli rzemiosła, „kramu, w którym na łokcie sprzędają rozum”. Z sarkazmem podkreślał: „co też pisano kiedyś z miłości do nauki, to teraz zawód z pióra sobie zrobiono; a nie rzecz o prawdę i uczciwość, jeno dzienny obiad, o pluderki dla dzieci a trzewiczki dla imości”³⁰⁾.

Tkwiąc w ideologii ziemiańskiej nie miał również Łętowski zrozumienia dla zagadnień upowszechnienia oświaty. „U nas wzięto się do książki zapomniawszy, że oświata przychodzi tylko w końcu pracy, a spotyka się z ludźmi swobodnymi i dostatnimi. Rozumu praktycznego ona nie daje, owszem podnosi serca i miech, łakomymi czyni a chleba łatwego. Do pracy cnotliwej jej nie potrzeba, za którą idzie zdrowy rozum, czyli praktyczny rozum. Dowcip potem przystępuje do tego rozumu i wyradza się na przemysł, a pracują za nas kapitały cudzymi rękoma”³¹⁾.

²⁸⁾ Na ostatniej 47) stronie broszury: Myśli o podniesieniu przemysłu i fabryk w Galicji przez ks. A. J. Przedruk z Rocznika c. k. Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego krakowskiego, Kraków 1853. Znajduje się ona w klocku oprawnym; na grzbiecie wyklejka papierowa z napisem pióra Łętowskiego; Miscellanea III. Egzemplarz wydobyty z resztek biblioteki Łętowskiego, która w r. 1944 znalazła się w piwnicach dworu w Dembnie koło Brzeska, obecnie własność mgra Mariana Stopy w Krakowie.

²⁹⁾ Nauka poznawania ludzi, 109.

³⁰⁾ Jak zapisał na innej broszurze, znajdującej się we wspomnianym wyżej klocku. — Jeszcze socyzyciej określił pojęcie literata na egzemplarzu Tygodnika Literackiego A. Woykowskiego (Poznań 1839) pod adresem redaktora: „Co to za nędza; ni to Polak prawy, ni katolik dobry, ot szubrawiec literat —; od czasu, co nie mamy dobrych Polaków, mamy patriotów, od czasu, co nie mamy uczonych, mamy literatów”. (Egzemplarz z biblioteki Łętowskiego, obecnie własność Mariana Stopy w Krakowie).

³¹⁾ X. L. Koresp. z Wiesbaden z 18 lipca (Czas 25. lipca 1853, nr 166).

Miłośnik rodzimej kultury, wszystkiego co swojskie, odżegnywał się Łętowski stanowczo od wpływów postronnych, zwłaszcza modnej francuszczyzny⁷⁾. Obce, mdłe i znikczemniałe wydało mu się pokolenie dzisiejsze, przesiąknięte literaturą francuską⁸⁾. „Surowe cnoty potrzebują dusz mężnych, a płochość i próżność są pokolenia znikczemniałego pomiotem“⁹⁾ — podkreślał. Na tym podstawowym pierwiastku rodzimej teźyzny kształtował również Łętowski swój ideał wychowawczy. „Pierwsze, co jest, to aby człowiekiem był dla kraju, kochał go, szacował i podobał sobie w kraju swoim, aby zmówił się z chłopkiem na miedzy, z Żydem pod karczmą, a z sąsiadem przy święcie. Aby myślał, pisał, modlił się swoją mową, a cudzą miał od potrzeby. Ogląda zagraniczna to też towar zagraniczny, a mamy swoją grzeczność, swoją politykę i swój rozum, najmilsze każdemu człowiekowi pocziwemu i obywatelowi dobremu“¹⁰⁾.

W niczym dobitniej i wyraźniej nie objawia się umiłowanie swojszczyzny i rodzimości, jak w kultywowaniu mowy ojczystej. Język ojczysty jest — wedle Łętowskiego — najważniejszym czynnikiem rozwoju narodu, utrzymania jego całości i jednolitości, wyrazicielem jego historii¹¹⁾, zwierciadłem i wcieleniem się ducha i charakteru narodowego, w którym najlepiej odbijają się główne cechy i zalety polskie, prostota połączona z powagą, dosadność z zwięzłością, „górność arfy dawidowej z zalotnością i miękkością“¹²⁾. Z upadkiem i psuciem się języka, z wprowadzeniem doń nowych wyrazów szedł — zdaniem Łętowskiego — w parze nierozdzielnie rozkład swojskiego obyczaju i charakteru narodowego, za czym upadek po-

⁷⁾ Katalog, IV, 134—5.

⁸⁾ „Możnaby dziś literaturę tego narodu nazwać morbus gallicus“ — zaznaczał, tamże, II, 51.

⁹⁾ Miscellanea, 44—5.

¹⁰⁾ Katedra, 62—3; por. także wynurzenia Łętowskiego na ten temat w r. 1858 przytoczone w dziele K. Morawskiej i St. Kozłmiana, I z bliska i z daleka, 112.

¹¹⁾ Katalog, IV, 134—5; Miscellanea, 280.

¹²⁾ Próby, 238—9.

lityczny¹³⁾. Język powinien zostać jednolity, bez podziału na mówiony i pisany, tak aby był zrozumiały dla wszystkich. Jedynie sięgnięcie do pism Skargi, Wujka, Kochanowskiego¹⁴⁾, lub do prądródel mowy ludu¹⁵⁾, może zapobiec wyrażaniu się mowy ojczystej. Pozwoli ono na wysnucie z języka wszystkich bogactw, „jakie w łonie swoim złożone nosi, rozwinięcie sił i mocy przyrodzonych jemu, bez krzywdy i odmiany jego...“¹⁶⁾.

Fanatycznie przywiązany do mowy ojczystej, niejednokrotnie dawał Łętowski wyraz swemu dla niej uwielbieniu i miłości¹⁷⁾. Styl swój starał się kształtować na pisarzach staropolskich, przede wszystkim zygmuntońskich, oraz na mowie ludu Podkarpacia, który uważał za pierwotną oazę polszczyzny, a dzieło Knapusza było dlań nieodłącznym towarzyszem i przyjacielem. Rozkosz sprawiało mu czytanie starych tekstów polskich; nurzał się w nich z przyjemnością, śnił, że rozmawia z ojcami swymi. „Rozum narodu — podnosił — chowa się w język, a tykać się go, jest to występować na jego majestat i napaść czynić na własność wspólną i najświętszą“¹⁸⁾.

Stróżem czystości i całości języka dla Łętowskiego była literatura. Ze wszystkich rodzajów literackich za najbardziej odpowiadającą charakterowi narodowemu uważał sielankę, „dla tej pięknej, polskiej mowy, tego uroku spokoju i godności, którymi ta mowa oddycha i upodobania się naszego w jej mistrzach, co nam arkę przymierza narodowego z potopu dziesięciu wie-

¹³⁾ Tamże, 274 i Miscellanea, 70.

¹⁴⁾ Próby, 44.

¹⁵⁾ Jadwiga, 6.

¹⁶⁾ Miscellanea, 70.

¹⁷⁾ W zapale stylistycznym nie wahał się umieścić uwag na temat ortografii polskiej w swej „Książce do nabożeństwa“; zapowiedział w niej rzecz „O języku i wymowie polskiej“ — głównie w związku z pisownią „i“ „y“ i nowowprowadzonej „j“ (296).

¹⁸⁾ Niezwykły język pism Łętowskiego wywoływał już u współczesnych sporne sądy. „...Zdolności niepospolite zawsze w nim uznawałem, lubo radnym był, aby się chciał uleczyć z afektacji stylu zygmuntońskiego, który się mu w nieprzearty nałóg obrócił“ — pisał o Łętowskim w r. 1854 Fr. Wężyk (Tomkowicz, str. 186); podobnie w innym liście: „Gdy mówi, często mi żal, ...bo... syplą się z ust jego iskry dowcipu i nader trafnego na rzeczy poglądu. Gdy pisze, już to wszystko

ków zdrową wynieśli...“¹⁾). „Potrzebuje ona serca cnotliwego, wtajemniczenia się w dobroć ludu i wielkiej słodyczy charakteru“ — stwierdzał na innym miejscu²⁾). Stąd za najwybitniejszych przedstawicieli literatury polskiej uznawał po Kochanowskim, Szymonowicza, Zimorowiczów i Gawińskiego, natomiast — rzecz znamienita — W. Potockiego, tego rasowego przedstawiciela staropolskiego piśmiennictwa, odsuwał w cich, rzekomo dla zepsutego jego języka. Z plejady poetów stanisławowskich za najbardziej czołowych jej przedstawicieli uważał Krasickiego, tego — jak go nazwał — arcypolskiego pisarza, „którego... język jest czysty, myśl wszędy rodzima, dążności narodowe, świadomość kraju swego zdrowa a rozum wielostronny“³⁾), oraz Karpińskiego. Z poetów współczesnych najwyżej oczywiście stawiał Woronicza. Mało natomiast uznania znalazła w oczach Łętowskiego szkoła romantyczna, wprowadzająca rzekomo naśladownictwo obcych (Goethego i Byrona), czyniąca z piśmiennictwa oręż w walce z najeźdźcą. „To prorocy..., nie z gniewem bożym na czole, ale z hańbą narodowi na ustach“ — pisał raz⁴⁾). Nawet trójcy naszych największych wieszczów nie szczędziło pióro Łętowskiego. Mickie-

inaczej wygląda, bo chciał sobie styl obcy przyswoić“ (188—9). Inaczej zapatrywał się Kajetan Koźmian (List do Weżyka z 10. listopada 1854, tamże, 202): „czolem ja zawsze jego (tj. Łętowskiego) osobę, cenilem ducha pism jego, jedność stylu, wyczerpaną ze szczęśliwych wieków i obszerne wiadomości, którymi swoich czytelników ukarmiał. Mam jego dzieła; nieraz je odczytuję w tym głodnym dla ważniejszej literatury czasie“. — Wysoko stawia styl Łętowskiego J. Bartoszewicz (Rys dziejów literatury polskiej podług A. Zdanowicza, Wilno 1877, IV, 510—11): „Styl także jego dziwnie nastrojony jest ku boleści, stąd i język jego oryginalny i obfituje w zwroty niezwykle, które umyślnie X. Łętowski natchnioną mową swoją łamie, ażeby brzmiała jak rozstrojone dźwięki, jak przerwane echo. Pod piórem jego wychodzi i to na wdzięk, ale gdzieindziej byłoby skazą“; niemniej przyznaje na końcu: „Każde dzieło Łętowskiego jest zbiorem cudnych brylantów i śmieci“. Inaczej Z. Kaczkowski wytykający mu „chłopski język“ i „wyniosłą pogardę dla gramatyki i składni“ (Sw. Klara. Nowa Reforma 1895).

¹⁾ Miscellanea, 200.

²⁾ Próby, 50.

³⁾ Katedra, 79.

⁴⁾ Miscellanea, 202.

wiecz znalazł pochwałę tylko za „Pana Tadeusza“, Krasieńskiego dorobek uznał za niepolski⁵⁾), o Słowackim w ogóle ani wspominał. Za to za równą, a może większą gwiazdę od Mickiewicza na firmamencie literatury ojczystej uznał nie kogo innego..., tylko Deotymę. Widział w niej „geniusz wieszczą“, cudowne zjawisko, które tylko może kwitnąć pod włoskim niebem, „z wiedzy daru niepojętą, nie mającą na tym polu podobnego sobie“, „talent niesłychany, płacący się podziwieniem i pochwałami“⁶⁾). Poznawszy ją w domu Kasztelana Weżyka w r. 1854⁷⁾), utrzymywał z nią Łętowski następnie przez kilka lat listowne i osobiste kontakty, m. in. starał się ją nakłonić do napisania większego poematu religijno-filozoficznego na wzór Miliona (pt. „Geneza poezji“⁸⁾), a nawet składał na jej cześć wiersze. Za drugiego obok Deotymy barda literatury polskiej uznał W. Pola, za jego gorące uczucia katolickie, miłość kraju, ukochanie mowy ojczystej i szeroki oddech czasów złotych, jakim przepoił swoje utwory⁹⁾).

Wskazania na przyszłość, jakie zawarł Łętowski dla rodaków w swym niejako testamencie politycznym, „Miscellanea“, pisanych w przynębiającej dobie powstania styczniowego, w obliczu potopu krwi i zgłiszcz dymiących, były szczupłe. Legitymista twardy i bezwzględny wysunął hasło pogodzenia się z losem i poddania się wyrokom boskim. Spiski, knowania i w ogóle wszelkie ruchy wyzwolenicze potępił, aczkolwiek w pełni doceniał znaczenie ostatniego dramatu narodowego.

⁵⁾ Poznał go osobiście i spędził z nim dzień cały w Baden-Baden w lipcu 1855 (X. L., Korespondencja z Wiesbaden z 13. lipca, Czas 25. VII 1855 nr 166).

⁶⁾ Miscellanea, 203—4 i Próby, 196: „Do Deotymy Łuszczewskiej przypis“.

⁷⁾ Grabowski A., Wspomnienia, II, 24—6.

⁸⁾ Miscellanea, 171—4.

⁹⁾ Tamże, 204 i Próby, 36—9; por. także obronę Pola na marginesie jednej z broszur zawartej w cytowanym kłocku Łętowskiego, Miscellanea, III: „Pol ma geniusz, Pol ma talent, lecz Pol ma coś lepszego od geniusza talentu, Pol jest uczciwym człowiekiem, katolikiem szczerym i nie zadasz mu obłudy. Hałas też na niego za to, co ma dobrego w sobie, a nie za to, co złego w sobie“.....

„Na szaleństwo się piszę, ale na szaleństwo ludzi, a nie na szaleństwo narodu — dowodził. Ludzie odpowiedzą za to, ci, co to wywołali, ale naród godzien uwielbienia, któremu nawet ofiara życia nie stała w drodze do obowiązku“¹⁾). Od rodaków żądał tylko utrzymania ziemi, kultywowania mowy ojczystej, wyętej pracy organicznej²⁾), harmonii i zgody stanów, a nade wszystko wyrabiania sił moralnych i ducha religijnego. Jak inni przedstawiciele myśli zachowawczej (J. Koźmian, P. Popiel) stanął Łętowski na stanowisku prowadzenia wyętej pracy organicznej nad odrodzeniem wewnętrznym narodu na podstawach nauki i etyki katolickiej³⁾). W katolicyzmie widział siłę, która zapewni nam obronę narodowości, chroniąc ją od zalewu germańskiego i przygotuje grunt dla odrodzenia politycznego. Rezygnował natomiast Łętowski z wszelkiej myśli mesjanistycznej, przodownictwa Polski wśród wielkiej rodziny Słowian, z marzeń o Polsce od morza do morza, jak temu dawał jeszcze wyraz w swym poemacie w r. 1854:

Wzdłuż dwóch mórz roztoczona po Odrę do Dniepru
z gniazdem swym na Wawelu Sarmatów królestwo⁴⁾.

Podnosząc wielkie posłannictwo, jakie Polska odegrała w przeszłości jako przedmurze chrześcijaństwa i państwo realizujące pierwsze hasło wolności, uważał, że obecnym naszym zadaniem powinno być stworzenie pomostu między kościołem zachodnim a wschodnim, wciągnięcie Wschodu w orbitę kultury łacińskiej⁵⁾). W myślach tych nie był Łętowski odosobniony. Przekonanie podobne podzielała katolicko-zachowawcza część społeczeństwa; m. in. gorącym jej orędownikiem stanie się

¹⁾ Miscellanea, 239.

²⁾ „Praca to rozum, to zdrowie, to skarb“. Tamże, 237. „Praca odplaca się przywiązaniem do domu, wydobywa rozsądek zdrowy, ściaga błogosławieństwo Boże i szacunek ludzki, dodaje sił, mnoży chleb, usmierza potrzeby i sprowadza w końcu dostatek“ — pisał w Katedrze, 106.

³⁾ Postulat ten wysuwali też inni zachowawcy, np. Paweł Popiel (Pamiętniki, Kraków 1927, 30).

⁴⁾ Pielgrzymka (Próby, 73).

⁵⁾ Miscellanea, str. 238.

później arcybiskup warszawski Zygmunt Szczęsny Feliński, jedna z najszlachetniejszych postaci naszego Kościoła w XIX wieku⁶⁾).

Łętowski jako pisarz i człowiek stanowi samorodne na polskiej tylko niwie wyrosłe zjawisko. Trudno go w ogóle łączyć z kimkolwiek ze współczesnych, trudno podciągnąć pod jakąkolwiek szkołę czy prąd literacki. W każdej kropli jego krwi, na dnie duszy, w zakamarkach serca tkwił w nim dawny szlachcic z czasów potopu, a potrosze saskich, śmiały zagończyk czy towarzysz pancerny, przesadnie religijny i ultramontański, miłośnik tradycji, dawnego obyczaju i pojęć, ziemianin, rozmiłowany w gospodarstwie, polowaniach, życiu sąsiedzkiem. Cechował go ten sam niezrównany temperament i zawadiactwo, jurność i ogień, hardość, rogaty i nieustępliwy charakter szlachecki, mówiąc słowami Grzymały Siedleckiego, „ten sam diabeł szlachecki, który ludziom od pługa i szabli taki nieporównany język podszeptował, na frantową nutę temperament nastrajał, a umiał się w porę schować, gdy trzeba było, a zdrową myśl, doświadczenie, czasem wprost mądrość samorodną wypowiedzieć“⁷⁾).

Również w swej twórczości literackiej stoi Łętowski najbliżej — jak słusznie zauważono — najbardziej rodzimych pisarzy staropolskich.

Przeciwnik zawodowego traktowania literatury i „dyktatury“ — jak się wyraził — książkowej, sprzedającej wiedzę i naukę „na łokcie i grosze“⁸⁾), pojmował twórczość swą na sposób staropolskich pisarzy, nie jako zawód czy zarobek, ale jako służbę publiczną. Widoczna ona przede wszystkim w anonimowości i publicystycznym zacięciu, a jeszcze więcej w wyrazie praktycznej moralistyki, dalekiej od uczonych i zawiłych systematów filozofii ówczesnej, opierającej się tylko na

⁶⁾ Pamiętniki, cz. I (1822—1851), wydanie II, Lwów 1911, 212.

⁷⁾ We wstępie do wydania A. Fredry Trzy po trzy, s. XI.

⁸⁾ Nauka poznawania ludzi, 203.

nakazach zdrowego rozsądku i realnych potrzebach życiowych, związku z aktualnymi potrzebami chwili.

Łętowski przypomina również pisarzy staropolskich samородnością swego talentu pisarskiego (przy uderzającym braku kultury literackiej i zaniedbania formy literackiej), zdobywanej zazwyczaj długoletnią pracą, niesłychaną łatwością tworzenia, przerostem słowa dla wyrażenia myśli i pewną skłonnością do grafomanii, uprawą każdego gatunku literackiego, bez względu na rodzaj swego uzdolnienia pisarskiego, nie zdawaniem sobie sprawy z granicy między prawdziwą poezją a prozą, łączeniem — jakże często — wzniosłości z płaską pospolitością, jowialnego humoru i rubasznosci (nieraz mocno niemoralnej!) z morałem i tendencją dydaktyczną a zacięcia pamphletarskiego z duchem dewocji a nawet fanatyzmu religijnego. Słowem Łętowski to rasowy, z najbardziej rodzimego podglebia wyrosły pisarz, młodszy brat Mikołaja Reja, Wacława Potockiego, Chryzostoma Paska, może nawet Baki, którego słynne „Uwagi“ wspaniale umiał naśladować²⁾. Jeśli wolno sięgnąć do porównań, to Łętowski kolejami życia, postawą wobec świata, twórczością pisarską przypomina żywot innego pisarza-żołnierza-kapłana w jednej osobie, słynnego kapelana Lisowczyków, W. Dembołęckiego z XVII w. Ta sama jurność

²⁾ W ciekłej, anonimowo ogłoszonej broszurze polemicznej: „Odpowiedź na zarzuty Kapituły katedralnej krakowskiej poczynione przez P. Józefa Mączynskiego w notatkach jego z wędrowki po Krakowie w części literackiej dziennika krakowskiego „Czas“ umieszczane (od 1856)“, Kraków 1859, k. B 2, w której na samym początku umieścił następującą w stylu Baki apostrofę do przeciwnika:

Z rękopisma X. Baki.

Panie Jóże! Coż się to dzieje?
Już cięża latka, głowa bieleje,
Śmierć w oczy patrzy — to nie są żarty.
Porzuć twe pióro, porzuć twe karty;
Czas się poprawić — poprawić szczerze!
I zamiast plotek mówić pacierze;
Nie walczyć nosa w sprawy niczyje,
Nie ryczeć, kiedy nikt cię nie bije,
Nie szukać guza.....

i niepohamowany temperament, rubasznosc i barokowość stylu, zacięcie gawędziarskie, oryginalność i śmiałość pomysłów, kult przeszłości narodowej, zelotyzm religijny, rozkochanie się w języku ojezystym, który obydwa na swój sposób psuli przez dziwaczne pomysły etymologiczno-składaniowe, w końcu bezkompromisowość, z jaką przebojem szli przez życie, łącząc w braterskim zjednoczeniu Łętowskiego z pełnymi przygodami kolejami życia pisarza „Przewag Elearów“.